



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 2 (33) LUTY 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

## MIŁOSIERNI JAK OJCIEC

*Uczynki miłosierdzia to nie tylko przemyślana i świadoma odpowiedź na zachętę Chrystusa do miłości bliźniego i miłowania nawet swoich nieprzyjaciół, ale również ciągłe dopingowanie naszej woli, aby nie przejść obok drugiego człowieka obojętnie. To właśnie jest żywe chrześcijaństwo, nie słabość czy emocje...*

*str. 27*

# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczyński  
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek  
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA  
awers: stock.chroma.pl

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych, zastrzega sobie prawo  
do redagowania i skracania tekstów  
oraz do zmiany tytułów.



POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU—  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ



 **OBSERWUJ @e\_civitas NA TWITTERZE**



Marcin  
Kluczyński

## Od redakcji

Szanowni Państwo,

czas pędzi nieubłagane, wszyscy chyba jeszcze mamy w pamięci nie tak dawne serdeczne spotkania z bliskimi w Bożonarodzeniowej atmosferze, tymczasem zaraz wkraczamy w okres wielkopostnej zadumy. Już 10 lutego przyjdzie nam wyciszyć się po karnawałowych szaleństwach, by przygotować ducha do przeżywania najpiękniejszej prawdy naszej wiary.

W lutowym wydaniu naszego miesięcznika zapraszamy Państwa do przeżycia tego okresu w kontekście trwającego Jubileuszowego Roku Miłosierdzia. Papież Franciszek, wprowadzając nas w ten czas, bardzo wyraźnie akcentuje uczynki miłosierdzia. Katechizm Kościoła Katolickiego definiuje je jako dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy (KKK 2447). Nie chodzi tu przecież o troskę względem najbliższych, która naturalnie płynie z miłości, lecz raczej o pochylenie się nad tymi, wobec których świat przechodzi obojętnie i z którymi nam samym jest często – z różnych powodów – nie do końca po drodze. – Grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wąpiącym dobrze radzić... Łatwo powiedzieć. Im dalej, tym trudniej – krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować... podróżnych w dom przyjąć... Widzimy, że grosz rzucony biedaczynie z tego, co i tak najczęściej nam zbywa, nie ułatwia sprawy czynienia miłosierdzia. Poprzeczka jest postawiona bardzo wysoko, bo mamy być *miłosierni jak Ojciec* – i to wezwanie stało się tematem wiodącym numeru.

Wraz z autorami tego wydania zapraszam do podjęcia wielkopostnych ćwiczeń i wewnętrznego przepracowania tematu miłosierdzia, w którym nie jesteśmy tylko beneficjentami Bożej miłości i przebaczenia, lecz które także winniśmy świadczyć wobec innych, przede wszystkim tam, gdzie z różnych powodów ta miłość jest trudna. Pragnę zwrócić także Państwa uwagę na nasz nowy cykl *Bliżej liturgii*, w którym z każdym numerem będziemy prowadzeni przez kolejne zagadnienia, by jeszcze świadomiej uczestniczyć i pełniej czerpać z bogatej symboliki liturgii Kościoła.

Polecam również zainteresowanie działem *Życia Stowarzyszenia*, gdzie staraliśmy się oddać to, czym w ostatnim czasie żyje „Civitas Christiana”. Wywiadem z przewodniczącym Tomaszem Nakielskim podsumowujemy ogólnopolską peregrynację relikwii św. Jana Pawła II, którą odczytujemy jako wielki dar w naszej wspólnotce.

Jak zawsze, życzę dobrej lektury i owocnych refleksji.

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Rozmowa z Tomaszem Nakielskim *Bezcenny dar* / 4  
Bernarda Korycko *Maraton Biblijny* / 6  
Kamil Sulej *Mazowiecka peregrynacja* / 7  
Aleksandra U. Kołodziej *W Koszalinie śpiewali Panu* / 8  
Ks. Mirosław S. Wróbel *Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę* / 10  
Mateusz Zbróg *Studium Myśli Prymasowskiej* / 12  
Tomasz Filipowicz *Z pracą formacyjną w nowy rok* / 13  
Konstanty Czawaga *Matka Boża Chełmska jednoczy narody* / 14  
*Stowarzyszenie w obiektywie* / 16  
Krzysztof Sterkowiec *Po pierwsze – formacja* / 18

#### TEMAT NUMERU: MIŁOSIERNI JAK OJCIEC

- Teresa Margańska *Nakaz miłosierdzia* / 19  
Ks. Stanisław Skobel *Miłować nieprzyjaciół* / 21  
O. Józef Augustyn SJ *Panie, dziś jest Dzień Przebaczenia* / 23  
Tomasz Gołąb *Nie obwiniaj swoich przodków* / 25  
Br. Tadeusz Ruciński FSC *Miłosierny Ojciec czeka* / 27  
Joanna Szubstarska *Jezus pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił* / 29

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Rozmowa z Kingą Laszczkowską *Ojciec Jan Góra* / 31  
Ks. Marek Żejmo *Długa historia ofiarowania* / 33  
Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 34

#### OPINIE

- Alicja Dołowska *Zdążyć przed katastrofą* / 36  
Piotr Sutowicz *Dwa fundamentalizmy* / 38  
Mikołaj Golema *Wyszyński a Ziemia Odzyskana* / 39

#### ROZMAITOŚCI

- Szymon Szczęsny *Kardynał Edmund Dalbor, pierwszy prymas odrodzonej Polski* / 41  
Joanna Olbert *Wielkie rody: Działyński* / 43  
O. Wojciech Kluj OMI *Szczęście Słowian* / 45  
*Książki, filmy, aplikacje* / 47  
*Porady pani domu* / 47  
*XX Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej: Pocuj radość Ewangelii!* / 48





## BEZCENNY DAR

Dobiegła końca całoroczna peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”. O jej atmosferze, przebiegu i owocach opowiada przewodniczący Tomasz Nakielski – w rozmowie z Marcinem Kluczyńskim

**P**anie Przewodniczący, mija rok, odkąd w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” peregrynują relikwie św. Jana Pawła II. Przypomnijmy, jaka była intencja tej ogólnopolskiej inicjatywy modlitewnej.

Można powiedzieć o kilku intencjach. Przede wszystkim za przyczyną i orędownictwem św. Jana Pawła II

modliliśmy się o rychłą beatyfikację sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego. Trzeba jednak pamiętać, że relikwie mają przede wszystkim pomóc pełniej przeżywać Eucharystię, która jest centrum życia chrześcijańskiego. Podczas każdej Mszy św. modliliśmy się przede wszystkim za Kościół, by był czytelnym znakiem miłosierdzia. Pamięcią modlitewną obejmowaliśmy

Ojca Świętego Jana Pawła II i Franciszka. Modliliśmy się też w intencji Ojczyzny i naszego Stowarzyszenia. W ten sposób symbolicznie pokazywaliśmy, że jako Stowarzyszenie chcemy za pośrednictwem naszego Patrona służyć Kościołowi i Ojczyźnie. Dlatego jesteśmy niezwykle wdzięczni JE ks. Stanisławowi kard. Dziwiszowi za ten szczególny dar relikwii Ojca

Świętego, któremu tak wiernie służył.

**Był Pan obecny właściwie w każdym z okręgów „Civitas Christiana”, gdzie witano relikwie. Gdy przegląda się księgę pamiątkową i comiesięczne relacje w naszym piśmie, rysuje się obraz bardzo dobrego czasu w Stowarzyszeniu...**

Autorzy broszury „peregrynacyjnej” użyli sformułowania „czas łaski”. Rzeczywiście, jeśli rozumieć ten termin jako okres, kiedy Pan Bóg daje się w sposób szczególny poznawać człowiekowi, to nasze Stowarzyszenie przeżyło czas łaski. Już sam fakt zjednoczenia w modlitwie eucharystycznej pozwala nam tak mówić. Peregrynacja dała nam też możliwość poczuć się ogólnopolską wspólnotą, na co wielokrotnie zwracali uwagę Koleżanki i Koledzy, z którymi rozmawiałem podczas kolejnych przystanków peregrynacyjnych. A przecież „spodobało się Bogu zbawić człowieka we wspólnocie”... Było zatem wiele wzruszeń, przeżyć religijnych, spotkań, a teraz jest czas na pokorne czekanie na owoce.

**Wiedzieć, że obecność w każdym oddziale była dla Pana priorytetem. To spore wyzwanie logistyczne, ale chyba również nieoceniony czas, jeśli chodzi o Pańskie doświadczenie jako przewodniczącego tak dużej organizacji.**

Peregrynacja była dla mnie przeżyciem niezwykłym i głębokim. Właśnie ze względu na wielowymiarowość peregrynacji – od wymiaru wspólnotowego po religijny. Możliwość wyrwania się z tzw. codziennych obowiązków i spotkania tak wielu osób z „Civitas Christiana” była nieocenioną wartością. Serdecznie dziękuję wszystkim

za te wspólne chwile, słowa sympatii i dużego wsparcia. Były też rozmowy z sugestiami dotyczącymi działania Stowarzyszenia, a także z uwagami krytycznymi. Za to też serdecznie dziękuję. Przy tak dużej organizacji trudno jest sprostać wszystkim oczekiwaniom, choćby z tego powodu, że są często przeciwstawne. Takie wydarzenia jak peregrynacja pozwalają jednak na głębszą autorefleksję, obiektywizację i przypominają o postawie pokory.

**Któreś ze spotkań szczególnie utkwiło w Pańskiej pamięci?**

Tych chwil było wiele – na każdej peregrynacyjnej stacji. Trudno wskazać te szczególne. Bardzo wzruszające były świadectwa osób obłożnie chorych, do których zawiąły relikwie. Były to niezwykle poruszające spotkania duchowe z Ojcem Świętym, odczuwane jako doświadczenie niemal fizycznej obecności. Było też świadectwo bezdomnego mężczyzny, który po długiej modlitwie przed relikwiami wyznał, że po raz pierwszy od wielu lat poczuł się człowiekiem.

**Kard. Kazimierz Nycz, podczas Mszy św., którą sprawował wobec nas w warszawskiej archikatedrze, przekazał radosną wieść o kolejnym kroku na drodze do beatyfikacji kard. Wyszyńskiego. To dość symboliczne w kontekście tematu naszej rozmowy.**

Być może był to jeden z owoców peregrynacji... Oczywiście, jeśli nasza wspólnotowa modlitwa przyczyniła się choćby w małym stopniu do postępu w procesie beatyfikacyjnym naszego Patrona, to jest to powód do wielkiej radości. Bardzo serdecznie dziękujemy JE ks. Kazimierzowi kard. Nyczowi za wspólne przeżycie

Eucharystii i skierowane do nas słowo.

Peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II była spiętą swego rodzaju klamrą – jej rozpoczęcie wiązało się z osobą kard. Stanisława Dziwisza, wieloletniego bliskiego współpracownika Ojca Świętego, zaś ostatnim stankiem na jej drodze była archikatedra warszawska, gdzie Mszę świętą celebrował inny ważnych hierarcha polskiego Kościoła, kard. Kazimierz Nycz. Metropolita warszawski jest bezpośrednio zaangażowany w proces beatyfikacyjny naszego patrona. To także stanowi więc dodatkową symbolikę i wymowę.

**Peregrynacja dobiegła końca. Intencja wciąż pozostaje aktualna. Powstaje też pytanie, co dalej z relikwiami?**

Tak, intencja pozostaje aktualna, zatem fakt zakończenia peregrynacji nie zwalnia nas z obowiązku modlitwy. Warto jest przypomnieć, że inicjatorem zwrócenia się o dar relikwii był kol. Edward Frąckowiak z Gniezna. Bardzo mu za ten pomysł dziękuję. Kiedy ten niezwykły dar pojawił się w oddziale w Gnieźnie, zaproponowałem formułę peregrynacji po całej Polsce. Ten rok jest szczególny ze względu na 1050. rocznicę Chrztu Polski. Dawna stolica Polski jest zatem godnym miejscem dla relikwii i myślę, że przy różnych okazjach będziemy mogli się tam wspólnie pomodlić. W 2017 r. będziemy obchodzić XX rocznicę uzyskania przez „Civitas Christiana” statusu stowarzyszenia katolickiego. Będzie to dobry powód do jakiejś kolejnej formy peregrynacji bezcennego daru relikwii św. Jana Pawła II.

**Dziękuję za rozmowę.**

### 11–13 MARCA ODBĘDZIE SIĘ X ZJAZD GNIEŹNIEŃSKI

To jedno z kluczowych wydarzeń w ramach obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski. Hasłami Zjazdu będą: *Europa nowych początków* i *Wyzwalająca moc chrześcijaństwa*. Zjazdowi będzie przewodniczył prymas Polski abp Wojciech Polak. Do udziału w X Zjeździe Gnieźnieńskim zaproszeni są wszyscy zainteresowani dialogiem dotyczącym chrześcijańskiej tożsamości Europy. Odbędą się prelekcje autorytetów życia społecznego, publicznego i religijnego z Polski i z zagranicy, dyskusje panelowe, warsztaty, koncerty, wystawy i wydarzenia liturgiczne.

600 uczestników weźmie udział w 10 sesjach plenarnych oraz 20 spotkaniach warsztatowych. Udział w Zjeździe Gnieźnieńskim potwierdzili katolicy, ewangelicy, prawosławni i grekokatolicy hierarchowie Kościoła: prymas Polski abp Wojciech Polak, metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, arcybiskup senior archidiecezji gnieźnieńskiej Henryk Muszyński, biskup pomocniczy warszawski Michał Janocha, biskup pomocniczy krakowski Grzegorz Ryś, biskup pomocniczy koszalińsko-kołobrzeski Krzysztof Zadarko, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej abp prawosławny – Jeremiasz, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego – abp Światosław Szewczuk, biskup ewangelicki Marcin Hintz. Organizatorem Zjazdu Gnieźnieńskiego jest Fundacja św. Wojciecha-Adalberta, współrealizatorem – Narodowe Centrum Kultury. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął prezydent RP Andrzej Duda.



Anna Staniaszek





**Bernarda  
Korycko**

Przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i pracownik Oddziału Okręgowego w Szczecinie, koordynator Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

**B**óg do nas przemawia stworzonym przez siebie światem, znakami i swoim słowem. Człowiek wierzący winien posiadać Pismo Święte i je czytać. Ale Biblia jest Księgą, która nie służy samemu czytaniu. Jest Księgą, którą należy nieustannie studiować i stosować w swoim życiu. Czytaniu Biblii powinno towarzyszyć przekonanie, że słowo objawione przewyższa wszelkie ludzkie słowa i to właśnie powinien być drogowskaz na drogach życia.

Wspólne czytanie rozpoczęło się o godz. 6.00, trwało do 18.00. Wielogodzinne publiczne czytanie słowa Bożego oraz dzielenie się nim zorganizował Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie 24 listopada 2015 r., podczas trwającego Archidiecezjalnego Tygodnia Słowa Bożego. Uroczyste wniesienie Biblii i wprowadzenie modlitewne były początkiem III edycji Szczecińskiego Maratonu Biblijnego. Otwarcia dokonał i pierwszy fragment Biblii przeczytał gospodarz miejsca – kustosz Bazyliki św. Jana Chrzyciela w Szczecinie, ks. prał. Aleksander Ziejewski.

Chętnych do czytania z roku na rok przybywa, w tej edycji 96 osób zaangażowało się w publiczne czytanie, wielu przyszło posłuchać. Każda osoba czyta

maksimum 10 min. Wzrasta zainteresowanie Maratonem ze strony katechetów, którzy w ramach szkolnej katechezy przychodzili z młodzieżą posłuchać, a czasami poczytać Biblię. Mimo że teksty były trudne, uczniowie chętnie podchodzili do ambony, by czytać. Piękne świadectwo dawała szczególnie ta młodzież, która bierze udział w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej.

***Nie lękaj się, bo gorąco pragnę okazać ci miłosierdzie (2 Sm 9,7)***

Te słowa króla Dawida z 2 Księgi Samuela były tematem przewodnim tego Tygodnia Słowa Bożego. Stąd też dobór tekstów do lektury ukierunkowany na jego postać: 1 i 2 Księga Samuela, Ewangelia wg św. Mateusza oraz Księga Psalmów. Ta inicjatywa ewangelizacyjna ma na celu upowszechnianie Pisma Świętego, zaś dobór tekstów to także przygotowanie do uczestnictwa w Roku Miłosierdzia.

W Maratonie nie chodzi o czytanie dla czytania ani tym bardziej o rodzaj pobożnych zawodów – ścigania się na czas czy na ilość. Celem nie jest też skończenie na samym czytaniu, ale zachęta do rozważania. Przede wszystkim jednak spotkanie z żywym słowem Bożym ma pobudzać do działania, zwłaszcza

do czynów miłosierdzia. Chodzi o to, by Biblia nie tylko była czytana, ale by żyć słowem Bożym na co dzień.

W tej inicjatywie uwidoczniło się wielkie pragnienie wielu ludzi młodych i starszych, aby stanąć przy ambonie i głośno odczytać przypadkowy fragment Pisma Świętego, posłużyć swoim głosem innym słuchającym. Wielu miało tę możliwość po raz pierwszy w życiu. Zapewne później przyjdzie refleksja i pytanie: dlaczego właśnie mnie przypadł ten fragment, co Bóg chciał przez to powiedzieć?

Maraton był też okazją do spotkania się z Bożym słowem dla tych, którzy w ogóle w codziennym życiu nie sięgają po Pismo Święte, a z różnych powodów: zaproszeni, zaintrygowani wydarzeniem, zaciekawieni, jak to będzie, a może zachęceni pamiątkową zakładką, którą otrzymał każdy czytający – skorzystali z możliwości i dali sobie szansę spotkania z Bożym słowem. Ufajmy, że będzie to impuls do częstszych takich spotkań.

Coraz więcej chętnych zgłasza zamiar uczestniczenia w przyszłym roku i są zachwyceni pomysłem. Niektórzy mówili, że bardzo przeżyli poprzedni Maraton, a fragment Biblii, który przypadł im do przeczytania, pozostał w ich pamięci.

Taki odbiór i zainteresowanie tą inicjatywą jest pokusą, aby czas czytania wydłużać.

## NAGRODA W DUCHU PIĘCIU PRAWD POLAKÓW – PO RAZ XXXI!

***„Jesteśmy Polakami”, „Polak Polakowi bratem!”, „Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci”,***

***„Co dzień Polak Narodowi służy”, „Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!”***

**N**iezmienne, w duchu Pięciu Prawd Polaków, przyznana zostanie w tym roku po raz 31. Nagroda im. ks. dr. Bolesława Domańskiego. Ustanowione 6 marca 1938 r. na Kongresie Polaków w Berlinie prawdy nie tracą na znaczeniu po dzień dzisiejszy. Nagroda jest przyznawana tym, którzy te zasady wcielają w życie społeczne oraz instytucjom je promującym. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które ustanowiło ją i przyznaje, uhonorowało już m.in. następujące osobistości i instytucje: JE bp. Ignacego Jeża, JE abp. Mariana Przykuckiego – metropolitę szczecińsko-kamieńskiego, Irenę Sandecką, Polską Misję Katolicką w Berlinie, Dom Polski w Zakrzewie.

W tym roku Kapituła Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego, w składzie: ks. prof. dr hab. Grzegorz Wejman – przewodniczący, Paweł Majewicz – sekretarz, dr Leszek Laskowski – członek oraz JE bp Paweł Cieślak, przyznała trzy nagrody w XXXI edycji: 1. pani major Danucie Szyksznian-Ossowskiej ps. „Sarenka” (Szczecin) – za świadectwo życia i przekaz tradycji niepodległościowych młodemu pokoleniu, 2. ks. dr. Jarosławowi Wąsowiczowi (Piła) – za animację postaw patriotycznych wśród środowisk sportowych, 3. Stowarzyszeniu Odra-Niemen (Wrocław) – za pracę organiczną realizowaną w duchu Pięciu Prawd Polaków.

Nagroda zostanie wręczona 6 marca 2016 r. podczas uroczystej gali w Szczecinie.

Bartłomiej Ilcewicz

# MAZOWIECKA PEREGRYNACJA

Ogólnopolska peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”, przeżywana pod hasłem *Rodzina Bogiem silna*, zakończyła się na terenie Oddziału Okręgowego w Warszawie. Modlitwa o rychłą beatyfikację sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego za przyczyną św. Jana Pawła II była także czasem modlitwy dziękczynnej za kanonizację i pontyfikat papieża Polaka. U progu 1050. rocznicy Chrztu Polski obecność relikwii duchowo przygotowała nas do tego tak istotnego wydarzenia w dziejach naszego Kościoła i narodu.

Główne uroczystości rozpoczęły się 9 grudnia 2016 r. w Warszawie, gdzie w archikatedrze warszawskiej p.w. Męczeństwa św. Jana Chrzyciela JE kard. Kazimierz Nycz przewodniczył uroczystej Mszy św. sprawowanej w intencji naszego Patrona. Eucharystia została poprzedzona wykładem prof. Pawła Skibińskiego pt. *Współczesne przesłanie prymasa Wyszyńskiego do Polaków – w kontekście Chrztu Polski*. Prof. Skibiński w swoim wystąpieniu nawiązał do zbioru homilii Prymasa opublikowanych na emigracji pt. *Świętość życia codziennego*. Ukazał przy tym znaczenie ważnych

i przenikliwych przemyśleń Prymasa, dotyczących m.in. rodziny, narodu, kultury, ekonomii oraz odpowiedzialności świeckich za Kościół. Następnie głos zabrał Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, który ukazał zbranym istotę i znaczenie peregrynacji w Stowarzyszeniu. W uroczystościach uczestniczyli członkowie i sympatycy Stowarzyszenia, z członkami Rady Głównej przybyłymi z całej Polski.

Z Warszawy relikwie peregrynowały do Ostrołki, gdzie 13 grudnia odbyła się uroczysta Msza św. koncelebrowana przez JE bp. Janusza Stepnowskiego oraz księdza dziekana Zdzisława Grzegorzycy. Ponadto relikwie peregrynowały do: Parafii Nawie-

zenia Najświętszej Maryi Panny, Parafii św. Wojciecha oraz Domu Pomocy. Zorganizowano spotkania modlitewne oraz rozstrzygnięto konkurs wiedzy o nauczaniu Jana Pawła II.

Następnie relikwie przekazano do oddziału w Ciechanowie, w którym przygotowano czuwania modlitewne i nabożeństwa różańcowe. Relikwie odwiedzały chorych członków Stowarzysze-



nia, niosąc wiele łask i nadziei na kolejne dni. Spotkania modlitewne zostały ubogacone



Na zdjęciu z lewej bp Janusz Stepnowski wpisuje się do Księgi Pamiątkowej, powyżej – wspólnoty z Ciechanowa i Płocka goszczące u siebie relikwie św. Jana Pawła II

Fot. Mariola Kusiak, Maria Pszczółkowska, Jacek Rafalski

wykładami: ks. dr. Ireneusza Wrzeńskiego pt. *Znaczenie rodziny w nauczaniu kardynała Wyszyńskiego* oraz ks. Eugeniusza Graczyka pt. *Znaczenie pontyfikatu świętego Jana Pawła II*. Obecność relikwii na ziemi ciechanowskiej zakończyła Msza św. koncelebrowana

**Kamil Sulej**



Historyk, dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, sekretarz redakcji dwumiesięcznika „Spoczeństwo”.

przez ks. dr. Ireneusza Wrzeńskiego oraz ks. Zbigniewa Adamkowskiego,

proboszcza kościoła farnego św. Józefa w Ciechanowie.

Ostatnią stacją na szlaku peregrynacji był Płock. Uroczystości rozpoczęły się od Mszy św. celebrowanej przez ks. inf.

Wiesława Góralskiego w kościele św. Bartłomieja. Następnie przy pomocy ks. Wiesława Gutowskiego przygotowano spotkanie modlitewne w siedzibie Stowarzyszenia.

Wszystkim wydarzeniom towarzyszyła wystawa *Rodzina Bogiem silna*, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem wiernych, ponieważ ukazywała nieznaną dotąd fotografie oraz cytaty Stefana kard. Wyszyńskiego oraz św. Jana Pawła II.





# W KOSZALINIE ŚPIEWALI PANU

*Jest ktoś radośnie usposobiony? Niech śpiewa hymny.  
Św. Jakub*

**P**ieśń skierowana do Boga wyraża radość, wdzięczność i uwielbienie. Wspólny śpiew natomiast wyraża ducha jedności. Jest to dziękczynienie za dary oraz łaski udzielane nam przez Boga. Śpiew ze swej natury wyraża radość. A gdzie ją wyrazić? Samemu można wszędzie – w domu, na kwitnącej i pachnącej ziołami łące, w lesie z akompaniamentem ptaków i szumu drzew, ale wspólnie najlepiej uczynić to w czasie festiwalu, bo jak sama nazwa wskazuje – słowo „festiwal” pochodzi od łacińskiego *festivitas* (wesołość, przyjemność) i oznacza zebranie towarzyskie w celu świętowania czy dziękczynienia.

To już ponad ćwierć wieku, albowiem po raz 26., 5–6 grudnia 2015 r. odbył się w Koszalinie Festiwal Pieśni Religijnej im. Jana Pawła II *CANTATE DOMINO*. Z tego tytułu wypada choć troszeczkę wspominać i przypomnieć, jak rodziła się koncepcja i organizacja tego przedsięwzięcia.

Pomysł zrealizowania muzycznego festiwalu dla dzieci i młodzieży powstał w 1990 r. w Wydziale Duszpasterskim Kurii Biskupiej w związku ze zbliżającą się wizytą Ojca Świętego Jana Pawła II w Koszalinie (1–2 czerwca 1991 r.).

Od początku impreza ma charakter ekumeniczny i adresowana jest do dziecięcych i młodzieżowych zespołów wokalnych, wokально-instrumentalnych, chórów i solistów z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej działających

przy parafiach, domach kultury, szkołach i innych instytucjach.

Zasadniczym celem I Festiwalu Pieśni Religijnej w Koszalinie było przygotowanie środowisk koszalińskich do wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II, natomiast późniejsze edycje festiwalu miały na uwadze przede wszystkim popularyzację utworów o charakterze i tematyce religijnej, konfrontację dorobku artystycznego solistów i zespołów, promowanie twórczości sakralnej regionu, integrację amatorskiego środowiska muzycznego.

Cele te realizowane są co roku z coraz lepszym efektem. W parafiach diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej istnieje wiele scholi dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych, które najczęściej towarzyszą liturgii w parafiach, a dzięki takim imprezom, jak Festiwal *CANTATE DOMINO*, mają możliwość przedstawienia swojego dorobku repertuarowego na scenie, wyrażenia swoich emocji i zgodnie ze słowami św. Pawła „przemawiania do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w swoich sercach” (por. Ef 5,19).

Od pierwszej edycji festiwalu wykonawcy oceniani są przez profesjonalne jury powołane przez organizatorów, przedstawicieli organizatorów i współpracujących podmiotów.

Finałowe przesłuchania wykonawców poprzedziła Msza święta odprawiona w koszalińskiej katedrze.

**Aleksandra  
Urszula  
Kołodziej**



Sekretarz Rady Oddziału i członkini Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie, sekretarz jury Festiwalu Pieśni Religijnej *CANTATE DOMINO*.

W komisji oceniającej w czasie I Festiwalu Pieśni Religijnej zasiadli: prof. Andrzej Cwojdzinski – przewodniczący, Ryszard Pilich – sekretarz, Zbigniew Bielak, Andrzej Czubaj, Waclaw Dąbrowski (muzyk), Bogumił Giewartowski (muzyk), Andrzej Litwin, Tadeusz Wilk.

W kolejnych latach kilkuosobowy skład jury ulegał zmianie, w składzie komisji zasiadały m.in. takie osoby, jak: prof. Irena Maculewicz-Żejmo, prof. Marek Jasiński, prof. Monika Zytke, dr Marek Bohuszewicz, Ewa Szereda, Anna Kabacińska, dr Bogdan Narloch, prof. Marek Rocławski, Stanisław Panasniuk, Gabriela Cwojdzinska, Rebecca Thomas z Wielkiej Brytanii, Marcin Tyma, który w tym roku po raz pierwszy znalazł się po drugiej stronie, już nie jako uczestnik wyśpiewujący pieśni religijne, ale jako profesjonalny juror z dużym dorobkiem muzycznym, artysta Teatru Studio Buffo w Warszawie.

Od pierwszej edycji festiwalu funkcję sekretarza pełnił Ryszard Pilich, a od 2012 r. Aleksandra U. Kołodziej.



Główną nagrodą Festiwalu CANTATE DOMINO przyznawaną podczas finału jest Grand Prix Złoty Witraż – statuetka autorstwa koszalińskiego rzeźbiarza Romualda Wiśniewskiego.

W tym roku Złoty Witraż jury przyznało Chórowi Dominanta z Mścic, założonemu w 1988 r. przez Wacława Dąbrowskiego, a od 1990 r. pod dyktando Bożeny Cienkowskiej.

Nagradzani bywają nie tylko wykonawcy zakwalifikowani do finału, ale i osoby związane z organizacją imprezy. I tak, podczas XI Festiwalu CANTATE DOMINO, w 2001 r. Złoty Witraż wręczono prof. Andrzejowi Cwojdziańskiemu z Koszalinem – znanej i zasłużonej postaci o bogatym dorobku muzycznym.

Andrzej Cwojdziański przez 15 lat pełnił funkcję dyrygenta i kierownika artystycznego Orkiestry Symfonicznej (obecnie Filharmonia Koszalińska).

W 2012 r., podczas XXIII edycji CANTATE DOMINO, Statuetkę Anioła (Dobry Anioł Festiwalu) otrzymał Ryszard Pilich – przewodniczący Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie, jeden z pomysłodawców i organizator imprezy.

Na repertuar festiwalu składają się nie tylko gotowe opracowania piosenek i pieśni religijnych, ale także utwory i opracowania przygotowane przez opiekunów zespołów. Szczególnie doceniane przez jury są utwory własne uczestników, inspirowane tematyką festiwalu np.: *Oczekujemy Ojca Świętego* (I FPR), *Śpiewajcie Bogu w sercach waszych* (XIV FPR).

Festiwalowi towarzyszą występy znanych i wybitnych wykonawców, wśród których byli m.in.: Stanisław Soyka (2003), który skomponował i nagrał muzykę do słów *Tryptyku rzymskiego* Jana Pawła II, Marcin Styczeń (2008), Viola Brzezińska (2010), Maleo (2011), Rebecca Thomas i Chór ET IN TERRA (2012), Natalia Niemen, zespół New Life (2013).

XXVI Festiwal Pieśni Religijnej uświetnił koncert autorski Anny Kaba-

cińskiej – koszalińskiej kompozytorki i nauczycielki Szkoły Muzycznej, wyróżnionej podczas tegorocznego festiwalu nagrodą im. prof. Ireny Maculewicz-Żejmo.

Koncert autorski Anny Kabacińskiej *Ojcem moim jesteś* do muzyki Anny Kabacińskiej i tekstów Karola Wojtyły, Jana Twardowskiego, Anny Kabacińskiej, Katarzyny Matejek odbył się pierwszego dnia festiwalu, po zakończeniu części konkursowej solistów.



Na zdjęciu z lewej strony – bp Edward Dajczak i Ryszard Pilich, na zdjęciu powyżej nagroda festiwalowa – Złoty Witraż /Zdj. Z. Piłat

związana jest Nagroda im. prof. Ireny Maculewicz-Żejmo, przyznawana osobom fizycznym lub instytucjom zaangażowanym w upowszechnianie pieśni religijnej na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Celem nagrody jest upamiętnienie twórczości i osoby prof. Ireny Maculewicz-Żejmo oraz inspirowanie działalności animatorów życia

muzycznego upowszechniającego muzykę sakralną.

Laureatami tej nagrody byli: Garnizonowy Ośrodek Kultury w Świdwinie (2008), Maria Dudek (2009), Lucyna Kosińska (2010), Lilianna Zdolińska (2011), Iwona Brandenburger (2012), dr Marek Bohusiewicz (2013), Bożena Cienkowska (2014).

Oprócz Grand Prix jury przyznaje I, II, III miejsca oraz wyróżnienia i dyplomy w każdej kategorii wiekowo-wykonawczej. Do finału zakwalifikowani zostają laureaci – zdobywcy I miejsc, a zdobywcy głównych nagród występują w Koncercie Galowym.

Laureatami pierwszych miejsc w tegorocznym festiwalu zostali: Nikola Małyszewicz i Julia Mazurkiewicz (kategoria dziecięca – soliści),

Słoneczka (kategoria dziecięca – zespoły), Natalia Szczyński i Klaudia Szeplewicz (kategoria młodzieżowa – soliści), Chór Dominanta z Mścic (kategoria chóry młodzieżowe), Rafał Nizioł (kategoria soliści dorośli), Chór Kameralny PWSZ z Koszalina (kategoria chóry – dorośli). Organizatorami festiwalu są: Urząd Miasta Koszalin, Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie, Wydział Duszpasterski Kurii Biskupiej w Koszalinie.

#### W NAJNOWSZYM NUMERZE:

**Ks. Bogusław Drożdż** *Trwałość małżeństwo-rodzinnego świadectwa*, **Ks. Stanisław Skobel** *Teologia małżeństwa i rodziny wobec dzisiejszych wyzwań*, **Ks. Józef Zabielski** *Współczesna destrukcja rodziny jako wyzwanie społeczno-ewangelizacyjne*, **Bp Andrzej F. Dziuba** *Oblicza geniuszu kobiety i chrześcijańskiego feminizmu*, **Ks. Ireneusz Mroczkowski** *Kościół i feminizm*, **Kamil Sulej** *Fundamentem rodziny wierzącej jest sakrament małżeństwa – wywiad z dr Jackiem Pulikowskim, uczestnikiem Synodu*, **Fabrizio Casazza** *Współczesna rodzina – nowe perspektywy i wyzwania*.





# JAK KOGO POCIESZA WŁASNA MATKA, TAK JA WAS POCIESZAĆ BĘDĘ

Stwierdzenie zawarte w 1 Liście św. Jana, że *Bóg jest miłością* (1 J 4,8.16), stanowi najlepszą charakterystykę Boga objawiającego się na kartach Pisma Świętego.

**W**Starym Testamencie Bóg ukazany jest jako Miłosierny Pan, którego serce pała miłością wobec wybranego ludu Izraela i całej ludzkości. Na Synaju Bóg objawia się Mojżeszowi jako pełen miłosierdzia, łaskawości, cierpliwości i wierności: *Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysięczne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia”* (Wj 34,6-7). Choć skutki grzechów sięgają aż do czwartego pokolenia, to jednak Boże miłosierdzie jest większe, gdyż trwa na wieki (por. Ps 117; 136). Boże miłosierdzie ma wymiar uniwersalny, bo dotyczy każdego człowieka: *Miłosierdzie człowieka – nad jego bliźnim, a miłosierdzie Pana – nad całą ludzkością* (Syr 18,13). W wielu psalmach i tekstach prorockich zostaje opisana osobowa więź pomiędzy Bogiem a człowiekiem oparta na zaufaniu, miłości i odpowiedzialności (zob. np. Ps 4; 16; 63; 73,23-26; 139,1-16; Jr 17,7-10; 20,7-9; 31,29-30; Ez 18,2-4; 33,20). Choć człowiek odwraca się od Boga i często okazuje brak wierności,

to jednak Bóg nigdy nie odwraca się od człowieka i zawsze pozostaje mu wierny. Miłosierny Bóg nigdy nie pozostawia człowieka w jego grzechu, lecz dostrzega nędzę grzesznika, proponując mu możliwość uwolnienia. W tym spotkaniu człowieka grzesznego ze zbawczą mocą Bożą dokonuje się pojednanie, uwolnienie, zbawienie. Rzeczywistość ta jest darmowym darem Boga wypływającym z Jego bezinteresownej miłości. Autorzy natchnieni podkreślają, że jedynie Bóg może wypełnić przepaść uczynioną przez grzech człowieka i wytworzyć nowe więzy w miejsce tych, które zostały przez człowieka zerwane. Świadectwem takiej potęgi miłości powtórnie stwarzającej są słowa psalmisty będące swoistym hymnem grzesznika, któremu wybaczyła miłość Boga zwycięzcy: *Błogosław duszo moja Pana i wszystko, co jest we mnie święte imię Jego. Błogosław duszo moja Pana i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach. On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie choroby. On twoje życie ratuje od zguby, obdarza cię łaską i zmiłowaniem. On twoje dni nasycą dobrami. Jak pióra orła młodość twa się odradza* (Ps 103,1-5). Pełne nadziei i wiary w moc Bożego miłosierdzia są słowa króla Dawida w psalmie pokutnym:

**Ks. prof.  
Mirosław  
S. Wróbel**



Kierownik Katedry Literatury Międzytestamentalnej i Nauk Pomocniczych Bibliistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

*Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie z grzechu mojego* (Ps 51,3-4). W Księdze Mądrości Bóg zostaje przedstawiony jako „Miłośnik życia”, który z wielką troską pochyla się nad swoim stworzeniem: *Świat cały przy Tobie jak ziarnko na szali, kropla rosy porannej, co spadła na ziemię. Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy, i oczy zamkasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!* (Mdr 11,22-26). Wieczna dyspozycja Boga do miłowania człowieka uwidacznia się w nieustannym obdarowywaniu człowieka



życiem: *Albowiem w Tobie jest źródło życia i w Twojej światłości oglądamy światłość* (Ps 36,10).

Autorzy Starego Testamentu na określenie Bożego miłosierdzia używają trzech terminów hebrajskich: *hesed*, *rahamim* i *hanan*. Termin *hesed* wyraża Bożą miłość, dobroć, życzliwość, wierność, których szczególnym przejawem jest miłosierdzie. Termin ten ściśle wiąże się z przymierzem, któremu Bóg pozostaje zawsze wierny. Miłosierny Bóg przebacza grzechy i obdarza łaską, która trwa na wieki. Rzeczownik *rahamim* wywodzi się od rdzenia *rhm*, który oznacza łono matki, gdzie poczęte dziecko doznaje największej matczynej opieki i miłości. Termin *hanan* odnosi się do łaski, miłosierdzia, przychylności i współczucia.

Powyzsza terminologia wskazuje, że miłosierna miłość Boga ma cechy miłości zarówno ojcowskiej, jak i matczynej. Autorzy biblijni podkreślają, że Bóg nie jest jakąś abstrakcyjną ideą, oddaloną od człowieka i ziemskiej rzeczywistości, lecz jest Ojcem, który z miłością przenika życie każdej osoby stworzonej na Jego obraz i podobieństwo (Rdz 1,26-27). W Księdze Wyjścia Izrael jest określany przez Boga jako syn pierworodny: *To mówi Pan: Synem moim pierworodnym jest Izrael* (Wj 4,22). Myśl tę kontynuuje prorok Izajasz, który stwierdza: *Boś Ty naszym Ojcem! Zaiste, nie poznaje nas Abraham, Izrael nas nie uznaje; Tyś, Panie, naszym Ojcem „Odkupiciel nasz” to Twoje imię odwieczne* (Iz 63,16); *A teraz, Panie, Tyś naszym Ojcem. Myśmy glina, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk Twoich jesteśmy my wszyscy* (Iz 64,7). Matczyzny wymiar miłości Boga w sposób obrazowy opisuje prorok Izajasz: *Zabrzmiście weselem, niebios! Raduj się, ziemi! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud, zlitował się nad jego biednymi. Mówił Syjon: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał”. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie* (Iz 49,13-15); *Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy* (Iz 66,13). Bóg troszczy się o swój lud tak jak rodzice troszczą się o swoje dzieci. Miłosierny Bóg uczy swoje dzieci chodzić i przytula je do policzka: *A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że*

*troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go* (Oz 11,3-4). Miłosierny Bóg w sposób obrazowy zostaje porównany do orła, który uczy latać swe pisklęta oraz bierze je na swoje skrzydła (Pwt 32,11).

Stary Testament stanowi przygotowanie na przyjście Mesjasza, który w pełni objawia miłosierne oblicze Ojca. W osobie Jezusa Bóg dokonuje pełnego pojednania z grzeszną ludzkością. W samym imieniu Jezus (hebr. *Jehoszua* – Bóg jest zbawieniem) kryje się zbawcza moc Boga, który pragnie uwolnienia człowieka od grzechu. Jedynie w Jezusie Chrystusie możliwe jest doświadczenie pocałunku Boga, który jest miłującym Zbawcą. Dobrze to wyrażają Piotr i Jan przed radą żydowską (zob. Dz 4,9-12). W słowach i czynach Jezusa objawia się Boże miłosierdzie. Oryginalnością Nowego Testamentu jest fakt, że słowa o Bożym miłosierdziu wyrażane na kartach Starego Testamentu znajdują w Jezusie ucieleśnienie i wypełnienie. Jezus czyni miłosierdzie jednym z głównych tematów swojego nauczania. Głoszona przez Niego nauka o miłosierdziu zostaje w pełni zrealizowana w miłości aż do końca – aż po krzyż: *Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował* (J 13,1). Jezus nazywa Boga miłosiernym Ojcem, wzywając swych uczniów do postawy miłosierdzia na wzór Ojca: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6,36). W przypowieściach o nielitościwym dłużniku (Mt 18,23-35) i o miłosiernym Ojcu (Łk 15,11-32) Jezus ilustruje dokładnie, na czym polega miłosierdzie Boga.

Jezus wcielając i uosabiając miłosierdzie Boga, ukazuje ludzkości, na czym ono konkretnie polega. Wiele tekstów ewangelicznych ukazuje Jezusa jako Tego, który wrażliwym sercem odpowiada na wołanie chorych, cierpiących i nieszczęśliwych. Na wezwania: „ulituj się”, „okaż miłosierdzie” (gr. *eleeson*), Jezus nie pozostaje obojętny. Reaguje On w sposób konkretny, przywracając wzrok niewidomym (Mt 9,27; 20,30), uwalniając od złego ducha (Mt 15,28; 17,18), uzdrawiając chorych (Mt 4,23-24), wskrzeszając umarłych (Łk 7,14; J 11,43-44), karmiąc głodnych (J 6,1-15). Jezus dokonuje takich samych

czynów miłosierdzia, jakie w Starym Testamencie mogły być przypisane tylko Bogu. Niektóre teksty ewangeliczne podkreślają miłosierny charakter misji Jezusa przez użycie greckiego czasownika *splanchnidzesthai* (wzruszyć się, zlitować). Jezus po głębokim „wzruszeniu się” nad sytuacją cierpiących i potrzebujących przychodzi do nich z konkretną pomocą (Mt 9,36; 14,14-15; Mk 1,41; 8,2; 14,14; Łk 7,13). Swoją postawą Jezus nie tylko objawia miłosierne Ojca, ale sam staje się wzorem do naśladowania dla uczniów. Objawia prawdę, że miłosierny Bóg zawsze lituje się nad proszącymi i wspiera ich. Jezus wzywa swych uczniów do postawy bycia miłosiernymi (Łk 6,36). Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie uczy, jak realizować tę postawę (Łk 10,30-37). Działanie miłosierne Samarytanina charakteryzują trzy elementy: 1. Widzenie; 2. Głębokie wzruszenie; 3. Pomoc. *Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielęgnował go* (Łk 10,33-34). Jezus poucza, że postawa miłosierna nie może ograniczyć się tylko do pomocy tym, którzy są w potrzebie. W Kazaniu na Górze Jezus nazywa szczęśliwymi tych, którzy są miłosierni. Zapewnia ich, że dostąpią oni miłosierdzia (Mt 5,7). W tym kontekście miłosierdzie nie ogranicza się tylko do dobroczynności lub dawania jałmużny, lecz do postawy naśladowującej postępowanie Boga wobec grzesznika – do przebaczenia, pojednania i pokoju. Dwukrotnie w Ewangelii św. Mateusza pojawia się cytat z Oz 6,6: *Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary* (Mt 9,13; 12,7). Wezwanie to ma skłonić wyznawców Jezusa do porzucania postawy legalistycznej i do wkraczania w przestrzeń miłości. Być miłosiernym jak Ojciec to znaczy wraz z Jezusem dostrzegać potrzeby i cierpienia braci, obejmować je głębokim wzruszeniem i konkretnym czynem przychodzić z pomocą. Być miłosiernym jak Ojciec to znaczy także darować wszelkie urazy, przebaczać i budować mosty pojednania z tymi, którzy wobec nas zawinili. Realizacja postawy miłosiernej, o której poucza Bóg na kartach biblijnych, wymaga otwarcia na Bożą łaskę, wrażliwości serca i ewangelicznego radykalizmu.



**Mateusz  
Zbróg**

Członek Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.



## STUDIUM MYŚLI PRYMASOWSKIEJ

Szanowni Czytelnicy do tej pory nie byli informowani o Studium Myśli Prymasowskiej. Tymczasem mogą okazać się zaskoczeni, gdyż w tym numerze znajdują aż dwa teksty na jego temat. Powyżej podpisany spróbuje nakreślić „z czym to się je”. Wyrazem podejmowanych w ramach Studium wysiłków będzie zaś tekst Mikołaja Golemy, słuchacza. Używam słowa „słuchacz”, ale jak przekonają się Państwo w dalszej części, nie oddaje ono całej prawdy.

Koncepcja Studium Myśli Prymasowskiej narodziła się w czasie dyskusji na jednym ze spotkań Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu. Rzucone hasło, pytania, odpowiedzi – od słowa do słowa wyklarował się pomysł, który wrocławski oddział postanowił wprowadzić w życie.

Inauguracyjne spotkanie miało charakter otwarty. Wykład *Prymas Wyszyński. Testament, którego nie znamy* został wygłoszony 16 lutego 2015 r. Zgodnie z tytułem prowadzący nie udzielił zbyt wielu gotowych odpowiedzi, a raczej postawił szereg pytań. Taka formuła była doskonałym punktem wyjścia do kolejnych spotkań, które miały już formę docelową, tj. zamkniętych posiedzeń wąskiej grupy osób, zdecydowanych zgłębiać i aktualizować spuściznę naszego patrona. Po wykładzie chęć uczestnictwa zgłosiło kilka osób, co w połączeniu z wcześniej zadeklarowanymi pozwoliło na stworzenie całkiem zgrabnej grupki.

Od tego czasu mniej więcej raz w miesiącu spotykamy się w kilkunastoosobowym gronie (z tego miejsca pragnę podziękować wszystkim

uczestnikom za sumienną obecność). Dlaczego nie są to tylko „słuchacze”, jak zauważyłem na początku? Każde spotkanie rozpoczynamy modlitwą o beatyfikację sługi

Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Temat posiedzenia jest przygotowywany przez ochotnika, który dla pozostałych wybiera tekst do przeczytania w ramach „pracy domowej”, sam zaś szerzej zagłębia się w dany wycinek dorobku Prymasa, przeprowadza wykład wprowadzający i kieruje późniejszą dyskusją. Pierwsze spotkanie zamknięte miało charakter biograficzny, z uwzględnieniem warunków, w jakich dorastał późniejszy Prymas Tysiąclecia. Następnie rozważaliśmy m.in. podejście ks. Wyszyńskiego do zagadnienia bolszewizmu, jego zapamiętanie na kwestii partii politycznych i Ziemi Odzyskanych. O ostatnim zagadnieniu szerzej traktuje wspomniany tekst Mikołaja Golemy, który to spotkanie prowadził. Miewaliśmy



Fot. Piotr Sułowicz

też tematy „lżejsze”, np. o szlachetności obyczajów i kardynale Wyszyńskim jako wzorze w tej materii.

Nawiązywanie co chwila do tekstu o Ziemiach Odzyskanych nie ma na celu nachalnej jego reklamy. Chcę raczej uczulić Czytelników, by zwrócili uwagę, że jest to swego rodzaju dowód, że na SMP realnie dokonuje się pewna praca intelektualna a jej pokłosiem są tego rodzaju teksty. Uczestnicy, którzy już opracowywali tematy, pracują nad podobnymi artykułami. Chcemy je zebrać i opublikować w choćby niewielkiej książce, jako wyraz naszego szacunku do spuścizny patrona Stowarzyszenia.

Czy starczy na to sił? Póki co, wygląda na to, że tak. Spotykamy się sumiennie (a dla nieobecnych robimy nagrania), twórczo pracujemy, rotujemy się w roli osoby prowadzącej kolejne studia. Śmiało mogę też powiedzieć, że w ciągu tego roku wytworzyła się serdeczna atmosfera, sprzyjająca dyskusjom. Jednak jak w przypadku każdego przedsięwzięcia, mniej zależy od nas, więcej zaś od modlitwy i wstawiennictwa, w tym przypadku głównie księdza prymasa Wyszyńskiego. Dlatego podsumowując, każdego, komu miło było czytać ten tekst, proszę o modlitwę w naszej intencji.

### XII edycja Konkursu

o nagrodę im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki  
dla młodzieży gimnazjalnej oraz szkół ponadgimnazjalnych

Polskie Stowarzyszenie Obrótców Życia Człowieka, zajmujące się działalnością pro-life – obroną życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci – ogłasza konkurs na dzieło związane z obroną życia człowieka. Konkurs

**Pomóż ocalić życie  
BEZBRONNEMU**



**UWAGA!**

Termin nadsyłania prac: mejs  
15 lutego 2016 roku.





**Tomasz  
Filipowicz**

Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, pracownik w Oddziale Okręgowego w Białymstoku.

Obszarem, nad którym skupiliśmy się szczególnie w minionym roku, była rodzina. To właśnie tej tematyce była poświęcona trzydniowa konferencja IV Dni Godności Życia, która odbyła się w połowie października w Białymstoku. Pośród omawianych na niej tematów znalazły się kwestie dotyczące ochrony życia przed narodzeniem, wychowania dzieci w obliczu zagrożeń współczesności, postaw i możliwości społeczeństwa, władzy i organizacji pozarządowych wobec wspierania rodziny oraz problematyki starości i kresu życia. Gośćmi konferencji byli m.in.: dr Tadeusz Wasilewski, prof. Tadeusz Guz, dr Joanna Banasiuk i Tomasz Elbanowski.

Szczególnym okresem w życiu naszego Stowarzyszenia oraz oddziałów województwa podlaskiego była peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II. Był to czas niezwykłych wzruszeń i przeżyć. Gromadziliśmy się na wspólnej modlitwie nie tylko podczas wspólnych uroczystości w kościołach, tak jak w Ciechanowcu i Siemiatyczach, ale i w szkołach, jak to miało miejsce w Augustowie, Bielsku Podlaskim, Boćkach i Białymstoku, czy też na pełnych refleksji spotkaniach w siedzibach oddziałów, np. w Łomży. Była to dla nas wspólna okazja do czuwania przy relikwiach, jak również do przypominania o naszym patronie – Prymasie Tysiąclecia.

Postać naszego wspólnego patrona przywoływaliśmy także podczas „imienin” ulicy Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży. Była to okazja do promowania osoby Prymasa oraz przypominania o jego nauczaniu w sposób

## Z PRACĄ FORMACYJNĄ W NOWY ROK

Głównymi zagadnieniami przewijającymi się w pracy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” u kresu 2015 r. na Podlasiu była rodzina, patriotyzm, życie i nauczanie Kościoła, a także kształtowanie kultury o chrześcijańskich korzeniach.

przyjazny i atrakcyjny dla mieszkańców miasta, gdyż oprócz Eucharystii i debaty miała miejsce zabawa integracyjna na pobliskiej pływalni.

Formowanie członków naszego oddziału okręgowego odbywało się nie tylko podczas spotkań Kregu Biblijnego w Białymstoku, Augustowie i Łomży, ale także podczas tradycyjnych już Dni Skupienia. Tym razem zgromadziliśmy się w Sanktuarium Maryjnym w Różnymstoku. Oprócz modlitwy i rozważań o synodzie biskupów, biblijnej teologii rodziny oraz przyszłości naszego oddziału okręgowego znaleźliśmy również czas na wspólny wieczór pieśni patriotycznych.

Szczególne miejsce w naszych działaniach zawsze znajduje formacja patriotyczna i historyczna. Końcówka minionego roku wiązała się ze szczególnymi datami, które były dla nas ważne do przywołania. Jedną z nich było 90-lecie istnienia diecezji łomżyńskiej i zorganizowane z tej okazji XX Jubileuszowe Łomżyńskie Dni Społeczne. Słuchacze i prelegenci podjęli refleksję nad historią i obecną kondycją tej prowincji kościelnej w Polsce. Z kolei w Białymstoku i Sokółce spotykaliśmy się podczas promocji najnowszej książki ks. dr. Tadeusza Krahela, poświęconej losom Wyższego

Seminarium Duchownego w Wilnie, którego 70. rocznicę przeniesienia do Białegostoku właśnie obchodziliśmy. Ponadto Augustów i Białystok były miejscami spotkania z prof. Wojciechem Śleszyńskim, który zarysował podobieństwa i różnice między wkroczeniem wojsk sowieckich w 1939 r. do Białegostoku oraz mającą miejsce w ostatnim czasie aneksją Krymu przez Rosję. Ukoronowaniem działań o charakterze patriotycznym były w naszych oddziałach spotkania i wydarzenia związane z rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, np. Białostocki Marsz Niepodległości.

Nie możemy też nie wspomnieć o napawającej nas już od ponad 20. lat dumą Ogólnopolskiej Nagrodzie Literackiej im. Franciszka Karpińskiego, której laureatem był prof. Wojciech Ligęza, a o której mogli Państwo przeczytać w styczniowym wydaniu naszego miesięcznika.

Tak właśnie wyglądała część działań podjętych na terenie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku pod koniec 2015 r. Liczymy, że rozpoczęty rok, wraz z czekającymi nas w nim szczególnymi wydarzeniami w polskim Kościele, będzie kolejnym udanym okresem naszej działalności formacyjnej.

### II MIĘDZYNARODOWY KONKURS PLASTYCZNO-LITERACKI



Zespół Szkół Nr 1 w Nidzicy i Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie zaprasza do udziału w II edycji Międzynarodowego Konkursu Plastyczno-Literackiego pt. „**Bł. Bolesława, naśladowczyni Świętej Rodziny, prowadź nas!**”, organizowanego dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych z Polski i spoza jej granic, przy współpracy Wydziału Nauki Katolickiej w Olsztynie i Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny.

Celem konkursu jest: wzbogacenie wiedzy o bł. Bolesławie Lament, wyniesionej do chwały ołtarzy przez św. Jana Pawła II, uzmysłowienie doniosłości i aktualności misji błogosławionej we współczesnej rzeczywistości, integracja rodziny poprzez uczestnictwo w konkursie, rozwijanie wyobraźni i twórczego myślenia wśród dzieci i młodzieży.

Konkurs rozpoczyna się 15 września 2015 r. Organizatorzy oczekują na prace do 1 marca 2016 r. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w kwietniu 2016 r. Nagrody i dyplomy zostaną przekazane w maju 2016 r.

[www.misjonarki-swietej-rodziny.org](http://www.misjonarki-swietej-rodziny.org)

# MATKA BOŻA CHEŁMSKA JEDNOCZY NARODY



14–15 grudnia 2015 r. w Chełmie i Lublinie z okazji 250. rocznicy pierwszej koronacji obrazu Matki Bożej Chełmskiej odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa: *Sacrum łączące narody. Chełm i ziemia chełmska w przestrzeni duchowej pogranicza polsko-ukraińskiego w ciągu wieków.*

**P**przed obradami w Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim naukowcy z Polski, Ukrainy i Rosji przyszli do chełmskiej Bazyliki Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, gdzie Mszę św. dla uczestników konferencji celebrował biskup senior charkowsko-zaporoski Marian Buczek. Pochodzący z Cieszanowa k. Lubaczowa hierarcha, który już prawie ćwierć wieku służy na Ukrainie, w homilii powiedział: „To pogranicze daje nam wiele do myślenia, bo mamy dużo wspólnych modlitw, pieśni, a ludzie chodzący do kościoła czy do cerkwi modlą się do tej samej Matki Bożej, bo Ona jest nasza”.

Tę myśl bp Buczek rozwinął w swoim wystąpieniu podczas obrad na KUL: „Na Kresach jedna tradycja przechodzi w drugą – mówił hierarcha. – Iles tam kilometrów w głąb danego kraju to są dwie tradycje, dwie kultury, kuchnie, przyzwyczajenia, nieraz te same pieśni czy utwory poetyckie, a tak samo piękna architektura budynków, kościołów. Potem już widzimy czysty styl, czysty sposób postępowania życia w danym kraju. A na styku, z jednej i drugiej strony granicy, gdzie są Kresy, jest kultura bardzo bogata. Bo mamy i wspólną kuchnię, mamy wspólną muzykę, tradycje; mamy mieszane małżeństwa i bardzo piękne modlitwy. Czasami zasta-

nawiamy się nad różnymi pieśniami czy piosenkami i pytamy, czy to jest ukraińskie, czy to jest polskie, podlaskie czy niemieckie, dlatego że ludzie to przyjęli i przy tym trwają. Nieraz pytają: A jak to jest z sytuacją cudownych obrazów, figur czy mozaik, które są w cerkwi lub kościele? Ludzie mieszkający na tym terenie przygranicznym, obojętnie czy idą do kościoła, czy do cerkwi, modlą się do tej Matki Bożej i przed tą figurą, bo to jest nasza. Dopiero znowu dalej idziemy ileś kilometrów, wtedy robi się jakby czysty teren, jest tylko sanktuarium – grekokatolickie, rzymskokatolickie, polskie, ukraińskie, czy inne. A pogranicze zawsze ma to wielkie duchowe bogactwo, o czym świadczą zapisy w różnych starych dokumentach i księgach pielgrzymkowych, gdzie są wpisy ludzi różnych wyznań chrześcijańskich, a nawet i religii. Bo też jest nam znane, że muzułmanie bardzo czczą, choćby w Turcji, św. Antoniego z Padwy. Tak samo św. Antoniego z Padwy czczą grekokatolicy i prawosławni na Centralnej Ukrainie. Mam całe opowieści, jak to bywa. Ci święci, którzy są przy granicy, zawsze nas łączą” – podkreślił bp Marian Buczek.

Podczas otwarcia konferencji został odczytany skierowany do jego uczestników list gratulacyjny prezydenta RP Andrzeja Dudy, który w tym dniu odby-

**Konstanty  
Czawaga**



Korespondent niezależnego pisma Polaków na Ukrainie „Kurier Galicyjski”, korespondent zagraniczny KAI i Radia Watykańskiego. Porusza tematy stosunków polsko-ukraińskich, życia religijnego.

wał swoją pierwszą wizytę na Ukrainie. „Na styku duchowej tradycji łacińskiej i prawosławnej wytworzyła się szczególna wartość, która przyczyniła się do ukształtowania fenomenu Rzeczypospolitej Wielu Narodów i do dzisiaj wpływa na świadomość mieszkańców tej części Europy. Tą wartością jest pogranicze kultur i religii, sprzyjające spotkaniu, wzajemnej ciekawości, dialogowi. Choć efektem tego sąsiedztwa bywały również podziały i konflikty, to przecież często bardzo istotne okazywało się także poczucie łączności i wspólnoty losu” – napisał prezydent państwa polskiego. Andrzej Duda przywołał słowa św. Jana Pawła II, autora niezwykle bogatego w treść symbolu: „dwóch płuc Europy”. Papież Polak pisał: „Dusza słowiańska (...) należy zarówno do Wschodu i Zachodu, czerpie swe siły z tego podwójnego źródła, wspólnego dziedzictwa wkorzenionego w wiarę Chrystusa”. „Wymownym



tego przykładem jest wielowiekowy kult chełmskiej ikony Matki Bożej – zaznaczył prezydent RP. – Nawiązując do 250. rocznicy koronowania tego cudownego obrazu, słusznie zwracają Państwo uwagę, jak wielką odegrał on rolę w życiu pokoleń zamieszkujących te ziemie. To *sacrum* łączące prawosławnych, katolików i unitów. Symboliczne są losy obrazu, sięgające wedle legendy czasów Włodzimierza Wielkiego, chrzciciela Rusi, aż po dramatyczny wątek ukrywania ikony przed profanacją sowiecką. Zarówno ten temat, jak i inne zagadnienia poruszane na Państwa konferencji ilustrują znaczenie duchowej spuścizny, która jest wspólnym udziałem pogranicza. O tym, jak ważna to wartość, mówiłem podczas moich odwiedzin na Świętej Górze Grabarce podczas prawosławnych obchodów święta Przemienienia Pańskiego”.

Badacze świeccy i duchowni dokonali gruntownej analizy historii i kultu cudownego obrazu z Górki Chełmskiej oraz losu ludności tej ziemi na przestrzeni wieków, m.in. zmian wyznaniowo-etnicznych pod zaborem rosyjskim oraz po wymuszonych przesiedleniach Polaków i Ukraińców po II wojnie światowej.

Rosyjski teolog prawosławny dr Andriej Mielkow, przewodniczący Instytutu Współczesnych Badań Humanistycznych w Moskwie, wygłosił referat pt. *Prawosławie rosyjskie narzędziem polityki rusyfikacji Chełmszczyzny*. „Bardzo ciekawe było dla mnie przyjechać do Polski, aby wygłosić tu referat, usłyszeć naukowców z Polski i Ukrainy, wymienić doświadczenia, znaleźć nowe wspólne tematy w celu rozwijania stosunków i współpracy z badaczami dziejów Kościoła katolickiego” – powiedział rosyjski naukowiec.

„Każdy z nas ma swoje zdanie, ale zdania te prowadzą do porozumienia” – dodał ze swej strony Orest Małyć, dyrektor Muzeum Historii Religii we Lwowie, który mówił o obrazach Matki Bożej typu Hodegetria na przykładzie zbiorów tego muzeum.

„Jest to zderzenie różnych poglądów, ale konstruktywna dyskusja zbliża kraje i narody oraz przybliżyła nam to, co nas łączy, a nie to, co dzieli – powiedział pomysłodawca konferencji, prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy, dyrektor Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich – Centrum UCRAINICUM KUL. – Ukazuje wielką spuściznę, której spadkobiercami są zarówno Polacy, jak Ukraińcy i Rosjanie. Musimy to sobie uświadamiać

i podkreślać szczególną rolę Matki Bożej Chełmskiej jako patronki wszystkich ludów i tych wiernych różnych wyznań, którzy w ciągu wieków przychodzili do Niej ze swoimi potrzebami, prosili Ją o opiekę”.

Współorganizatorami całego wydarzenia były – obok Centrum – Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Konsulat Generalny Ukrainy w Lublinie i Instytut Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. Jednym z moderatorów był Marek Koryciński (Lublin), wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, a Marcin Sulek, dyrektor Oddziału Okręgowego „Civitas” w Lublinie, wygłosił referat *Chełmskich unitów Bogurodzica. Rekoronacja obrazu Najświętszej Maryi Panny Chełmskiej 7 lipca 1946 roku*.

„Chełm jest ważny zwłaszcza dla stosunków polsko-ukraińskich, poczynając od czasów księcia Daniela w pierwszej połowie XIII w., gdy Chełm był przez kilkadziesiąt lat stolicą Księstwa Halicko-Włodzimierskiego – powiedział Stanisław Adamiak, konsul honorowy Ukrainy w Chełmie. – A później wiele ważnych postaci, znaczących dla Ukrainy i Polski, było też z Chełmem związanych. Michał Hruszewski, wybitny historyk ukraiński, urodził się w Chełmie. Premier Ukrainy Ludowej na emigracji z lat 20., Pylyp Pylypczuk, leży na cmentarzu prawosławnym na Górze Chełmskiej. Mamy wiele wydarzeń historycznych, które nas łączą. Dzisiaj niezwykle ważne dla Chełma są stosunki polsko-ukraińskie. Może i są w Chełmie ludzie, którzy nie zdają sobie do końca z tego sprawy, że ta otwartość i wielokulturowość jest dzisiaj skarbem Chełma, niezwykle cenna dla samego miasta, dla jego dalszego rozwoju, rozkwitu. Myślę, że władze Chełma doceniają to i będą doceniały coraz bardziej”.

„Jeżeli nie będziemy znać swojej przeszłości, to nie zdołamy zbudować naszej przyszłości – powiedział konsul generalny Ukrainy w Lublinie Wasyl Pawluk, który uczestniczył we wspólnej modlitwie w katedrze chełmskiej oraz w obradach konferencji. – To jest prawda, że nasza przeszłość była niejednoznaczna. Różnie zdarzało się w stosunkach pomiędzy naszymi narodami, jednak teraz musimy szczerze popatrzeć jeden drugiemu w oczy i powiedzieć mu prawdę. Chciałbym tutaj przywołać słowa św. Jana Pawła II, który wzywał: »Nie bójcie się!« I nam nie trzeba się bać powiedzieć prawdy, również razem budo-

wać przyszłości, ponieważ mamy wspólne korzenie”.

Składając podziękowanie uczestnikom konferencji, prof. Włodzimierz Osadczy wyróżnił wieloletnie zaangażowanie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we współorganizacji międzynarodowych sympozjów naukowych we Lwowie i na Wołyniu. Stałym partnerem takich spotkań są też: Stowarzyszenie „Wspólne Korzenie” w Lublinie i Konsulat Honorowy Ukrainy w Chełmie. Prof. Osadczy zaangażował kolejne jubileusze, na które chcą zwrócić uwagę naukowcy i intelektualiści sąsiednich krajów w nowym roku 2016: 360. rocznicę Ślubów Lwowskich króla Jana Kazimierza, 25-lecie wskrzeszenia struktur Kościoła katolickiego na Ukrainie, 15-lecie pobytu na Ukrainie św. Jana Pawła II, 90-lecie kard. Mariana Jaworskiego, arcybiskupa seniora archidiecezji lwowskiej.

Według źródeł historycznych żona księcia Włodzimierza – chrzciciela Rusi Kijowskiej, księżniczka Anna z Konstantynopola, przywozła w posagu m.in. ikonę Matki Bożej z Dzieciątkiem, napisaną na desce z cyprysowego drewna. Wizerunek został umieszczony w specjalnie wzniesionej dla niego cerkwi na górze w Chełmie. Pod koniec XIII w. obraz został sprofanowany podczas najazdu Tatarów. Po wielu latach odnowiono go i uroczystie wprowadzono do odbudowanej cerkwi. Matka Boża Chełmska w cudowny sposób przyczyniła się do zwycięstwa Polaków pod Beresteczkiem w 1651 r., dlatego zaczęto Ją nazywać Madonną Wojenną. Do roku 1652 za Jej przyczyną zanotowano 698 łask i cudów. W 1794 r. Tadeusz Kościuszko przybył na Górę Chełmską, aby publicznie podziękować Matce Bożej za zwycięstwo pod Raclawicami. Podczas I wojny światowej obraz wywieziono w głąb Rosji. W 1919 r. na jego miejscu umieszczono znalezioną na strychu kopię, którą 20 lat później zastąpiono nową. Odnaleziony na Ukrainie oryginał znajduje się obecnie w Muzeum Ikony Wołyńskiej w Łucku. W Bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Chełmie wystawiona jest jego kopia o wymiarach 113 na 70 cm, namalowana w 1939 r. Korony papieskie nakładali na nią kolejno: 15 września 1765 – arcybiskup smoleński Herakliusz Lizański, 7 lipca 1946 – ówczesny biskup lubelski Stefan Wyszyński oraz 8 września 1957 – jego następca, bp Piotr Kałwa.

# STOWARZYSZENI



## Spotkanie

### Bożonarodzeniowe

14 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Prudniku. Radosny śpiew kolęd przy akompaniamencie gitar przeplatany był recytacją wierszy w wykonaniu autora, Edmunda Działożyńskiego. Naszymi gośćmi byli: Alicja Kostęska – dyrektor Oddziału Okręgowego w Opolu, br. Marek Zimny OH – przeor Konwentu Bonifratrów św. Piotra i Pawła w Prudniku oraz ks. Józef Szpek.

## Powitajmy Małego

5 stycznia w siedzibie bocheńskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe. Uczniowie z Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Stanisława Jachowicza w Bochni, przedstawili jasełka przygotowane pod kierunkiem Marii Ryglickiej i Magdaleny Synowiec. Wręczono również nagrody laureatom konkursu na najpiękniejsze aniołki Bożonarodzeniowe.



## Kolęda w Kluczborku

W kolędowaniu i recytacji wierszy o tematyce Bożonarodzeniowej 13 stycznia, podczas tradycyjnego opłatka w Kluczborku, wraz członkami i sympatykami Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” uczestniczyli: przewodniczący Oddziału Okręgowego w Opolu Maciej Szepietowski oraz proboszcz Parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Kluczborku, ks. Bernard Jurczyk.



# E W OBIEKTYWIE

## Kolędowanie w Radomsku

30 grudnia członkowie i sympatycy radomszczańskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” podzielili się opłatkiem. Przewodniczący Tadeusz Olczyk opowiedział o synodzie biskupów poświęconym rodzinie, którego obrady miał szczęście obserwować w Watykanie. Oddział był w styczniu współorganizatorem IV Orszaku Trzech Króli i Festiwalu Kolęd i Pastorałek *Hej, Panie Jezu* skierowanego do dzieci i młodzieży.



## Mikołajkowa radość

Po raz 16. Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Jędrzejowie w ramach działań na rzecz rodziny, zorganizował charytatywną akcję mikołajkową dla dzieci z rodzin ubogich. W spotkaniu uczestniczyło pięćdziesięcioro dzieci z Jędrzejowa. Ich radość tego wieczoru była możliwa dzięki wrażliwości serc i wsparciu finansowemu.

## Trzej Królowie

W Gnieźnie w przeddzień 1050. rocznicy Chrztu Polski królowie podążyli złożyć pokłon Narodzonemu. Orszak dotarł na plac przed katedrą. Tam królowie złożyli dary Świętej Rodzinie w obecności prymasa Polski JE abp. Wojciecha Polaka, prezydenta Gniezna Tomasza Budasza oraz starosty powiatu gnieźnieńskiego Beaty Tarczyńskiej.







**Krzysztof Sterkowicz**

#### USTRZYKI DOLNE

9 X 2015 r. z inicjatywy księdza dziekana Romana Szczupaka oraz Rady Oddziału w Ustrzykach Dolnych, we współpracy ze Starostwem Powiatowym oraz Urzędem Miejskim w Ustrzykach Dolnych, zorganizowano konferencję *Św. Jan Paweł II Patron Rodzin*. Ks. dr Waldemar Janiga (WSD, Przemysł) podjął temat *Misja rodziny w nauczaniu św. Jana Pawła II*, Krzysztof Dziduch mówił o *Roli św. Jana Pawła II w obaleniu systemu totalitarnego*, natomiast ks. dr Andrzej Skiba przedstawił temat *Zagrożenie współczesnej rodziny w przededniu synodu biskupów*.

#### LUBACZÓW

Z inicjatywy Rady Oddziału w Lubaczowie oraz ks. Lucjana Szumierza – asystenta kościelnego lubaczowskiego oddziału, 11 X w Domu Parafialnym zorganizowano spotkanie członków oddziału i zaproszonych gości z JE bp. dr. hab. Mariuszem Leszczyńskim. Podczas tego kameralnego spotkania ksiądz biskup przybliżył nam sylwetkę śp. bp. Mariana Rechowicza w 32. rocznicę jego śmierci. Uczestniczyliśmy we Mszy św. koncelebrowanej w kolegiacie lubaczowskiej.

#### RZESZÓW, MYCZKOWCE

Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny Caritas w Myczkowcach i Oddział Okręgowy w Rzeszowie 17 X byli organizatorami IX Spotkań Ekumenicznych. W ich trakcie odbyła się sesja naukowa pt. *Kwestie narodowo-religijne w Małopolsce w latach 1918–1939*.

Ks. prof. Stanisław Nabywaniec (UR) podjął temat *Przynależność wyznaniowa i obrządkowa grup etnicznych w Małopolsce okresu stanu międzywojennego*; Ks. prof. Józef Wołczański (UPJPII) przedstawił *Zagadnienia społeczno-narodowe i religijne w relacjach metropolitów lwowskich abp. Józefa Bilczewskiego (Kościół obrządku łacińskiego) i abp. Andrzeja Szeptyckiego (Cerkiew obrządku greckokatolickiego)*; Ks. mgr Andrzej Pastuszek (parafia Kościoła Polskokatolickiego w Bażanówce) przybliżył temat *Kościół Polskokatolicki w Małopolsce w okresie międzywojennym*; dr Peter Kudrac – prezes Stowarzyszenia Obywatelskiego ROM PODSKALKY-Słowacja – *Spółczesność romska na pograniczu polsko-słowackim w okresie międzywojennym*; Artur Brożyna (IPN, Oddział w Rzeszowie)

## PO PIERWSZE – FORMACJA

W ostatnim kwartale 2015 r. Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie skupił się na pracy formacyjnej.



Ustrzyki Dolne – konferencja *Święty Jan Paweł II, Patron Rodzin*

Fot. Krzysztof Sterkowicz

zaprezentował temat poparty prezentacją archiwalnych zdjęć i dokumentów: *Narodziny i rozwój nacjonalizmu ukraińskiego*, Andrzej Potocki mówił o *Tutejszości w Bieszczadach, czyli o współistnieniu na pograniczu kulturowym*.

#### RZESZÓW

Z inicjatywy oddziału rzeszowskiego i asystenta kościelnego oddziału okręgowego ks. prał. Stanisława Potery 23 X w Domu Parafialnym przy parafii św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Rzeszowie odbyło się spotkanie z JE bp. Stanisławem Jamrozkiem – biskupem pomocniczym archidiecezji przemyskiej. W swoim wykładzie biskup przybliżył nam postać bł. ks. Jana Balickiego, jego świadectwo życia i świętości. Jedną z uczestniczek spotkania przedstawiła piękne świadectwo cudownego uzdrowienia swojej córki za przyczyną błogosławionego.

#### RZESZÓW-MYCZKOWCE

Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny Caritas Diecezji Rzeszowskiej w Myczkowcach i Oddział Okręgowy w Rzeszowie byli 14 XI organizatorami kolejnej edycji Konferencji Biblijnej *Ku lepszemu rozumieniu Pisma Świętego* przy Ogrodzie Biblijnym.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchaliśmy wykładu ks. prof. dr. hab. Tomasza Jelonka (UPJPII) *Mesjanizm w objawieniu biblijnym*. Natomiast ks. mgr

Pedagog, z wyboru obrońca życia i praw rodziny, przewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krośnie, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

lic. Łukasz Szydełko (UPJPII) pojął temat *Różnorodność form duszpasterstwa biblijnego w polskim Kościele*. Dr hab. Zofia Włodarczyk, projektantka Ogrodu Biblijnego w Myczkowcach, przedstawiła temat *Mało znane rośliny biblijne*. Ks. dr Wojciech Radomski (WSD Rzeszów) – *Kobiety w życiu Króla Dawida*; ks. dr hab. Jacynta Mastej (KUL) – *Pierwsi uczniowie Jezusa z Nazaretu*. Siostra dr Joanna Nowińska SM (ITKM, Kraków) wykładem *Miłość i bliskość między Bogiem a człowiekiem w Apokalipsie św. Jana* wypełniła program konferencji.

#### JASŁO

Z inicjatywy Rady Oddziału oraz księdza dziekana Zbigniewa Irzyka – asystenta kościelnego jasielskiego oddziału, 12 XII w Domu Parafialnym parafii farnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Jaśle została otwarta wystawa pt. *Stan wojenny*, przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Rzeszowie. Wstępu historycznego do wystawy dokonał Jerzy Sołtys – przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie, przypominając genezę wprowadzenia przez komunistów stanu wojennego w Polsce 13 XII 1981 r. Zwrócił m.in. uwagę na ogromne zaangażowanie Kościoła katolickiego w organizację wielorakiej pomocy dla internowanych i ich rodzin.





**Teresa  
Margańska**

Teolog, dziennikarka, fotograf, z-ca red. nac. miesięcznika „Drogi Miłosierdzia” oraz redaktor serwisu internetowego archidiecezji białostockiej ArchiBial.pl

**R**ozpoczęliśmy Rok Miłosierdzia. Myślę, że nie wystarczy przejść przez pięknie ozdobione Bramy Miłosierdzia, zanurzyć się w jubileuszowych przywilejach odpustów, będących darami skarbnicy Kościoła dla wiernych. Trzeba uczynić znacznie więcej. Co to znaczy? Wielką podpowiedzią są ponadczasowe słowa Jana Pawła II, wypowiedziane podczas jego ostatniej pielgrzymki do ojczyzny. Wówczas to na krakowskich Błoniach w niedzielę 18 sierpnia 2002 r. wzywał nas: „Bądźcie świadkami Bożego Miłosierdzia!”. Co więcej, apelował z wielkim spokojem, ale również wyczuwalnym niepokojem w głosie o nową „wyobraźnię miłosierdzia”. Dodał wreszcie, że powinna ona stać u podstaw duszpasterskiego programu Kościoła w dzisiejszej Polsce.

Nie wolno nam do tych słów nie wracać, nie robić w ich świetle codziennego rachunku sumienia. I wreszcie, pamiętając je, nie przypominać sobie innych słów, którymi papież Franciszek wyjaśniał, na czym ma polegać Jubileuszowy Rok Miłosierdzia. Ojciec Święty kilkakrotnie prosił, abyśmy żyli miłosierdziem na co dzień i zanieśli je w różne miejsca i dziedziny życia społecznego. Mocne są zwłaszcza jego słowa: „Bardzo pragnę, aby nadchodzące lata były przepojone miłosierdziem i byśmy wychodzili na spotkanie każdej osoby, niosąc dobroć i czułość Boga! Do wszystkich, tak wierzących, jak i tych, którzy są daleko, niech dotrze balsam miłosierdzia jako znak królestwa Bożego, które jest już obecne pośród nas” (*Misericordiae vultus*, 5).

#### MIŁOSIERNI JAK OJCIEC

„Przy końcu życia będziemy sądzeni z miłości” – mawiał św. Jan od Krzyża, niejako komentując słowa Chrystusa będące opisem Sądu Ostatecznego. Jego konkluzję można zawrzeć w jednoznacznym stwierdzeniu Chrystusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili oraz Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili* (Mt 25,40.45). Ten nakaz miłości wobec bliźniego nie jest jedynie prawem religijnym, ale obowiązkiem głęboko

## NAKAZ MIŁOSIERDZIA

*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7). Te słowa wypowiedział Chrystus jako jedno z ośmiu błogosławieństw w Kazaniu na Górze. *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6,36) – mówił do tych, którzy dziwili się Jego nauką, obejmującą nawet miłość nieprzyjaciół. Słowa te nie były tylko zachętą i piękną ideą. Tkwił w nich najbardziej skonkretyzowany wykład o tym, jak naśladować Zbawiciela i upodabniać się do Niego, czyli jak być chrześcijaninem na co dzień.

ludzki, zwłaszcza dla uczniów Chrystusa. Pisał o tym Jan Paweł II w swojej encyklice z 1980 r. Wówczas przez wielu, nawet w kręgach kościelnych, była ona przyjmowana z niezrozumieniem i wręcz sceptycyzmem. Dziś określana jest jako profetyczna. Papież wskazywał, że miłosierdzie powinno być cechą charakterystyczną chrześcijanina, a człowiek, docierając do miłosierdzia Boga, powinien przemieniać się wewnętrznie, świadcząc miłosierdzie bliźnim. Przypominał też, że to miłosierni dostępują miłosierdzia i zachęcał do trwałej postawy przebaczenia, współczucia i wielko-duszności.

Ojciec Święty nie tylko mówił, „abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci”, ale także uświadamiał, że Bóg, okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy „świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie”. Jan Paweł II sam był pierwszym sługą tego przesłania. To on wołał do świata i ludzkich serc w obronie życia ludzkiego, pokoju i ludzkiej solidarności. Młodym wskazywał drogi życia, umacniał rodziny, solidaryzował się z potrzebującym i cierpiącym. Z przekazem o Bogu miłosiernym docierał na krańce świata. Ale czy dotarł do naszych sumień? Ile z jego słów w nas do dziś pozostało? Jeśli niewiele, to trzeba do nich wrócić!

#### ODPOWIEŹ NA ZNAKI CZASU

Przez starożytnych filozofów greckich miłosierdzie postrzegane było jako ułomność człowieka, który powinien w życiu kierować się rozumem i panować nad emocjonalnymi odruchami. Platon twierdził, że sędzia nie powinien kierować się miłosierdziem. Jeszcze bardziej sceptycznie miłosierdzie oceniał Arystoteles, dla którego było ono niedojrzałą reakcją emocjonalną, wręcz wadą, którą można wybaczyć jedynie starcom i kobietom. Jeśli akceptowano miłosierdzie, to jedynie jako współczucie wobec ludzkiego cierpienia, szczególnie w sytuacji bez wyjścia, np. w śmiertelnej chorobie.

Z takim ujęciem miłosierdzia polemizował w wiekach średnich św. Tomasz z Akwinu, jako pierwszy nazywając miłosierdzie cnotą. To on w swojej *Sumie teologicznej* stwierdził, że miłosierdzie wyrażające się w odpuszczeniu grzechów jest najbardziej oczywistym dowodem Bożej wszechmocy. Chrześcijaństwo, ukazując przez wieki nie tylko naukowy, ale przede wszystkim praktyczny wykład miłosierdzia ujęty w siedmiu uczynkach względem ciała i duszy, udowodniało, że to właśnie praktykowane miłosierdzie oczyszcza duszę i zbliża do drugiego człowieka, a przez to do samego Boga.

Nasze czasy stają się wyzwaniem, aby pokazać sobie i ludziom wokół, że miłosierdzie nie musi być oderwane

od rozumowego przyjęcia wiary. Jest ono wręcz dopełnieniem tego, co widzimy, o czym słyszymy i jak, jako uczniowie Chrystusa, trzeźwo i realnie oceniamy świat, w którym żyjemy. Uczynki miłosierdzia to nie tylko przemyślana i świadoma odpowiedź na zachętę Chrystusa do miłości bliźniego i miłowania nawet swoich nieprzyjaciół, ale również ciągle dopingowanie naszej woli, aby nie przejść obok drugiego człowieka obojętnie. To właśnie jest żywe chrześcijaństwo, nie słabość czy emocje, ale odpowiedź na „znaki czasu”.

### WYOBRAŹNIA MIŁOSIERDZIA

Żeby być miłosiernym, nie wystarczy jedynie filantropia. Co roku nadarza się wiele okazji, aby dać, czy jak mówimy – przekazać coś na rzecz innych. To niewątpliwie dobra i zająca rzecz. Ale czy to wystarczy? Jako wierząca wciąż siebie o to pytam, zwłaszcza wobec sytuacji, gdy wielu uspokaja swoje sumienie, dając kilka złotych na Caritas, Szlachetną Paczkę czy Wielką Orkiestrę. Nie chodzi tu o obrażanie nikogo, ale o szukanie odpowiedzi o motywację. Miłosierdzie nie jest bowiem gestem litości wobec ubogich, ale znakiem braterstwa i miłości w Chrystusie wobec każdego, kto nas potrzebuje.

„Nowa wyobraźnia miłosierdzia” – posługując się określeniem Jana Pawła II – zawsze będzie wyznacznikiem tego, o czym myślimy i jak myślimy, gdy dajemy nie tylko „coś” innym, ale przede wszystkim, gdy dajemy im siebie. Owa „wyobraźnia” jest odkrywaniem prawdy o Bożej miłości względem nas samych i wobec każdego człowieka. Pomyślimy, że jeżeli dostępujemy odpuszczenia i przebaczenia grzechów, to po to, aby nieść przebaczenie innym. Bóg obdarza nas tyłoma darami, nie możemy więc zatrzymać ich dla siebie. Nade wszystko pomyślimy jednak o tym, że Bóg nas kocha, a my mamy nieść tę miłość innym, nie oglądając się na to, czy będą mogli, czy też chcieli na nią odpowiedzieć.

„Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i



beznadziei. Potrzeba «wyobraźni miłości», aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem”. Te słowa Jana Pawła II z Łagiewnik z 2002 r. mam wypisane na zakładce, którą od lat trzymam w Piśmie Świętym. Zawsze gdy wraz z tą zakładką przekładam je w inne miejsce, mówię sobie: „Tu nie ma już więcej nad czym myśleć, trzeba działać”.

### APOSTOŁOWIE MIŁOSIERDZIA

Niezwykle ważna jest świadomość, że aby spełniać uczynki miłosierdzia, potrzebne są pewne kroki. Przede wszystkim dostrzegać. Nie tyle patrzeć, widzieć, ile dostrzegać, czyli być czujnym i świadomym, że w codzienności mamy nie spotykać przelotnie drugiego człowieka, mijać go, patrzeć na niego, ale odkryć w nim takie samo jak nasze człowieczeństwo. Człowieczeństwo potrzebujące naszej pomocy, troski i wsparcia.

Z tego uważnego patrzenia wynika kolejny krok: zbliżyć się do tego człowieka, więc stać się mu bliskim, czyli bliżnim. Tak jak Samarytanin z przypowieści Jezusa, który okazał miłosierdzie, nie bacząc ani na uprzedzenia innych, ani na trud i wysiłek, którego ono wymagało. Dopiero w spotkaniu twarzą w twarz, we wzajemnej bliskości buduje się prawdziwą relację, a drugi człowiek przestaje być obcy, daleki, gdyż dopiero wraz z obudzeniem się w nas poczucia odpowiedzialności budzi się także nasze sumienie.

Trzeci krok to wsłuchać się w drugiego, współodczuwać, nie tyle umyślnie, co sercem. To współodczuwanie powinno pochodzić z wnętrza, z głębi, być niejako przedłużaniem tego, czego sami doświadczaliśmy i co zrozumi-

liśmy z nauczania Jezusa. Chrystus, na przykładzie Samarytanina, który „okazał miłosierdzie”, odpowiedział jednoznacznie faryzeuszowi pytającemu go o praktykowanie „największego przykazania”: *Idź i ty czyn podobnie* (Łk 10,37).

### SPOSÓBNA ŻYCIE PO CHRZEŚCIJAŃSKU

W tym Roku Jubileuszowym przestrzeni doświadczenia miłosierdzia Boga nie są jedynie mury świątyń ani Drzwi Święte. One stają się punktem wyjścia. Sami doświadczający w nich Bożego miłosierdzia, uświadomiamy sobie, że jesteśmy posłani, by nieść je innym.

Znakiem rozpoznawczym pierwszych chrześcijan był ich styl życia, opisany stwierdzeniem: *Patrzcie, jak oni się miłują!* To słynne zawołanie odnotowane w pismach Tertuliana doskonale wyraża zdumienie pogan w obliczu nowej jakości, którą pomimo ucisku i prześladowań uczniowie Chrystusa wnosili w życie społeczeństw. Tłumaczy zarazem wielką moc przekonywania, jaką wówczas miało chrześcijaństwo. Tertulian nawrócił się na chrześcijaństwo, stając się jego gorliwym apologetą.

Wierzę, że w naszych czasach tym, co pociągnie i nawróci do Chrystusa, jest miłosierdzie: najpierw jako łaska od samego Boga, a zaraz potem jako nasze codzienne świadectwo, nasz styl i sposób życia. Myślę też, że najlepszą i najpiękniejszą apologią, czyli obroną wiary przed tymi, którzy z nią walczą, nie rozumieją jej lub lekają się wynikających z niej konsekwencji, także jest miłosierdzie.

Dajmy się poznać innym jako prawdziwi czciciele miłosiernego Boga. Nie tylko modlący się *Koronką* w Godzinie Miłosierdzia, powtarzający zawołanie „Jezu, ufam Tobie!”, ale czyniący miłosierdzie, czyli żyjący miłosierdziem na co dzień – *miłosierni jak Ojciec!*



Redaktor naczelny dwumiesięcznika „Społeczeństwo”, wykładowca teologii moralnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Ks. prof. dr hab.  
Stanisław Skobel



# MIŁOWAĆ NIEPRZYJACIOŁ

Ogłoszony przez papieża Franciszka Jubileuszowy Rok Miłosierdzia jest szansą pogłębienia wiary, jak również odnowienia i ożywienia naszej nadziei, i to zarówno w wymiarze ostatecznym, eschatologicznym, jak i w wymiarze naszych ziemskich oczekiwań, niezbędnych do szczęśliwego przeżywania codziennego losu. W swojej mądrej pedagogii i doświadczeniu duszpasterskim obecny papież doskonale rozumie potrzeby i niepokoje współczesnych ludzi. Doskonale także zdaje sobie sprawę z tego, gdzie szukać środków zaradczych i w jakim kierunku zwrócić człowieka, tak by mógł znaleźć najbardziej prawdziwe odpowiedzi na dręczące go czasem bardzo boleśnie pytania.

**W**arto zwrócić uwagę na fakt, że już papież Jan Paweł II u kresu pontyfikatu, jako dziedzictwo swego posługiwania, zostawił światu wielkie przesłanie o Bożym miłosierdziu. Papież Franciszek, kontynuując ten zamysł, zaproponował przeżywanie nadzwyczajnego Jubileuszu pod takim właśnie znakiem. Dlatego warto najpierw się zastanowić, co oznacza to wielkie przesłanie, by tym jaśniej dostrzec wszystkie konsekwencje wpływające z niego dla codzienności chrześcijańskiej. Ponieważ – jak mówił Jan Paweł II – idea miłosierdzia stanowi tron mesjańskiego orędzia Chrystusa i jest siłą konstytutywną Jego posłannictwa, dlatego również „Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga i wyznaje ją na różne sposoby” (Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 6). Na audiencji generalnej 19 kwietnia 1993 r. papież wzywał wiernych, aby stawali się apostołami: „w słowie i czynie – tej Bożej miłosiernej miłości, objawionej do końca w Chrystusie”. Prosił, aby była ona fundamentem naszego życia i natchnieniem do tego, aby sobie przebaczać i miłować się nawzajem, stając się w ten sposób świadkami i apostołami Bożego miłosierdzia (por. G. W. Kosicki, *Jan Paweł II Papież Miłosierdzia*, Warszawa 2008, s. 142).

We wszystkich terminach, które określają istotę miłosierdzia w Biblii, dominuje uczucie litościwej miłości, wrażliwej na ludzką nędzę i słabość, co wskazuje, że ze wszystkich warto-

ści człowiek najbardziej potrzebuje takiej właśnie miłości. Dla Izraelitów miłosierdzie nie było tylko teorią ani abstrakcją. Nie oznaczało wyłącznie pomocy materialnej czy też zaspokajania potrzeb natury moralnej lub duchowej. Podstawą starotestamentowego miłosierdzia było uczucie, które rodziło czyn niewyrażający supremacji nad potrzebującym. Człowiek doznający aktu miłosierdzia nigdy nie czuł się upokorzony. Wynikało to z tego, że pojęcie to ukształtowało się na przeżyciach i doświadczeniach Narodu Wybranego z Bogiem Jahwe.

Treść pojęcia „miłosierdzie” w Nowym Testamencie ulega pogłębieniu i rozszerzeniu. Bóg jest miłościwy nie tylko wobec Izraelitów, ale w stosunku do wszystkich ludzi, którzy w Niego wierząc, stają się Narodem Wybranym. Nowy Testament urzeczywistnia starotestamentowe obietnice wobec ludzkości i objawia nam miłosierną miłość Boga-Ojca w posłaniu Syna jako Ofiary

przebiegalnej. To „objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się Jezus Chrystus” (por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 9). Chrystus

przez całe swoje ziemskie życie objawiał miłosierne Boga, którego poznamy przez Jego czyny i słowa. Wszystkie przymioty Boga, do tej pory ukryte, stają się dla nas widzialne w osobie Chrystusa. Wcielenie stanowi więc ostateczną konkretyzację tego przymiotu Bożego, który już Stary Testament (przy pomocy różnych pojęć i



Bł. ks. Jerzy Popiełuszko

Fot. wikipedia.org

słów takich, jak: *hanan*, *hased* czy *rahamim*) określał jako „miłosierdzie”. Jezus, uobecniając Boga, który jest Miłością i Miłosierdziem, jednocześnie czyni miłosierdzie jednym z głównych tematów swego nauczania. Ukazuje je nie tylko w swoich czynach, ale dodatkowo przybliżył przez tłumaczenie i wyjaśnianie ludziom wprost i w przypowieściach, kim jest Bóg, ale nade wszystko sam je wcielił i uosabia.

Poniekąd On sam jest Miłosierdziem (por. L. Balter, *Chrystus objawieniem miłosierdzia Bożego*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia*, Poznań 1991, red. L. Balter, s. 32).

Oreędzie miłosierdzia Bożego to zarazem zobowiązanie do świadczenia miłosierdzia na naszą ludzką miarę. Synonimami miłosierdzia Bożego są łaskawość, wierność i sprawiedliwość. Cechą najbardziej znamionną miłosierdzia Bożego jest cierpliwość. Można powiedzieć, że historia narodu wybranego to nic innego, jak dzieje ludzkich upadków i powtarzających się ciągle na nowo aktów miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie Boże wychowuje i wydobywa z człowieka dobro. Miłosierdzie nie jest jedynie wyrazem sentymentalizmu. To odnajdywanie własnej godności w miłości Boga. Tej prawdy pragnie każdy człowiek. Każdy pragnie kochać i być kochany. Tylko miłość sprawia, że w człowieku pojawia się chęć bycia lepszym.

W porównaniu z nauką Starego Testamentu w nauczaniu Jezusa pojawia się nowość, tj. obowiązkowe pierwszeństwo przykazania miłości, i powiązanie tego przykazania z nauką o Bogu jako najlepszym Ojcu, który posyłać Syna, stał się najdoskonalszym wyrazem miłości. Jezus nakazuje miłość bliźniego. Jeśli przedtem ten nakaz ograniczał się do współrodaków, członków Narodu Wybranego, to w Nowym Przymierzu obejmuje on wszystkich ludzi, bez względu na przynależność rasową, narodową czy religijną. Bratem jest każdy, a zwłaszcza potrzebujący. Uniwersalizm chrześcijaństwa zostaje ukoronowany przez miłość nieprzyjaciół, która po ludzku wydaje się niemożliwa do spełnienia. Chrystus objawiając miłość-miłosierdzie Boga, równocześnie stawiał ludziom wymagania, aby w życiu kierowali się miłością i miłosierdziem. Wszak jeśli Bóg najpełniej objawia swoją wielkość w miłosierdziu, to tym bardziej człowiek powinien świadczyć miłosierdzie na podobieństwo Boga (por. W. Łydka, *Miłość na wzór Ojca Niebieskiego*, w: *Miłość w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1983, s. 55 nn). A zatem miłość nieprzyjaciół staje się szczególnym wyzwaniem Bożego miłosierdzia w dzisiejszych czasach.

Wielka nowość Ewangelii nie polega jednak tylko na tym, że Bóg jest źródłem dobra, ale również na tym, że ludzie mogą i powinni postępować na wzór swego Stwórcy: *Bądźcie miłosierni*,

*jak Ojciec wasz jest miłosierny!* (Łk 6,36). Dzięki temu, że Jego Syn żył pośród nas, to źródło dobra stało się odąd dostępne dla nas. Teraz i my staniemy się *synami Najwyższego* (Łk 6,35), istotami

zdolnymi odpowiedzieć na zło dobrem, na nawiść miłością. O g a r n i a j a c w s z y s t k i w s p ó ł - c z u j ą c ą miłością i przebacząc tym, którzy wyrządzają nam zło, świadczymy o tym, że Bóg miłosierny tu jest, w sercu świata, który odrzuca drugiego człowieka, upokarza tego, kto jest inny.

Prawdziwy radykalizm nauczania Jezusa wyraża się wszakże w słowach skierowanych do jego uczniów: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5,44-48).

*Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowują* – takie jest wyraźne zalecenie Jezusa, tymczasem dobrze wiemy, że na okazaną nam wrogość reagujemy uczuciami dość dalekimi od miłości. Im bardziej ktoś nas dotknie i zrani, tym większą mamy chęć, by się zrewanżować. Odwet – w myśl zasady: *zęb za zęb* – może się wydać sprawiedliwy i dlatego bez większego namysłu odpłacamy „pięknym za nadobne”. Oddanie komuś z nawiązką sprawia nam pewną satysfakcję („ale mu dołożyłem”; „ale mu dołożył”). Formy oddawania dokonują się na poziomie emocji i słów. Są to niekończące się potyczki słowne, złośliwości, udowadnianie swej wyższości, surowe osądy itd. Jedno jest pewne, że te przemyślane lub spontaniczne formy reagowania na doznane zło nie mają nic wspólnego z Jezusowym zaleceniem, by nieprzyja-

ciół miłować (por. Mt 5,43), by dobrze im czynić, błogosławić i modlić się za nich (por. Łk 6,28).

Jezus uświadamia nam, że nienawidzenie prześladowców i złoczyńców nie musi nas determinować. Jesteśmy wezwani do wolności najwyższej klasy: zło możemy dobrem zwyciężyć! Wybór należy do nas. Winniśmy wybrać – po namyśle – to, co nam się podoba i to, co jest prawdziwym dobrem. Takie wy-

bór nie jest jednak jednorazowy; „raz wybrawszy, ciągle wybierać muszę” – powie poeta. Co więc może oznaczać miłość nieprzyjaciół? Najpierw rezygnację z rewanzu. Samo zaniechanie zemsty i odwetu sprawy jednak nie załatwia. Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają – zaleca Jezus. Miłość nieprzyjaciół musi więc zdążać – na krótszą lub dłuższą metę – do sytuacji, w której nieprzyjaciół już więcej nie będzie moim nieprzyjacielem; co więcej – gdy relacja już się znormalizuje, stać się może nawet prawdziwym przyjacielem. Ten stan osiągnąć może tylko miłość. Wrogie nastawienie sprawia, że nieprzyjaciół pozostaje nieprzyjacielem na zawsze. Jezus oczywiście ma na myśli nie tylko osobistych nieprzyjaciół, lecz dostrzega także w tym kontekście przeciwników światopoglądowych i politycznych. Nieprzyjacielem, którego uczniowie mają miłować, jest uciskający naród wybrany pogański Rzymianin; jest nim arcykapłan z nienawiścią ścigający Jezusa; jest nim celnik kolaborujący z okupacyjną władzą i ograbiający rodaków; w późniejszych czasach jest nim także prześladowca chrześcijan. Za nich chrześcijanin ma się modlić i świadczyć im dobro.

Wymagania postawione przez Jezusa nie są łatwe, ale taka jest droga do doskonałości budowanej na wzór doskonałości Ojca. Miłosierdzie nie może być zatem jedynie tklwym uczuciem. Ono jest czasami heroicznym zmaganiem z sobą w drodze do Boga, przemieniającym świat zastany. Wydaje się, że także tak można rozumieć wielki zamysł papieża Franciszka związany z ogłoszonym przez niego Jubileuszowym Rokiem Miłosierdzia.

” Jezus uświadamia nam, że nienawidzenie prześladowców i złoczyńców nie musi nas determinować. Jesteśmy wezwani do wolności najwyższej klasy: zło możemy dobrem zwyciężyć! Wybór należy do nas.





# PANIE, DZIŚ JEST DZIEŃ PRZEBACZENIA

Przebaczenie i pojednanie to jedne z najtrudniejszych ludzkich doświadczeń. Stąd też nim wypowiemy: „Już przebaczyłem/przebaczyłam”, potrzebujemy długiej refleksji, namysłu i modlitwy.

**P**rzebaczenie jest długim procesem, szczególnie wówczas, gdy doświadczyliśmy głębokiej krzywdy. Deklaracja: „przebaczyłem...”, w ustach wielu z nas bywa nie tyle wyrazem rzeczywistego przebaczenia, ile raczej znakiem pierwszego odruchu dobrej woli i pragnienia wejścia na drogę przebaczenia i pojednania. Szczególnie wówczas, gdy jesteśmy niepewni, nie mamy wglądu w siebie, zagubieni emocjonalnie lub też bardzo dumni, trudno jest nam przyznać się do istniejących głębokich urazów. Wtedy stajemy przed pokusą szybkiego „załatwienia sprawy” prostym stwierdzeniem: „Ja już przebaczyłem”.

Z takim powierzchownym przebaczeniem wiąże się jednak nieustanne

obmawianie krzywdziciela, oskarżanie go oraz uparte dążenie do szczegółowego rozliczenia go z jego win. Przebaczenie i pojednanie to długi proces, wymagający zaangażowania i wielkiej pracy wewnętrznej, trwającej zwykle kilka lat. Proces ten jest podobny do leczenia z ciężkich nałogów i uzależnień. Uzależnienie od poczucia krzywdy wcale nie jest mniejsze i mniej groźne niż uzależnienie od jedzenia, seksu, alkoholu lub narkotyków.

Mówić krzywdzicielowi o poczuciu krzywdy czy nie?

Osoby skrzywdzone nieraz stawiają sobie pytanie: „Czy mam o tym powiedzieć osobie, która mnie skrzywdziła, czy raczej czekać, aż ona mnie pierwsza przeprosi?” Jeżeli w sercu

## O. Józef Augustyn SJ



Jezuita, profesor Akademii Ignatianum w Krakowie, rekolekcjonista, kierownik duchowy, redaktor naczelny „Życia Duchowego” (2001–2014), redaktor naczelny „Pastores” (1998–2002), animator rekolekcji ignacjańskich, autor wielu książek z zakresu życia duchowego i pedagogiki chrześcijańskiej.

człowieka rzeczywiście dokona się prawdziwe, głębokie przebaczenie, wówczas deklaracja przebaczenia wobec winowajcy nie jest aż tak ważna. Sam krzywdziciel zwykle zauważa, iż nie mamy wobec niego oporów, nie żywimy urazy czy jakiegokolwiek

niechęci. Jeżeli uznamy za stosowne, by powiedzieć bliźniemu o naszym przebaczeniu, możemy to zrobić, ale zawsze dyskretnie i delikatnie.

Winniśmy jednak uprzednio rozważyć, na ile istnieje możliwość nawiązania szczerego i bezpośredniego dialogu. W prawdziwym, głębokim przebaczeniu nie oczekuje się, że osoba krzywdząca przyjdzie jako pierwsza, upokorzy się przed nami i przeprosi nas. Postawa prawdziwego przebaczenia, zmierzającego do pojednania, nie polega na licytowaniu się, kto jest bardziej winny, ani na oczekiwaniu przeprosin. Wyjście drugiemu naprzeciw, także wówczas, kiedy jest się mniej winnym lub wręcz niewinnym, jest ważnym znakiem autentyczności przebaczenia.

### PRZEBACZENIE A POJEDNANIE

Należy dokonywać rozróżnienia pomiędzy dwoma pojęciami: przebaczeniem i pojednaniem. Przebaczenie jest pierwsze. Dopiero na wzajemnym przebaczeniu możliwe jest budowanie pojednania. Aby móc się pojednać, trzeba dokonać wzajemnej wymiany przebaczenia: ofiarować przebaczenie bliźniemu i przyjąć je od niego. Przebaczenie ma zawsze charakter wewnętrzny, osobisty. Dokonuje się ono w głębi serca i nie zależy od bliźniego. Osobiste przebaczenie jest możliwe także wówczas, kiedy do wzajemnej zgody i jedności jest jeszcze daleko. Człowiek może przebaczyć nawet wtedy, kiedy druga strona trwa nadal w postawie niechęci lub wręcz wrogości. Miłość nieprzyjaciół jest zawsze możliwa, ponieważ zależy ona wyłącznie od osobistej decyzji serca. Pojednanie natomiast dokonuje się w relacji do drugiego.

Pojednanie, szczególnie wówczas, kiedy w osobach zwaśnionych narosło wiele wzajemnych urazów, jest procesem, który dokonuje się powoli. Zwykle – jak wspomnieliśmy – wymaga on dłuższego czasu. Stąd też nie należy dążyć do pojednania zbyt spiesźnie i na siłę, zwłaszcza jeśli jest jeszcze wiele wzajemnych uprzedzeń i oporów. Prawdziwe pojednanie nie może się dokonać na gruncie niepokoju, niecierpliwości, chorego poczucia winy, perfekcjonizmu. Wymaga ono bowiem wzajemnego pokonania uprzedzeń i niechęci. Jeżeli pojednanie ma być prawdziwe, musi się ono zrodzić w dwóch ludzkich sercach.

Potrzebne jest nieraz wzajemne czekanie na siebie, wychodzenie sobie naprzeciw, wzajemne zapraszanie się do zgody i jedności. Pojednanie rozpoczyna się wtedy, kiedy dajemy drugiemu sygnały, iż gotowi jesteśmy ofiarować i przyjąć przebaczenie.

Aby mogło nastąpić prawdziwe pojednanie, obie strony konfliktu muszą uznać swoją winę i swoją odpowiedzialność. Pojednanie może być budowane tylko na prawdzie i sprawiedliwości. Uznanie swojej odpowiedzialności (lub też przynajmniej gotowość do jej szukania) jest konieczne do prawdziwej zgody i jedności. Nie można tuszować wzajemnych krzywd i niesprawiedliwości. Dobrze jest, kiedy istnieje możliwość wypowiedzenia ich przed sobą nawzajem. Pojednanie winno też się łączyć z gotowością naprawienia wyrządzonych krzywd, w takim wymiarze, w jakim jest to możliwe. Konieczny jest tutaj wzajemny kompromis połączony z postawą zrozumienia i miłosierdzia wobec bliźniego.

Nie może być trwałe takie pojednanie, w którym jedna strona przerzuca cały ciężar konfliktu na drugą. Nie może też być owocna i skuteczna taka zgoda, w której jedna ze stron „dla świętego spokoju”, z chorego poczucia winy lub też źle rozumianej odpowiedzialności bierze całą winę wyłącznie na siebie. Prawdziwa jedność między ludźmi nie jest możliwa, kiedy w ich wzajemnej relacji brakuje postawy szczerości i ducha prawdy. Jedność i zgoda wymagają otwartości serca, szczerości i wzajemnego zaufania. Każda ze stron winna mieć swój udział w pojednaniu na miarę swoich możliwości i swojej odpowiedzialności.

Bywają jednak sytuacje, w których problem winy i odpowiedzialności we wzajemnych skrzywdzeniach jest bardzo złożony. Niejednokrotnie zdarza się, że w zaistniałym konflikcie bardziej winna jest ta strona, która została kiedyś bardziej zraniona. Właśnie dlatego jest też bardziej zagubiona, a wskutek tego bardziej konfliktowa. W takich sytuacjach większej winie nie może towarzyszyć większa kara, ale raczej większe współczucie i miłosierdzie.

W szukaniu wzajemnej zgody i jedności pierwszy krok winien robić nie ten, kto bardziej zawinił, ale ten, kto ma więcej odwagi życiowej, sił psychicznych i duchowych, jest bardziej

otwarty na innych, mniej urazowy, łatwiej nawiązuje relacje międzyludzkie. Jeżeli zaczynalibyśmy pojednanie od licytowania się i wzajemnego wypominania sobie wielkości winy, trwałe pojednanie byłoby nie tylko bardzo trudne, ale często wręcz niemożliwe. Pojednanie wymaga postawy szlachetności i hojności z obu stron. Pan Jezus wzywa do hojności w przebaczeniu. Każde nam bowiem przebaczać siedemdziesiąt siedem razy, czyli zawsze (por. Mt 18, 22).

Przebaczenie i pojednanie, szczególnie wówczas, kiedy konflikt narastał długo, wymagają dużej pracy wewnętrznej każdej ze stron oraz wzajemnej współpracy w budowaniu relacji. Bóg Ojciec, który najpełniej i najszlachetniej przebacza nam nasze winy i jedna się z nami zawsze jako pierwszy, nie ukrywa, iż cena jego przebaczenia i pojednania z ludźmi była bardzo wysoka: śmierć Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

### PANIE, DZIŚ JEST DZIEŃ PRZEBACZENIA

W zbeletryzowanej historii Eliasza, w powieści *Piąta Góra* autor, Paulo Coelho, zamieszcza modlitwę: „Panie, dziś jest Dzień Przebaczenia, a lista moich grzechów wobec Ciebie jest długa – rzekł Prorok. Byłem słaby, bo zapomniałem o własnej sile. Byłem litościwy, gdy trzeba było być twardym. Nie dokonywałem wyborów z obawy przed podjęciem błędnej decyzji. [...] Ale skoro dziś nadszedł Dzień Przebaczenia, Ty mi wybaczysz”. Codziennie jest nasz Dzień Przebaczenia. Papież Franciszek ogłosił Rok Miłosierdzia – rok przebaczenia, abyśmy postawę miłosierdzia i przebaczenia zabrali w nasze życie. Codziennie lista naszych grzechów wobec Boga jest długa. Codziennie grzeszymy myślą, mową i uczynkiem, co wyznajemy na początku Eucharystii. Codziennie bywamy słabi, ponieważ zapominamy, że towarzyszy nam Twoja moc. Codziennie bywamy twardzi i nieustępliwi tam, gdzie trzeba być kruchym i słabym. Codziennie z obawy przed popełnieniem błędu nie dokonujemy wyborów lub też podejmujemy wybory małoduszne i egoistyczne. I dlatego codzienne stajemy przed Tobą w pokorze, wyznajemy naszą winę, a Ty dajesz nam moc i odwagę przebaczyć tym, którzy przeciw nam zawinili i pojednać się z nimi.





## NIE OBWINIAJ SWOICH PRZODKÓW

Twoje finanse są w ruinie i od miesięcy nie możesz znaleźć pracy? Małżeństwo się sypie, a twoi bliscy nie mogą wyjść z kłopotów zdrowotnych? Może to skutek grzechów twoich przodków? Ich aborcji, praktyk okultystycznych, nałogów? Episkopat Polski tłumaczy, dlaczego każdy grzeszy na własny rachunek.

**P**ani Janinie życie nie szczędziło kłopotów. Najpierw zmarł mąż. Później w wypadku samochodowym zginął syn. Z ciężką niewydolnością nerek do szpitala trafił ukochany wnuczek. Na domiar złego, gdy modliła się na Mszy św. zamówionej za jego zdrowie, ktoś splądrował jej skromne mieszkanie. Była załamana. Sąsiadka zasugerowała, że to może jakieś niezłałtowane problemy z przeszłości sprawiają, że jej życie się nie układa. W końcu nawet w Piśmie Świętym można znaleźć fragmenty o tym, że grzechy ojców będą karane do trzeciego i czwartego pokolenia. Wystarczy zajrzeć do Księgi Wyjścia, Księgi Liczb czy Powtórzonego Prawa.

Trzeba jednak dodać, że te same Księgi zawierają też zapewnienie o miłosierdziu i błogosławieństwie Boga okazywanym aż do tysięcznego pokolenia. Pochodzące ze Starego Testamentu magiczne myślenie o grzechu jako przyczynie zła lub choroby w kolejnych pokoleniach ujawniło się także w pytaniu uczniów Jezusa, którzy mijali niewidomego: *Rabbi, kto*

*zgrzeszył, że się urodził niewidomym – on czy jego rodzice? Jezus odpowiedział: Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże (J 9,2-3).*

Msze św. o tzw. uzdrowienie międzypokoleniowe zyskały w ostatnich latach niezwykłą popularność, a rekolekcje prowadzone przez charyzmatycznych duchownych są prowadzone już nie tylko w kościołach, ale także w coraz większych halach, mieszczących po kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy osób.

Ks. James Manjackal, katolicki duchowny z Indii, autor książki na temat uzdrowienia drzewa rodzinnego, już dwukrotnie głosił rekolekcje na Stadionie Narodowym. Twierdzi, że ma setki świadectw osób, które dopiero po „przełamaniu przekleństw ciężących nad ich rodzinami” były w stanie prowadzić prawdziwie chrześcijańskie życie. Opisuje choćby przypadek rodziny, w której doszło do trzynastu rozwodów. Bóg wyjawiał mu w czasie Mszy św., że to skutek grzesznego życia ich dziadka, który po rozwodzie

**Tomasz Gołąb**



Dziennikarz, publicysta, kierownik warszawskiego oddziału „Gościa Niedzielnego”.

z żoną prowadził nie tylko rozwiąże życie, ale też uprawiał czary i uciekał się do praktyk okultystycznych. Unormowanie sytuacji rodzinnej tych osób nastąpiło dopiero po modlitwie o przebaczenie grzechów przodka. Podobnie z małżeństwem, które nie mogło doczekać się wnuków. Osiem lat po modlitwie, w której przeprosili za grzech babci prowadzącej klinikę aborcyjną, cieszyli się już gromadką jedenaściorga wnucząt.

Jeden z orędowników modlitwy o uzdrowienie międzypokoleniowe, franciszkanin, o. Józef Witko, podczas rekolekcji *Uzdrowienie międzypokoleniowe*, które odbyły się w Warszawie w lutym 2013 r., tłumaczył, że „dziedziczymy wiele duchowego dobra, ale i wiele zła. Nawet jeśli sobie tego

nie uświadamiamy, skutki grzechów minionych pokoleń mogą ciążyć na naszym obecnym życiu i powodować problemy, z którymi nie potrafimy sobie poradzić”. Wśród grzechów pokoleniowych o. Witko wymienia na przykład aborcję, skłonności samobójcze, niepowodzenia w interesach, biedę, choroby genetyczne, depresję, kłamstwo, czy oszustwo.

Kapłani posługujący tym rodzajem modlitwy podkreślają często, że nie dziedziczy się grzechu, ale skutki zła i grzechów naszych przodków, jeśli nie były wyznane na spowiedzi i odpokutowane.

O zasadniczym wpływie środowiska rodzinnego na późniejsze życie nie trzeba dzisiaj nikogo przekonywać.

– Badania wskazują zarówno na głębokość, jak i na trwałość wpływów zarówno prawidłowych, jak i nieprawidłowych postaw rodzicielskich. O najpoważniejszych zaburzeniach można mówić w przypadku rodziców odrzucających psychicznie swoje dzieci, rodziców obojętnych, czy też nadmiernie wymagających, przy braku akceptacji. Niekochający rodzice zakłócają proces osiągnięcia wewnętrznej dojrzałości młodego człowieka – podkreśla psycholog, prof. Maria Ryś. – Na podstawie wielu badań można stwierdzić, że człowiek, który wychowywał się w zaburzonej rodzinie, w późniejszym życiu ma obniżone poczucie własnej wartości, wykazuje małe przystosowanie społeczne, nieufne nastawienie do innych, małą zdolność przeżywania intymności czy niezaborczej miłości. Negatywny obraz siebie wyniesiony z domu rodzinnego wpływa na brak umiejętności znoszenia frustracji i przykrych stanów emocjonalnych. Negatywnego wpływu rodziny nie można jednak ujmować w kategoriach grzechu międzypokoleniowego – twierdzi psycholog, podając za przykład choroby FAS, alkoholowego zespołu płodowego. Praktyka modlitwy o uzdrowienie z grzechu międzypokoleniowego nie może zastąpić bardzo trudnego, koniecznego w tej sytuacji, żmudnego procesu wychowawczego, konsultowanego ze specjalistami.

Praktyce celebrowania Mszy świętych i wszelkich nabożeństw z modlitwą o uzdrowienie z „grzechów pokoleniowych”, czy o „uzdrowienie międzypokoleniowe”, sprzeciwili się też jednoznacznie polscy biskupi. Dlaczego?

Konferencja Episkopatu Polski w październiku 2015 r., po zasięgnięciu opinii Komisji Nauki Wiary KEP, stwierdziła, że nie istnieje „reinkarnacja grzechu”, a „przechodzenie” grzechu na kolejne pokolenia nie ma uzasadnienia ani w Piśmie Świętym, ani w Tradycji i nauczaniu Kościoła. „Tego typu bezpodstawne idee są bardzo niebezpieczne dla życia duchowego wiernych i samej doktryny Kościoła. Propagowanie ich prowadzi do pewnego rodzaju uspokajania czy «wyciszania» sumień przez przerażające odpowiedzialności za swoje błędy, grzechy, popełnione zło na poprzednie pokolenia. Zwalnia to wierzącego z postawy czujności, co staje się źródłem dalszych jego grzechów” – argumentują biskupi.

Niezwykły sukces modlitwy o uzdrowienie międzypokoleniowe to w dużej mierze zasługa książki o. Roberta DeGrandis SSJ, członka Towarzystwa Świętego Józefa, wydanej po raz pierwszy w Łodzi w 2003 r. Autor, powołując się na doświadczenia dr Kennetha McAlla, brytyjskiego chirurga-psychiatry, pisał o „uzdrawianiu dziedziczonych psychologicznych, fizycznych i duchowych słabości, które są przekazywane genetycznie z pokolenia na pokolenie”. Nadzieję na zmianę wzorca postępowania przyszłych pokoleń o. Robert DeGrandis upatruje właśnie w uzdrowieniu problemów fizycznych, umysłowych, emocjonalnych i duchowych przez wybaczenie swoim przodkom. Rozpoznanie problemów w przeszłych pokoleniach o. DeGrandis przypisuje działaniu Ducha Świętego.

Opinia teologiczna Komisji Nauki Wiary KEP, na podstawie której polscy biskupi zakazali praktykowania

Mszy św. o uzdrowienie międzypokoleniowe, wskazuje, że praktyka „uzdrowienia międzypokoleniowego” wywodzi się z tradycji i wierzeń religii wschodnich, które szczególnym kultem otaczają przodków i wierzą w

reinkarnację. Sam dr Kenneth McAll cierpiał na zaburzenia psychiczne, a w terapii łączył poznane tradycje Wschodu z praktyką lekarską. Teologowie zarzucają o. DeGrandisowi, że idea grzechu pokoleniowego opiera się także na błędnych teoriach psychologii Carla Gustawa Junga, który przyczynił się do „sakralizacji psychologii”,

wprowadzając do niej elementy ezoterycznych spekulacji.

„Grzech pokoleniowy” stoi także w sprzeczności z prawdą o Bożym Miłosierdziu i o przebaczącej Miłości Boga. Samej praktyce modlitwy i Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie międzypokoleniowe lub o wyzwolenie z grzechu pokoleniowego opinia Komisji Nauki Wiary KEP zarzuca niedowierzanie w skuteczność łaski sakramentalnej, zwłaszcza chrztu świętego, w którym zostajemy wyzwoleni z wszelkiego grzechu. Kościół naucza, że grzech ma zawsze wymiar osobisty i wymaga decyzji woli. Podobnie jest z karą za grzech. Nie pomoże rysowanie drzewa genealogicznego ani drobna analiza życia swoich przodków, ich grzechów i niedoskonałości.

– Niestety u wielu ludzi tego typu nabożeństwa zrodziły oczekiwania cudu zamiast podjęcia terapii. W dodatku – gdy Pan Bóg ich nie spełnił, u niejednego pojawił się żal, i do Pana Boga, i do Kościoła – podkreśla prof. Maria Ryś.





# MIŁOSIERNY OJCIEC CZEKA



Choć wciąż pragniemy sprawiedliwości, to bardziej jeszcze potrzebujemy Bożego miłosierdzia, byśmy nie byli... niemiłosierni.

Choć słowo „miłosierdzie” kojarzy się nam trochę sentymentalnie ze współczuciem, empatią czy litością, to bliższe jest ono przebaczeniu, które wcale tak łatwe i proste nie jest. Bo ktoś może być sam dla siebie i więźniem, i całą, i strażnikiem, do końca o tym nie wiedząc. A im mniej groźne stają się więzienie, im łagodniejsze bywają wyroki, im większa jest (zdawałoby się) wolność, tym bardziej człowiek sam sobie buduje niewidzialne więzienie i wstawia coraz grubsze kraty. Spętany bywa lękami, obsesjami, uzależnieniami, ale gorsze jest zniewolenie serca nienazwaną i niewyznaną winą, zapiekłymi urazami i nienawiścią. Wtedy tak naprawdę nie można odetchnąć do głębi duszy, popatrzeć swobodnie na świat i ludzi, zrobić tego, co się chce i może, gdy serce wciąż przykurcza niemożność powiedzenia jednego słowa... Ale o tym już w opowiadacie.

To było w afrykańskim kościele, gdzie trwała już chyba drugą godzinę Msza, jak zawsze głośna, żywiołowa i barwna. Po odśpiewaniu i odtańczeniu *Ojciec nasz* rosły misjonarz wyciągnął do tłumu ramiona i zawołał: „Przeznaczcie sobie znak pokoju!”

Ludzie się trochę wymieszali, jedni ściskali sobie ręce, inni brali się w ramiona. Wrócili na miejsca, ale misjonarz na coś czekał. Patrzył w kąt, gdzie nie tak daleko od siebie stały dwie Murzynki z kamiennymi twarzami. Wszyscy wiedzieli od wielu już lat, że te dwie siostry omijają się i patrzą na siebie wilkiem, choć chyba nikt prócz nich nie pamiętał powodu tej zadawnionej urazy, która rosła w nich latami. Misjonarz wskazał na kobiety palcem i powiedział: „A wy co? Wy dwie przeznaczcie sobie znak pokoju”. Zapadła cisza. Kobiety stały, patrząc w ściany bez ruchu. „Mówię wam jeszcze raz – ryknął misjonarz – przeznaczcie sobie znak pokoju, bo będziemy tak długo czekać, aż sam Duch Święty rozkruszy wasze skamieniałe serca!” Cisza była taka, że zdawało się, iż nawet owady zamarły, wszyscy zastygli w bezruchu i oczekiwaniu. Wtedy jedna z kobiet wybuchła spazmatycznym szlochem, a druga rzuciła się w jej stronę. Z całej siły ogarnęły siebie ramionami. Za chwilę zrobili to ich – chyba też zważnieni – krewni. Na Mszach zwykle było hałaśliwie, ale nigdy ten lichy kościół tak nie drżał od płaczu i śmiechu na raz.

**Br. Tadeusz Ruciński FSC**



Członek Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich, katecheta, rekolekjonista, autor książek dla dzieci oraz publikacji dla rodziców i nauczycieli; redaktor miesięcznika „Anioł Stróż”.

Powiedzmy sobie, ilu ludzi chodzi tak skutych w środku siebie... Ilu tak przywykło do zaduchu i mroku swojej celi w sercu, że nawet już nie wiedzą, jak smakuje głęboki, szczerzy śmiech i jasne spojrzenie drugiemu w oczy...

Nawet ci, co niby podają komuś rękę, drepczą do obowiązkowej spowiedzi, czasem też coś podobnego w sobie noszą. A trzeba pozwolić płaczowi wtargnąć w głąb serca... Pozwolić sobie na serdeczne „wybacz” czy „przebaczam” i nagle okazuje się, że drzwi do celi były otwarte, krata spróchniała, a strażnika diabli wzięli. Wtedy naprawdę Aniołowie cieszą się w niebie, bo Bóg czekał na to ze swoim miłosierdziem, przebaczeniem i wyzwoleniem dla zaciśniętych jak pięściki serc. Bóg sprawiedliwy – jak powtarzamy w Głównych

Prawdach Wiary – ale o wiele bardziej miłosierny.

Szczególnie w Roku Miłosierdzia trzeba tę prawdę o Jego miłosierdziu przyjąć głęboko do siebie, by nie marnować tej najcenniejszej z łask. Jezus bowiem tak powiedział do św. Siostry Faustyny: „Napisz: Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla mojej hojności, jaką mam ku niej. Miłosierdzie moje ogarnia ją i usprawiedliwia. Miłosierdziem swoim ścigam grzeszników

na wszystkich drogach ich i raduje się serce moje, gdy oni wracają do mnie. Powiedz grzesznikom, że żaden nie ujdzie ręki mojej. Jeżeli uciekają przed miłosiernym sercem moim, wpadną w sprawiedliwe ręce moje. Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla mnie. Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenie i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła, a jeżeli udaremnię wszystkie łaski moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i daję im, czego pragną”.

Powiedzmy bowiem sobie: Czy można sprawdzać czyjaś miłość, testując jej wytrzymałość na ból, poniżenie, zdradę, obojętność? Każdy wie, że nawet miłość matek ma jakieś granice wytrzymałości. Serce można (?) kłuć, kaleczyć, ale któraś z kolejnych ran może być śmiertelna. „Tak nie można!” – powie ktoś kochający, ale ktoś, kto w sobie samym zabił miłość, będzie nadal cynicznie wystawiał na coraz cięższą próbę miłość być może jedynej na świecie kochającej go istoty. Jest w tym coś nie tylko okrutnego, cynicznego, ale i samobójczego, jeśli powoli zabija się siłę, dzięki której się żyje. To przestaje być ludzkie, a zaczyna być demoniczne... Ponoć tam, gdzie nie ma już granic i gdzie brak ich strażników, zaczyna być wszystko wolno złu, a

coraz mniej wolno dobru. Powinno nas niepokoić obecnie coraz częstsze ostentacyjne przekraczanie granic rozwiązań seksualnej, igrania ze śmiercią i... kuszenia Boga profanacjami, bluźnierstwami, cynicznym wykreślaniem Go z kolejnych dzie-



dzin życia. Jakby nie istniały gniew, sprawiedliwość Boża i konsekwencje zła, które opisuje nie tylko literatura, ale i historia.

W ostatniej scenie kuszenia Jezusa na pustyni jest coś bardzo... wspólnego. Jezus zostaje wyprowadzony przez diabła na róg świątyni i kuszony: *...rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień* (Mt 4,6). Czyli mówiąc językiem dzisiejszych pokuszeń: „Zasza- lej, zatrać się,

pozbadź się wszelkich hamulców, przekroczone wszelkie granice prędkości, przyzwoitości, bezpieczeństwa, instynktu samozachowawczego... Spróbuj rzucić się w przepaść narkotycznych czy demonicznych wtajemniczeń, samobójstwa... Po co? – By doświadczyć skoku adrenaliny, diabolicznego buntu przeciw jakimkolwiek ograniczeniom, zasadom, prawom... Przecież, jak powiedział Jean-Paul Sartre: „Bóg ci i tak przebaczy – przecież to Jego zawód”. Jest jednak odpowiedź Jezusa: *Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego* (Mt 4,7). Czyli jest granica igrania z

Panem Bogiem, z miłością, ze śmiercią, z wiecznością. Poza nią jest tylko dziedzińca diabła.

Jest taka literacka wersja zakończenia przypowieści o synu marnotrawnym, w której on zbliża się do domu ojca wieczorem i zatrzymuje się, bo opadają go wątpliwości... Czy ojciec mu przebaczy? Czy on przebaczyłby na jego miejscu, jeśli sam sobie wybaczyć nie potrafi? A cały dom, brat? Choć łyż napłynęły mu do oczu, nagle zwątpił, że jeszcze może zostać pokochany, i ogar-

nęły go samobójcze myśli. Nie miał jednak siły, by się zabić ani by odejść, ani ruszyć do domu. Postanowił spędzić noc pod drzewem... Obudziły go odgłosy wsi, zerwał się, bo poczuł się godny rzucić się do stóp ojca i błagać o przebaczenie. „Wszedłem w prawdę – mówił do siebie – tej nocy już pojedналиśmy się”. Ruszył do domu, na schodach spotkał jednak brata

z zimnym spojrzeniem, który rzekł: „Wróciłeś? A ojciec umarł tej nocy ze zgrzyoty. Przez ciebie! Odejdź, bo nikt cię tu nie zniesie. Wziąłeś swoją część, więc idź i nigdy nie wracaj”.

„Łaska jest łaską i może być zabrana”. Łaska to inaczej miłość... Żeby mogła być ona bezgraniczna, nie można ani nazbyt jej testować, ani przekraczać granic jej wytrzymałości... To nie skoki na bungee! – To jest kuszeniem Boga, wystawianiem na próbę siebie i swojej wieczności, a ona nie jest diabła warta...

Nie wiadomo, jak długo będzie na nas czekało Boże miłosierdzie, abyśmy o nie prosili i je przyjęli... Ale także byśmy stawiali się coraz bardziej miłosierni, czyli współczujący, litościwi, przebaczący, bo czyż można inaczej?

” Szczególnie w Roku Miłosierdzia trzeba prawdę o Bożym miłosierdziu przyjąć głęboko do siebie, by nie marnować tej najcenniejszej z łask.



# JEZUS POGRAŻONY W UDREĆE JESZCZE USILNIEJ SIĘ MODLIŁ

*W świecie kultury terapeutycznej Chrystus jest Tym, który może uzdrowić z każdej choroby i uwolnić od lęków.*

**W**iele tekstów, w tym psalmów, ukazuje prawdę o człowieku – istocie, która się lęka. Źródłem naszych lęków jest zawsze mała wiara w moc miłości Boga. Tymczasem Jezus pokazał Apostołom na jeziorze, gdy ich łódź była miotana falami, a wiatr przeciwny, że potrafi uciszyć żywioły. Nawet przed swoją męką uspokajał uczniów: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak, jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!* (J 14,27).

Inne źródło ludzkich lęków to nadmierna troska o własne życie. Kierujemy się często obawami, które tym skuteczniej nadają ton naszemu życiu, naszym wyborom, im mniej o nich wiemy. Gdy nie uświadomiamy sobie ich istnienia teraz, obawy i lęki znalazły w nas swoje miejsce – jak przekonują psychologowie – już wcześniej, w historii naszego życia. Dobrze jest, nawet dziś, wejść w historię swoich lęków, np. w czasie ćwiczeń duchowych, dni skupienia, rekolekcji. W pracy nad odkrywaniem lęków może się okazać pomoc-

na czyjaś obecność, najlepiej osoby znajdującej się na temacie, a często nieocenione jest wsparcie kierownika duchowego. Problemu bowiem nie rozwiążemy, opierając się jedynie na ludzkich możliwościach. Kluczem pozostaje zaufanie Jezusowi – Temu, który sam doświadczył lęków. U św. Jana znajdziemy słowa Jezusa o tym, że swoje życie składa w ręce Ojca: *Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać* (J 10,17). Jest to sposób na pokonanie lęków i droga ku miłości przez powierzenie swojego życia Ojcu i pełne Jemu zaufanie. Ponownie przywołam słowa św. Jana: *W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości* (1 J 4,18).

Chrystus jest Tym, który może uzdrowić z każdej choroby i uwolnić od lęków – w świecie kultury terapeutycznej. Lęk pokazuje człowiekowi, na czym opiera on swoje życie, demaskuje ludzką niewiarę, która objawia się w chwilach wyjątkowo trudnych, jak w ewangelicznym ob-

**Joanna Szubstarska**



Dziennikarka, korespondentka radiowa z Włodawy.

razie burzy na jeziorze. Człowiek często zwraca się wówczas do specjalistów od psychologii i terapii, szukając ratunku. Taki jest dzisiejszy świat i trudno się temu dziwić. Na nowo warto uświadomić sobie, że zawsze, w każdej sytuacji zaprasza nas Osoba najważniejsza, która niesie pomoc – Jezus Chrystus. Nasza terapia jest możliwa, gdy uznamy własną chorobę – grzech. Wtedy zaczyna się proces uzdrawiania. Od lęku uwalnia stopniowe dojrzewanie naszej wiary, bo mała wiara jest synonimem lęku. Lęk powoduje, że zadowalamy się małymi sprawami, żyjemy we własnym świecie, małym i zamkniętym. Chodzi jednak o to, aby otworzyć ten swój świat na innych – na początku na działanie Ducha Świętego. Goto-

wość na przyjęcie Ducha Świętego to warunek dobrej modlitwy, która – jak pokazuje przykład Ogrójca – nie jest sprawą łatwą.

Getsemani to miejsce, z którego chciałoby się uciec. Tam można zaznać prawdziwego zmagania z samym sobą, tam stawiamy czoło lękom. A jednak do pozostania w Getsemani zaprasza nas Jezus – Ten, który przeszedł przez Ogrójec. Zmagał się z lękami, a *Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię* (Łk 22,44). Krople krwi są uewnętrznieniem trwogi Chrystusa, w Jego trwodze skupiają się obawy wszystkich ludzi. On je udźwignął. Nie uciekł, okazał słabość wobec lęków, tak po ludzku, zaakceptował je. Wszedł w misterium cierpienia świadomości, z oddaniem, z całkowitym zawierzeniem Ojcu, nie przyjmując nawet podanego Mu podczas męki wina zmieszanego z żółcią, który to napój osłabiłby w jakimś stopniu świadomość.

Chrystus był do nas podobny w bólu i trwodze. Pokazał, jak przejść przez ten etap w naszym życiu – przyjmując na swoje ramiona lęki i zwracając się do najbliższych, prosząc ich o pomoc. On szuka pomocy u swoich uczniów, wzywając ich do czuwania wraz z Nim. To dla nas wzór, że mamy prosić o obecność bliskich nam osób, o chwilę pochylenia się nad nami, zatrzymania się nad naszym bólem, wspólnego odczuwania niepokoju. „Jezus szukał wsparcia swoich uczniów, swoich przyjaciół. Ogromnie ważna jest jedność, wspólnota w modlitwie, wzajemne wspieranie się w modlitwie” – mówi s. Faustyna z klasztoru Sióstr Norbertanek Sanktuarium Męki Pańskiej w Imbramowicach. Ale gdy Jezus ma pewność, że tylko Ojciec może Go uspokoić, my także ostatecznie zwracamy się do Boga. „Istotne dla naszego życia jest zatopienie się w męce Jezusa Chrystusa – kontynuuje s. Faustyna, norbertanka. – Chodzi o to, aby towarzyszyć Jego cierpieniu, aby On miał przyjaciół, nawet nie liczących, aby czuł ich obecność, tych, którzy nie idą spać, ale wraz z Nim czuwają. Ważne jest, aby swoje lęki, trudne sprawy oddać Jezusowi”.

Wieczernik uczy nas między innymi modlitwy. Jezus w Ogródzie Oliwnym nie tylko się modli, ale i doświadcza bardzo bolesnych chwil zmagania i trwogi. Chrystus toczy

walkę na śmierć i życie, która zadcycduje o zbawieniu człowieka. Pojawia się już nie tylko pot, który jest normalnym objawem podejmowanego wysiłku, ale także krew, która jest symbolem życia. „Choć był Bogiem, pocił się krwią, co świadczy, że męka – tak po ludzku – Go przerastała – mówi s. Faustyna. – Modlitwa Jezusa w Ogrójcu pokazuje nam, że nasza modlitwa nie zawsze będzie łatwa, że przyjdą wątpliwości”. W Getsemani objawia się prawda o Nim, o Jego posłannictwie. Mimo że Jezus prosi Ojca o oddalenie kielicha, chce wypełnić wolę Tego,

który Go posłał. Modlitwa o możliwość zabrania kielicha, który Jezus ma wypić, jest tylko podkreśleniem wagi tego posłannictwa. Getsemani pokazuje, że przed Bogiem mamy stawać w prawdzie, ale rzeczywistość tak po ludzku nie jesteśmy w stanie porównać cierpienia Jezusa, który jest człowiekiem, ale i Bogiem, z naszymi cierpieniami. Pewne jest jednak, że Ogrójec jest dla nas lekcją, także przekraczania swoich słabości i uczy nas odpowiedzialności, stawiania kroków na drodze pięcia się coraz wyżej, w górę, pomimo bólu.

Zbawienie świata ma się dokonać przez ofiarę Jezusa. W *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego* czytamy: „Modlitwa Jezusa podczas agonii w Ogródzie Oliwnym i Jego ostatnie słowa na krzyżu pozwalają dostrzec niezmierną głębię Jego synowskiej modlitwy: Jezus wypełnia zamysł miłości Ojca” (n. 543). O pełnieniu woli Ojca przypominamy nam *Modlitwa Pańska*, my także mamy być gotowi na wypełnienie woli Boga; Getsemani uczy nas tego powierzenia się Bożej Opatrzności, mówienia „tak”. Modlitwa w Ogrójcu powinna być naszym udziałem co-

dziennie. Człowiek musi być gotowy na wyrzekanie się swojej woli, egoizmu, musi stanąć do walki z własnymi lękami i siłami ciemności. Wola Boża jest najlepsza, wolę Ojca wybrał i wypełnił Jezus. Jego cierpienie było w jakimś sensie próbą miłości, wierności i posłuszeństwa Ojcu niebieskiemu.

Przez tę próbę Jezus przeszedł zwycięsko, dlatego też Jego miłość stała się dla nas ratunkiem. „Jezus szedł na mękę ze świadomością, że nie wszyscy ludzie skorzystają z owoców tej męki – mówi s. Faustyna. – Liczyła się sama miłość; bezinteresowność, oderwanie od swoich spraw – to przykład dla ludzi naszych czasów. Dziś chcemy mieć

»coś za coś«, a Jezus daje przykład wyrzeczenia, ofiary. Jest to powód, dla którego powinniśmy Jezusa bardzo gorąco kochać. Poszedł na krzyż, a my tak często odrzucamy Jego cierpienie”. Ważne jest uświadomienie sobie, że ofiara Jezusa to dar największej miłości, jaką Bóg mógł ofiarować człowiekowi.

Gdy anioł z nieba pociesza Jezusa w momencie wyjątkowo trudnym, jest to umocnienie w prowadzonej w czasie modlitwy walki duchowej. Bóg podobnie czyni wobec nas – posyła nam łaskę, dzięki której nasze wewnętrzne zmagania stają się bardziej świadome i akceptujemy nasz los. Przyjęcie Jezusa wprowadza pokój, niweczy lęk. Kiedyś i tak przyjdzie godzina próby, nadejdzie czas naszego osobistego Getsemani. Odkryte zostaną nasze lęki, niepokoje, zdrady i opuszczenia. Będzie w nas wtedy – po lekcji, jaką dał nam Jezus Chrystus – świadomość, że w chwilach trwogi, cierpienia i śmierci nie jesteśmy sami. Jest z nami Jezus.







# OJCIEC JAN GÓRA

Z Kingą Laszczkowską ze Wspólnoty Lednica 2000, od ośmiu lat zaangażowaną w przygotowania corocznych Spotkań Młodzieży Lednica 2000 oraz w całoroczne działania Wspólnoty Lednica 2000, rozmawia Joanna Marchel

**N**iedawno pożegnaliśmy człowieka nietuzinkowego, charakterystycznego, szczęśliwego, bo – jak sam mówił – „uzależnionego od łaski Bożej”. „W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki” – takie słowa zamieścił na obrazku z okazji 40-lecia swoich święceń kapłańskich. Zakochany w św. Janie Pawle II, twórca spotkań młodzieży na Jamnej i nad Lednicą, wspniany duszpasterz młodzieży, słynny rekoлекcjonista, dominikanin. Ojciec Jan Góra. 30 grudnia spoczął na Polach Lednickich – w świątyni, którą sam wybudował, a której „murami” są... „orlęta lednickie”.

Ojciec Jan Góra mówił, że „ma dzieci bardziej niż ci, którzy je mają”, choć na początku uciekał od tego ojcostwa...

Młodzież była jego niechcianym dzieckiem. Ojciec miał ambicje naukowe, chciał robić doktorat, a mianowanie go w 1977 r. duszpasterzem szkół średnich w Poznaniu uważał za nietrafione. Pewnego razu klepnął dziewczynę w ramię i powiedział: „Mów mi po imieniu, robimy tu duszpasterstwo”.

Ona odpowiedziała: „Kolegów to ja mam w klasie, musisz być dla nas ojcem”. I tak się zaczęło. Ojciec zaczął szukać odpowiedzi na pytanie: co znaczy być ojcem, i to ojcem dla obcych dzieci? Pomógł mu tekst Karola Wojtyły *Promieniowanie ojcostwa*. Tam znalazł odpowiedź, że bycie ojcem to przekraczanie swojego egoizmu oraz dawanie siebie, czyli bycie bezinteresownym darem dla innych. Istotą ojcostwa jest zaś to, że dziecko, czerpiąc od ojca, nie może przestać być sobą. Ojciec niczego nie ukrywał, dawał nam siebie, mówił o sobie, a my przychodziliśmy do niego pełni zaufania, jak do ojca po poradę, po obecność, po zrozumienie.

**Jego ojcostwo było przemyślane, miał swój program duszpasterski, w którym chodziło o ukształtowanie integralnego człowieka i chrześcijanina. Na co kładł szczególny nacisk?**

Ojciec powtarzał, że jego miłość do młodzieży objawia się w tym, że stawia wymagania oraz wyznacza obowiązki. Mówił, że to jego dar dla nas. Za Janem Pawłem II powtarzał, że człowiek jest mocny świadomością celów, zadań i

obowiązków. Głównym celem, który Ojciec nam wyznaczył, jest osobisty kontakt z Chrystusem. Codziennie nam to powtarzał i codziennie zachęcał, abyśmy na tym spotkaniu z Chrystusem budowali swoje życie. Mówił, że nie możemy być przeciętni, że musimy się ciągle rozwijać. Zadania oraz obowiązki mamy zawarte w naszym programie integralnego rozwoju człowieka opartym na ośmiu przemówieniach Jana Pawła II do młodzieży lednickiej. To znaczy, że człowiek musi się rozwijać na różnych płaszczyznach: emocjonalnej, duchowej, społecznej itp. W programie zawarte są wskazówki oraz obszary, nad którymi należy pracować. Poruszane są takie tematy, jak: więź, odpowiedzialność, uczestnictwo, wspólnota, Jezus Chrystus, odpowiedzialność społeczna, świętość. Jest to nasz drogowskaz do pełni człowieczeństwa.

**Uderzające w jego spotkaniach, konferencjach, a nawet podczas Mszy świętych było wyznanie „kocham was”. Ale do tłumu takie wyznanie? Do nieznanymi osób? Czy były reakcje zwrotne? Pytam, bo nie każdy**

### ma okazję usłyszeć, że ktoś go kocha. Może były jakieś nawrócenia?

Ojciec powtarzał za papieżem Benedyktem, że drugi człowiek jest nam potrzebny po to, żeby nam powiedział, że nas kocha, przez co możemy usłyszeć, że Bóg nas kocha. Wiedział, że jest wiele osób, które takich słów nigdy nie słyszały. Powtarzał, że człowiek, który wie, że jest kochany, jest mocny. Ojciec dawał tę miłość awansem. Najpiękniejsze jednak jest to, że ludzie odpowiadali na Ojca wyznaniem. Czuli, że Ojcu na nich zależy, że chce ich dobra, że się nimi interesuje. Nawet ledwo stojąc pod Bramą Trzeciego Tysiąclecia podczas Spotkań Lednickich i czekając, aż przejdzie ostatni uczestnik, Ojciec krzychał: „Kocham was!”, a ludzie odpowiadali: „My ciebie też!”. Następnego dnia dostawał mnóstwo maili i podziękowań właśnie za te słowa. To wyznaniem wszystkich nas otwierało na siebie.

### Lednica przyciąga rzesze młodzieży z całej Polski i nie tylko. Niektórzy mówią, że są to osoby nieświadome symboliki, a szukające emocji i dobrej zabawy. Chyba jednak o Górze „nie ciągnąłby rybki”, gdyby nie było w tym głębi i nie widział pozytywów?

Myślę, że ludzie jednak przybywają na Lednicę, żeby coś wartościowego usłyszeć i przeżyć. Lednickie spotkanie przygotowywane jest przez cały rok, zastanawiamy się wspólnie, jakie wartości i treści przekazać, ażeby ludzie wyjechali napełnieni sensem. Staraliśmy się, żeby było niebanalnie. Oprócz Lednicy mamy również ośrodki na Jamnej, niedaleko Tarnowa. Tam właśnie gmina podarowała Ojcu Janowi oraz jego młodzieży ziemię przeznaczoną do zalesienia. Kiedyś była tam tylko stara ziemia i kawałek pola, dzisiaj przepiękny ośrodek wraz z kościołem Matki Bożej Niezawodnej Nadziei. Jest to nasza studnia nadziei, tam jeździmy naładować akumulatory. Tam też rozmyślamy, jak to zrobić, żeby jednak przekazać tę głębię.

### Ojciec Góra w swoich felietonach pisał o tym, że kapłani powinni być – jak mawiał Roman Brandstaetter – „artystami wiary”. W moim odczuciu o. Jan zdecydowanie był artystą...

Ojciec miał tysiąc pomysłów na minutę, potrafił kreślić wizję i obrazy jak mało kto. Myślę, że największym „przedstawieniem”, które Ojciec kreował i w którym uczestniczył, jest właśnie Lednica. Przecież pieśni, tańce, teksty, gesty – to wszystko trzeba było

wymyślić i zrealizować. Ojciec powtarzał, że wiarę trzeba przekładać na kulturę. Stąd na Lednicy jest ciągle coś nowego, co roku Ojciec wraz z młodzieżą zastanawiał się, jak w atrakcyjny i prosty sposób przekazać młodzieży wiarę. Ale przecież Ojca sztuka ciągle trwa: pieśń *Abba, Ojczy*, której jest autorem, jest śpiewana po dziś dzień. Pieśni lednickie również słyszymy w kościołach w całej Polsce.

### Mamy obecnie Rok Miłosierdzia, obchodzimy 1050. rocznicę Chrztu Polski. Zbliża się również XX Spotkanie Młodych na Lednicy. To ważne wydarzenia, na które z pewnością o. Jan czekał z nadzieją i swoimi pomysłami...

Tak, to były bardzo ważne rocznice. Jednak my nad programem myśleliśmy przez cały rok. Już teraz mamy wstępny program, pomysły, teksty. Wiemy też, że chcemy rozdać młodzieży Pismo Święte. Jezioro Lednickie to przecież też jest miejsce Chrztu Polski, dlatego ta rocznica jest nam szczególnie bliska. XX Lednica na pewno będzie wyjątkowa, więc już dziś zapraszamy na 4 czerwca.

### Znasz przepis o. Góry na przyciągnięcie młodzieży? Co robić, by „rybka złapała haczyk”?

Myślę, że Ojca przepis to mieć czas. Do Ojca zawsze można było przyjść. Siedział cały dzień w klasztorze z

otwartymi drzwiami i czekał. Można było przyjść i nawet nic nie mówić, tylko posiedzieć, ale wiadomo było, że Ojciec jest i czeka. Na pewno częścią tego przepisu były też wymagania. Ojciec miał dewizę: przytulić i kopać. Nieustannie dawał zadania, przytulał i kazał wypłynąć na głęboką wodę. Był po prostu wymagającym Ojcem, nie kolegą, był Ojcem, który jak było trzeba, nakrzyczał, a innym razem po prostu przytulił i powiedział: „Dziecko, no czemu ja Ciebie tak kocham?”...

### Podczas pogrzebu na Polach Lednickich modliliśmy się o rychłą beatyfikację i kanonizację o. Jana. Nie mamy wątpliwości co do jego świętości. Czyim może być patronem? Ojców, młodzieży, a może fundraiserów?

Myślę, że wiele osób może znaleźć w Ojcu oparcie i patrona. Na pewno szczególnie będzie się opiekował młodzieżą, którą ukochał. Wszystkie zabiegi finansowe, całe zebraństwo było skoncentrowane na tym, że nie robi tego dla siebie, ale właśnie dla młodzieży. Myślę jednak, że ktokolwiek się do Ojca zwróci, będzie mógł liczyć na jego wsparcie i pomoc.

### Zdanie Ojca Jana, które w Tobie pozostanie.

Dostałam kiedyś od Ojca takiego SMS-a: „Zaufaj łasce, dalej zajdziesz. Kocham. Jg”.





# DŁUGA HISTORIA OFIAROWANIA

2 lutego Kościół katolicki obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego. Na pamiątkę ofiarowania przez Maryję i Józefa pierworodnego Syna, Jezusa, w świątyni jerozolimskiej. Słowa Symeona: *światło na oświecenie pogan*, wniosły do obchodów tego święta bogatą symbolikę światła. W Kościele zachodnim święto wprowadzono w VII w. W Rzymie 2 lutego odbywała się najstarsza procesja Maryjna, której uczestnicy nieśli zapalone świece. W Polsce jest to też święto Matki Bożej Gromnicznej. Tyle możemy wyczytać w każdym informatorze teologicznym. Historia ofiarowania jest jednak znacznie dłuższa niż historia święta.

**Abel.** *Gdy po jakimś czasie Kain składał Panu w ofierze plody roli, i również Abel składał pierwociny z drobnego bydła i z jego tłuszczu, Pan wejrzał na Abela i na jego ofiarę; na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć. Smuciło to Kaina bardzo i chodził z ponurą twarzą (Rdz 4,3-5).*

**Salomon.** *Czcij Pana darami ze swojego mienia i z pierwocin wszystkich swoich plonów! (Prz 3,9).*

**Sokrates.** W Dialogu platońskim *Eutyfron* Sokrates pyta znakomitego religioznawcę Eutyfrona o wyjaśnienie, czym jest pobożność. Zapytany wśród kilku odpowiedzi udziela i tej: „To umiejętność składania darów bogom”. Sokrates podważa tę definicję. Jego logika jest taka: nie ma sensu darować bogom czegoś, co i tak posiadają w pełni.

**Święta Rodzina.** (...) *zanieśli Go do Jerozolimy, aby był ofiarowany Panu, według tego, co jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu (Łk 2,23).*

**Jezus.** Jest (...) *ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata*” (1 J 2,2).

Pierwotna gotowość do uczciwego zwrotu tego, co Bóg użyczył człowiekowi (bo przecież ostatecznie i tak wszystko do Niego wraca), była u Abela naturalna, niemal instynktowna. Ale też natychmiast obudziła wielki sprzeciw Kaina i ofiara ostatecznie pozostała bezsensownie w jego zakrwawionych rękach. Wkrótce ofiarowanie części tego, co przyszło do nas pierwsze (pierwocin), zostało zadekretowane mocą ustawy. Weszło do urzędniczo-obrzę-

dowego krwioobrotu i tracąc trochę na wdzięczności, stało się obowiązkiem. Taki stan rzeczy zakwestionował poganin Sokrates, sugerując, że nie jesteśmy nic winni bogom, a ofiara jest sensowna tylko wtedy, gdy wypełnia czyjś brak lub przynosi komuś pożytek. Oświecony humanizm wciągnął nas w pułapkę utylitarysty, w której my, ludzie postoiświeceni, tkwimy po uszy. Utraciliśmy pierwotne poczucie ofiarowania jako przypomnienia konieczności restytucji wszystkiego, co otrzymaliśmy. Zatraciliśmy poczucie Daru Bożego jako gigantycznej Bożej pożyczki. Życie zaczęliśmy traktować jak znalezisko niewiadomego pochodzenia, całą życiową logistykę – jak produkt pochodzący z nowoczesnych fabryk, w których my, menagerowie, jesteśmy głównymi bohaterami. Wszystko to opletliśmy siecią wiedzy i z takim pakietem wyruszyliśmy w nowoczesną przyszłość. A ponieważ w tej życiowej wędrówce nie wszystko układa się tak, jakbyśmy tego chcieli, więc nie przesadzamy z wdzięcznością. Składamy ofiary jako przejaw humanistycznego altruizmu, często zachłystując się własną wspaniałomyślnością. Nieraz nawet posuwamy się niemal do granic absurdu, gdy myślimy, że nasza dobroczynność polega na niszczeniu weksli zadłużonego u nas Boga.

Istotą ofiarowania jest wdzięczność i restytucja, a nie chęć użyczenia nadwyżek – produktu dobrobytu. Każdy gest ofiarowania otwiera nam możliwość powrotu do samej kwintesencji bycia, które jest darem. Dar, aby nim pozo-



Ks. dr  
Marek Żejmo



Proboszcz parafii Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Dźwirzynie, wykładowca filozofii Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie, asystent kościelny Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej.

stał, musi być odwracalny, czyli ponownie darowany. I ponownie, i ponownie... Inaczej przestałby być darem, a stałby się jedynie bibelotem – wspomnieniem.

Dobrze jest zatem powrócić na ścieżkę proponowaną nam przez święto Ofiarowania Pańskiego, gdzie Święta Rodzina oddaje Bogu największy dar, który trzyma na rękach: Jezusa Chrystusa, Mesjasza Bożego, aby móc ofiarowywać Go ciągle. Ofiarowanie Bogu nie jest pozbywaniem się czegośkolwiek, ale uznaniem łaski za dar darmo dany. Jezus jest Darem otrzymanym przez nas i jednocześnie Darem darującym się za nas. Jezus jest Objawieniem istoty daru, który sam się ofiarowując, jest ciągle ofiarowywany.

Może powyższe wywody są przejawem teologicznego wszystkowiedzenia i dlatego bardzo zawile. Ale istota święta Ofiarowania Pańskiego jest prosta: wszystko jest darem Boga. Ofiaruj Mu przynajmniej pierwociny z tego, co od Niego otrzymałeś, abyś nie stał się nadętym ofiarodawcą, który beczelnie sięga po to, co nie jest jego własnością. Wszystko jest darem. Nasze życie jest wielkim Ofiarowaniem Pańskim. A praktycznie: *Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga* (Mt 22,21).

# BLIŻEJ

## ŚWIĘCI



JÓZEFINA  
BAKHITA

**H**istoria  
tej Su-  
danki  
ukazuje, jak  
może wyglądać  
droga nadziei

do Boga. Gdy jako dziecko została porwana przez handlarzy niewolników, ani nie знаła swojego imienia, ani nie wiedziała, ile ma lat. Urodziła się prawdopodobnie w 1869 r. W niewoli wielokrotnie była bita, pięć razy sprzedawana, aż znalazła się u matki i żony pewnego generała. Tam codziennie była chłostana aż do krwi. Z tego etapu życia pozostały jej 144 blizny.

W 1882 r. trafiła na służbę do włoskiego konsula Callista Legnaniego. W tym domu była zupełnie inaczej traktowana – już jej nie bito, natomiast doświadczała dobra i serdeczności. Razem ze swoim panem pojechała do Włoch, gdzie poznała prawdziwego Pana. W styczniu 1890 r. przyjęła chrzest, Komunię i bierzmowanie, zaś w 1896 złożyła pierwsze śluby w Zgromadzeniu Sióstr Kanonsjanek. Pracowała jako furtianka, kucharka i szwaczka. Zyskała sobie sympatię innych łagodnością i delikatnym głosem. Ludzie nazywali ją *nostra Madre Moretta* – „nasza Matka Murzynka”.

Zmarła po długotrwałej chorobie w 1947 r. Została beatyfikowana w 1992, zaś kanonizowana w 2000 r. przez Jana Pawła II. W encyklice *Spe salvi* papież Benedykt XVI pisał o niej, że „przez poznanie tej nadziei została »odkupiona«, nie czuła się już niewolnicą, ale wolną córką Boga”.

## WIELKI POST – MĘKA NAWRÓCENIA?

Kończy się karnawał, czas zabawy i rozpoczyna się czas postu. Nie jest to czas beczynny, liturgia wymusza jeszcze silniejsze działanie.

**W** tym roku Wielki Post zaczyna się niespodziewanie szybko, bo 10 lutego, i równie błyskawicznie się kończy – w drugiej połowie marca. Choć to 40 dni, to jednak płyną one bardzo intensywnie. Wywracają dotychczasowy porządek do góry nogami. Kończy się karnawał, czas zabawy i rozpoczyna się czas postu. Nie jest to czas beczynny, liturgia wymusza jeszcze silniejsze działanie. Wielki Post nie jest też okresem jednolitym. Wszystko obraca się wówczas wokół dwóch pojęć, którymi są: „nawrócenie” i „męka”. Te dwa słowa wyrażają cały ciężar interesującego nas okresu.

„Nawrócenie” powraca przez cały czas Wielkiego Postu. W Środę Popielcową kapłan, sypiąc głowę popiołem, mówi: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Słowa te otwierają głębię i pokazują kierunek, w jakim człowiek ma się realizować. Tutaj słowo „miłosierdzie”, a szczególne w tym Roku Świętym, realizuje się dosadnie.

Obecny kształt Wielkiego Postu zawdzięczamy kilku czynnikom. Bardzo duży wpływ na jego rozwój miały instytucje katechumenatu oraz liturgii publicznej pokuty. Pierwszy charakteryzował się bardzo długim przygotowaniem do chrztu. Kandydaci oczekiwali od 2 do 3 lat, natomiast ostatnie 40 dni przed Paschą należały do najważniejszych. W obecnej liturgii pozostały ślady tych wydarzeń w formularzach mszalnych oraz Ewangelii III, IV i V niedzieli Wielkiego Postu. Publiczna pokuta odznaczała się dłu-

gim okresem trwania oraz publicznym okorzeniem się. Mogła trwać lata, w zależności od wagi grzechu, a pokutnik dodatkowo był wyłączony z udziału w Eucharystii. Włączenie do pokutujących następowało początkowo w poniedziałek po I niedzieli Wielkiego Postu, później zaś przesunięto je na środę, obecnie zwaną Popielcową.

Kolejnym czynnikiem, który ukształtował Wielki Post, były liturgie stacyjne. W Rzymie były to zgromadzenia wiernych z papieżem. Zbierano się w wyznaczonym kościele (*colle-ta*), skąd procesja udawała się do innego kościoła (*statio*). Tam odbywała się Eucharystia. W obecnym mszale znajduje się zachęta, by „w większych miastach odbywały się zgromadzenia Kościoła lokalnego [...] pod przewodnictwem biskupa diecezjalnego”.

Wyjątkowym momentem tego okresu jest IV niedziela Wielkiego Postu, zwana Niedzielą *Laetare*. Swoją nazwę zawdzięcza antyfonie na wejście, która zaczyna się słowami: „Raduj się, Jerozolimie” (*Laetare, Jerusalem*). Związane są z nią dwa wydarzenia. Pierwsze to fakt, że w Rzymie tego dnia byli zapisywani *electi*, czyli bezpośrednio przygotowujący się do chrztu. Drugie wydarzenie, że jest to niedziela w połowie Wielkiego Postu. Cały dzień miał zawsze charakter radosny. Dodatkowo ten fakt podkreśla różowy ornat celebransa.

Ostatnim czynnikiem jest męka Pańska. W polskiej kulturze dominuje pasyjność. Gdy uważnie przyjrzymy się tekstom liturgicznym, zobaczymy, że czas związany z męką Chrystusa



# LITURGII



rozpoczyna się dopiero w V niedzielę Wielkiego Postu, którą nazywano *Dominica in passione Domini*. W Kościele polskim pozostał wyraźny znak rozpoczęcia czasu rozważania męki Pańskiej w postaci zasłaniania krzyży (tzw. Czarna Niedziela – kolejna nazwa tej niedzieli). Cały wcześniejszy czas miał charakter nawrócenia. Przez cztery niedziele pojawiały się wzmianki o męce Chrystusa i o przygotowaniu do „obchodów paschalnych”, lecz były one sporadyczne. Stąd powinno się unikać pasyjnego charakteru pierwszej części Wielkiego Postu, co w polskich realiach jest dosyć trudne ze względu na trwające przez cały okres nabożeństwa Drogi Krzyżowej oraz (*de facto* pięknych) Gorzkich żali.

Pasyjność drugiej części Wielkiego Postu bezpośrednio zapowiada wydarzenia, które w liturgii określane są mianem Wielkiego Tygodnia. Gdzieś tam pobrzmiewają elementy męki Chrystusa, lub przygotowania do niej, jednak nieustannie zaznaczana jest kondycja człowieka i potrzeba powrotu do Boga. Kolekta z czwartku po Popielcu: „Wszechmogący Boże, uprzedzaj swoim natchnieniem nasze czyny i wspieraj je swoją łaską, aby każde nasze działanie od Ciebie brało początek i w Tobie znajdowało dopełnienie”.

W ostatni zaś dzień Wielkiego Postu Kościół modli się: „Boże, Ty chciałeś, aby Twój Syn przez śmierć na drzewie krzyża uwolnił nas spod władzy szatana, spraw, abyśmy wiernie Tobie służyli i dostąpili łaski zmartwychwstania”. Te dwie modlitwy wyraźnie pokazują różnice między początkiem i końcem tego czasu, jednocześnie oddają jego sens. Poprawa, jaka dokonuje się w człowieku, nie może się opierać tylko na nim samym, musi mieć głębsze znaczenie. Tylko we współpracy z łaską, którą daje Bóg, takie działania kończy się spełnieniem. Dlatego w chrześcijaństwie mówimy o „zbawieniu przez”, a nie o „zbawieniu się”. Liturgia w swoich znakach wskazuje wyraźny kierunek poprawy – porzucenie egoizmu i zdanie się na Chrystusa.

Cała liturgia wielkopostna zmierza w jednym kierunku – Triduum Paschalnego. To tutaj rozegra się wszystko, co najważniejsze w roku liturgicznym.

**Dr Michał Krzosek**



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

## SŁOWNIK LITURGICZNY



**KATECHUMENAT** – okres przygotowania osoby dorosłej do chrztu. W pierwotnym Kościele trwał nawet kilka lat. Był bardzo rozbudowany, posiadał własną liturgię (wpisanie na listę oczekujących, egzorcyzmy, wyrzeczenie się szatana, przekazanie symbolu wiary). Ze względu na praktykę chrztu dzieci stracił na znaczeniu. Powrócił w XX w. po reformie soborowej.



**SKRUTYNIA** – obrzędy sprawowane przy okazji przygotowania do chrztu. Przypisywano im duże znaczenie – polegały na sprawdzeniu wiedzy katechumena, prowadziły go do wyrzeczenia się szatana i wyznania wiary. Miały miejsce w III, IV i V niedzielę Wielkiego Postu. Od VI w. ze względu na rozpowszechnienie chrztu dzieci pomnożono liczbę skrutyniów do siedmiu i przeniesiono je na dni powszednie. Później zostały zapomniane. Po II Soborze Watykańskim zostały poddane rewizji i przywrócone przy chrzcie dorosłych na trzy kolejne niedziele Wielkiego Postu. Odczytywane są wtedy Ewangelie: o Samarytance (woda żywa), o niewidomym od urodzenia (światło) i o wskrzeszeniu Łazarza.

Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

Alicja  
Dołowska



# ZDAŹYĆ PRZED KATASTROFĄ

Przez ostatnie 25 lat rozwinęliśmy się cywilizacyjnie. Przybyło lepszych dróg, autostrad, wzrósł ogólny standard życia społeczeństwa, jednak są i klęski. Za chwilę będziemy mieli katastrofę demograficzną.

Od roku 1989 nikt w Polsce nie zajmował się poważnie problemem demografii – stwierdza prof. Krystyna Iglicka-Okólska, rektor Uczelni im. Łazarzskiego w Warszawie. A demografowie od dawna alarmowali, że dzieje się źle, bo współczynnik dzietności jest w Polsce jednym z najniższych na świecie. Od dawna nie mamy prostej zastępowalności pokoleń. Wskaźnik wynosi niecałe 1,3, co oznacza, że na 100 kobiet rodzi się 130 dzieci. Prognozy demograficzne ONZ ostrzegają: jeżeli dzietność w naszym kraju znacząco nie wzrośnie, ludność Polski zmniejszy się na koniec tego stulecia do 16 mln.

## A KARAWANA SZŁA DALEJ

Ekonomista prof. Krzysztof Rybiński czarno widzi następstwa grzechu zaniechania:

– Naród zacznie wymierać, jeżeli nie będą podejmowane natychmiastowe działania. Za kilka lat będziemy się dramatycznie starzeć i tego nie da się już zatrzymać, bo do 2030 r., kiedy ostatni wyż demograficzny pożegna się z tym padolem, zaczniemy wymierać w tempie jeden Rzeszów, jeden Radom czy Zabrze rocznie! Co roku ludność wielkości takich miast będzie znikająca z mapy Polski – przestrzega Rybiński.

Prof. Józefina Hrynkiewicz zestawia dane demograficzne z emigracją, która była dla polskiej sytuacji demograficznej swoistym ciosem w plecy. – W połączeniu z ujemnym przyrostem naturalnym tak masowa emigracja młodych sprawiła, iż liczbowo przekłada się to na porażający wprost wynik, według którego w ciągu ostatnich 5 lat w Polsce nikt się nie urodził.

Zdaniem Iglickiej-Okólskiej nie ważne, w jaki sposób rozpatrywany



będzie problem emigracji, bo za wyjazdem z kraju zawsze stoją względy ekonomiczne i polityczne. – Warto zaznaczyć, że jesteśmy *homo oeconomicus*. Musimy mieć pracę i płacę pozwalającą na utrzymanie się. Na tym zależy głównie młodym ludziom – stwierdza profesor. Bezrobocie wśród młodych przez ostatnie lata sięgało 40%. A najniższe płace i umowy śmieciowe, uniemożliwiające korzystanie z prawa do urlopu i świadczeń socjalnych są w tej grupie pracowników normą.

Mimo zmian w europejskim modelu kulturowym rodziny, stawiającym na samorealizację, karierę i singielstwo – a ostatnimi laty na czyniącą spustoszenie ideologię gender uznającą tradycyjną rodzinę za źródło opresji – rodzina plasuje się (obok zdrowia) w hierarchii wartości Polaków najwyżej. Nie jest prawdą, że Polki nie chcą mieć dzieci. Wszystko zależy od warunków, w jakich żyją i pracują. W krajach, gdzie polityka

prorodzinna wspiera dzietność, np. w Wielkiej Brytanii, Polki wyprzedzają liczbą urodzeń nawet osiadłe tam Pakistanki. Dla rodzin z dziećmi ważne są: stabilność zatrudnienia, wysokość zasiłków rodzinnych, różnego typu ulgi, w tym podatkowe, miejsca w żłobkach i przedszkolach.

Dla decyzji o macierzyństwie nie bez znaczenia jest też łatwy dostęp do opieki medycznej. A w Polsce pediatrów od dawna brakuje, resort zdrowia dopiero od pewnego czasu zamierza coś w tej sprawie zmienić. Choć dwoje poprzednich ministrów zdrowia: Kopacz i Arłukowicz to... pediatrzy, medyczna opieka nad dzieckiem szwankuje, tak jak wszystko w polskiej ochronie zdrowia.

Długofalowe przedsięwzięcia kreujące politykę prorodziną zaowocowały *baby-boomem* we Francji, podwojeniem się potencjału ludnościowego w ciągu 50 lat w Turcji, Kanadzie czy Argentynie. W Polsce rodziny z czworgiem i więcej potomstwa



to 5% ogółu rodzin z dziećmi. Jan Tombiński, członek Związku Dużych Rodzin, twierdzi, że rodzina jest dobra na kryzys. Społeczeństwa o bardziej tradycyjnym modelu rodziny łatwiej radzą sobie ze skutkami ekonomicznej zapaści. – Hiszpania, która ma wśród młodych ponad 50-procentowe bezrobocie, jest w stanie duży część problemów z tym związanych absorbować dzięki temu, że utrzymują się silne więzi rodzinne – tłumaczy Tombiński.

### DEMOGRAFICZNE SEPUKU

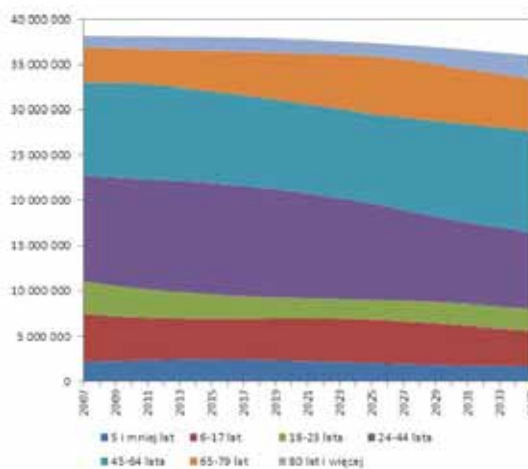
Kiedyś dumnie mówiliśmy o 40-milionowym narodzie, dziś spuściliśmy z tonu. – Przede wszystkim dotyka nas zjawisko depopulacji, czyli spadku ludności kraju. To bardzo widoczne. Jest nas 36 489 000, a nie 38 500 000, jak podaje GUS. Dane GUS dotyczą rejestrów PESEL, a przecież większość polskich emigrantów nadal ma ten numer, choć od lat nie mieszka w naszym kraju – tłumaczy prof. Iglicka-Okólska.

Z zapowiedzi wielu młodych ludzi, którzy kończą szkoły średnie i studia, wynika, że ich plany na życie nie są związane z Polską. Dopóki nie ma dla nich szans na pracę, jedynym wianem, jakie możemy im dać, jest wykształcenie. – Dorasta pokolenie zawiedzione gospodarką rynkową, poczuciem braku perspektyw – mówi socjolog, prof. Krzysztof Wielecki.

Kolejne grupy zawodowe Polaków zapowiadają wolę emigracji, nie widząc dla siebie miejsca w kraju, który przez lata nie dawał im szans rozwoju. Kto miał okazję odwiedzić ścianę wschodnią, był przygnębiony. W Podlaskiem są obszary wyludnionych wsi. W małej wiosce 10 km od Sokółki zostali staruszkowie, młodzi od dawna siedzą we Francji i Belgii. Demograficzne samobójstwo Polski dokonuje się na naszych oczach. Jeszcze parę lat temu sądziliśmy: pojadą, dorobią się i wrócą. Ale decyzję o powrocie do kraju przesuwają, obawiając się m.in. braku pracy, niemożności zrobienia kariery czy niskich płac.

Parę lat temu narastał w kraju problem eurosierot, wychowywanych przez dziadków i ciotki. Ale emigranci ściągają już z Polski do krajów osiedlenia nie tylko dzieci, również rodziców. Niektórzy przenoszą nawet groby swoich dziadków. To jest jak odcięcie

## Ludność Polski do 2035 r. według prognozy GUS z 2008r.



Źródło: prognoza demograficzna GUS z 2008r.

- Ludności Polski będzie stopniowo kurczyć się
- Znaczne zmiany struktury wieku
  - zmniejszy się liczba osób najmłodszych (do 17 lat),
  - silnie spadnie liczba osób w wieku 18-59/64 lata,
  - silnie wzrośnie liczba osób w wieku poprodukcyjnym

pepowiny od kraju urodzenia, bo jak mówił Norwid, „Ojczyzna to ziemia i groby”.

### ZACZEŁO NAS UBYWAĆ

Najlepsze czasy dla demografii w Polsce przyniosły późne lata 40. i 50. ubiegłego wieku, kiedy po zakończeniu II wojny światowej odrabialiśmy straty ludnościowe, fundując sobie *baby-boom*, budowaliśmy rodzinną normalność. Każdy wyż demograficzny rodzi wyż, choć ten drugi – występuje w mniejszym liczebnie stopniu. Pokolenie powojennego wyżu weszło w okres reprodukcyjny na początku stanu wojennego. Gros z tej grupy wyżowej wyjechało, ale w kraju pozostała jeszcze nadwyżka. Potem dla demografii przyszły lata chude, wskaźniki zaczęły lecieć na łeb, na szyję.

Gdy współczynnik dzietności spadł w dramatycznym tempie, by osiągnąć tragiczny poziom 1,26 w 2013 r., rządzący Polską odbywali chocholi taniec, podejmując chaotyczne działania, bez wprowadzania skoordynowanych reform. Rozwiązania nie nadążały za zmianami społecznymi zachodzącymi na rynku pracy. Sytuacja wielu tysięcy wielodzietnych rodzin w Polsce nadal jest dramatycznie zła, bo okazuje się, że to właśnie im, a nie emerytom, żyje się najbiedniej. Wydłużenie urlopów macierzyńskich, przyznanie ojcom prawa do urlopu opiekuńczego na wzór Skandynawii, ani nawet becikowe, jako prezent powitalny dla małego Polaka, nie na-

prawiły sytuacji. Przez wiele lat nie waloryzowano progu dochodowego uprawniającego rodziny do korzystania z zasiłku. – Rząd nie wziął pod uwagę, że w części państw UE, np. we Francji, istnieje model zatrudnienia kobiet w wymiarze 2–3 godzin dziennie i inne elastyczne formy połączenia pracy z wychowywaniem dzieci – mówi Joanna Krupska ze Związku Dużych Rodzin. Dalej dzietność spadała. Konsekwencją tych zjawisk jest przyspieszony proces starzenia się polskiego społeczeństwa.

– Prognozy Eurostatu są dla nas tragiczne. Już niedługo jedna osoba będzie musiała pracować na jednego emeryta. W tej chwili ta proporcja wynosi 3:1 – informuje prof. Okólska-Iglicka, porównując sytuację do modelu odwróconej piramidy.

Czy 500 zł na dziecko jest rozwiązaniem problemu? Oczywiście, że nie. Potrzebne są działania kompleksowe: stymulacja rozwoju gospodarczego kraju, wzrost PKB i postępujący za tym znaczący wzrost płac, zmniejszenie poziomu bezrobocia, dostęp młodych małżeństw do mieszkań. Przed nami wielka praca na rzecz rodziny, nadrobienie zaległości, jakie zafundowano nam przez 25 lat, zapominając o tym, że bez dzieci naród nie ma przyszłości.

W tej sytuacji szczególnego sensu nabiera piosenka Lecha Makowieckiego: „Pytasz mnie: »Co to jest PATRIOTYZM?« Wielu mędrków wciąż nad tym się trudzi. Patriotyzm na dziś – to mieć dzieci. I wychować je na dobrych ludzi”.



**Piotr  
Sutowicz**

Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

W ostatnim czasie w mediach i tzw. debacie publicznej niezwykle często używa się terminu „islamski fundamentalizm”. Jak zawsze przy takich słowach-kluczach trudno jest jednoznacznie określić, co wypowiadający się mają na myśli, szczególnie że w każdym wypadku może chodzić o coś innego. Czasami tego terminu używa się na określenie ustroju politycznego tzw. Państwa Islamskiego, często odnosi się go do terroryzmu, którym w imię Allacha posługują się wyznawcy islamu na całym świecie. Niekiedy też oddaje się tym mianem radykalne doktryny społeczne, bazujące na wybiórczej analizie niektórych fragmentów Koranu. Tym, co łączy każde użycie tego pojęcia, jest przymocowanie jako widoczny efekt teorii na nim zbudowanej. W obiegu publicznym nie spotykamy się z głębszą dyskusją nad tym, kto, z kim i dlaczego. Niewiele usłyszymy o różnicach pomiędzy szyizmem a sunnityzmem, nie poznamy odpowiedzi na pytanie, dlaczego ISIS nie jest usposobione przyjacielsko do Arabii Saudyjskiej, choć w jednym i drugim wypadku mamy podobno do czynienia z fundamentalizmem (tu dodam od siebie, iż oba podmioty noszą charakter sunnicki, uważając podobno za swego śmiertelnego wroga szyicki Iran). Oczywiście, przy głębszym rozpoznaniu wszystko stanie się nieco jaśniejsze i dla bardziej dociekliwego obserwatora możliwe do zrozumienia.

#### RELIGIA JAKO NARZĘDZIE IDEOLOGII

Przed wszystkim wydaje się, że klucz do rozpoznania tzw. fundamentalizmu islamskiego leży nie tylko w samej religii. Mamy tu do czynienia z ogromnym ładunkiem ideologii, która często używa tej pierwszej dla swoich celów. Tak naprawdę nie chodzi tu tylko o islam, lecz o osiągnięcie zamierzeń politycznych przez niektóre grupy chroniące się za jego parawanem. Jak można zideologizować chrześcijaństwo, tak samo można to zrobić z islamem czy pewnie jakąkolwiek inną religią. W wypadku wyznawców Allacha manipulacja jest prostsza do wykonania, ponieważ religia ta nie posiada najwyższego autory-

# DWA FUNDAMENTALIZMY

*Walczące ze swymi społeczeństwami lewicowe elity europejskie z chęcią sięgnęły po zdesperowane masy maszerujące z południa na północ, by za ich pomocą przyspieszyć śmierć cywilizacji, dokonać czegoś w rodzaju wspomaganego samobójstwa.*

tetu, jakim dla nas jest Urząd Nauczycielski Kościoła. Staje się ona w związku z tym ogromnym polem do wszelkich interpretacji ze strony różnych lokalnych przywódców, zaś uzurpacja władzy nad całym islamem w wykonaniu ISIS zdaje się być jedynie dolaniem oliwy do ognia, którym płonie Bliski Wschód i Afryka Północna, choć – jak się wydaje – nie jest to koniec i najbliższa przyszłość nie wróży niczego innego, jak dalszą eskalację przemocy.

Skoro w wypadku fundamentalizmu islamskiego mamy do czynienia z tak niejednorodnym zjawiskiem, to można zapytać, czy jest jakiś wspólny mianownik – oprócz głoszenia tej ideologii wszelkimi sposobami, także i siłą – który by ją jako wyraziście charakteryzował względem nas. Otóż wydaje się, iż owym *iunctum*, łączącym na zasadzie negatywnej zespół poglądów przypisywanych tzw. fundamentalizmowi islamskiemu, jest nienawiść do świata Zachodu i postrzeganie go jako źródła nieszczęść, które przydarzają się wyznawcom islamu. Zachód staje się uosobieniem zła, z którym należy walczyć wszelkimi dostępnymi środkami, także narażając się na śmierć, byle tylko nieść zagładę tak rozumianemu głównemu wrogowi. Oczywiście, jak w każdej rewolucyjnej doktrynie, ściśle rozpoznanie, kto dokładnie i dlaczego zalicza się do tak skonstruowanej osi zła, jest nieprecyzyjne. Zależnie od odłamu wrogiem może zostać każdy, komu przypisze się cechę zdrady „prawdziwego islamu” i sojusznika zachodnich krzyżowców, a pierwszymi ofiarami takiego postrzegania przeciwnika są oczywiście bliskowschodni chrześcijanie. Polityka poszczególnych odłamów radykalnych doktryn politycznych islamu ewidentnie prowadzi do końca historii chrześcijaństwa na tych ziemiach, a trzeba pamiętać, że wyznawcy Chrystusa byli tam od początku, czyli od niemal dwóch tysięcy lat. W dalszej kolejności niszczone są uznawane za nieprawomyślne szkoły wewnątrz is-

lamu, a następnie wyznaczeni według subiektywnych kryteriów wszyscy inni. Tu najczęściej kryją się rozgrywki polityczne w poszczególnych frakcjach, które chcą zdobyć dominującą pozycję, a tym samym władzę nad ludnością i terytorium. W ramach tej globalnej już wojny z wrogiem fundamentalizm islamski nie zostaje jedynie w pozycji obronnej na terytoriach o historycznej dominacji islamu, lecz nie waha się przenieść swej walki na terytorium dość jasno sprecyzowanego wroga. Wojownicy świętej wojny przetrzucani wraz z masami uchodźców mają za zadanie destabilizować zachodnią Europę i uczynić ją zupełnie bezbronną, a tym samym bezużyteczną jako siła do walki z islamem. Czy za taką postawą kryje się dziedzictwo kolonializmu i czysta zemsta, czy inne przyczyny – pozostaje kwestią dalszych rozważań.

#### IDEOLOGIA PRZECIWKO CYWILIZACJI

Warto w tym kontekście przyjrzeć się mapie i szlakom marszu tzw. uchodźców, imigrantów czy uciekinierów – spór o słowa wydaje się tu drugorzędny. I tak należy zauważyć, że w strefie ich zainteresowań znajduje się dokładnie zachodnia Europa, przy czym bez znaczenia wydaje się fakt, czy dany kraj był kiedyś imperium kolonialnym, czy też nie. Tak się składa, że ekscesy o charakterze terrorystycznym i po prostu bandyckim mają miejsce zarówno w Niemczech, jak i Wielkiej Brytanii, Szwecji i Francji, choć ten ostatni kraj z pewnością najbardziej cierpi na tym konflikcie. Klucz do problemu leży, jak się wydaje, w innej doktrynie, na pozór przeciwstawnej do opisanej, która rozpościła swe panowanie właśnie w wymienionych krajach europejskich. Chodzi oczywiście o fundamentalizm laicki. Zeszłoroczne ataki na wychodzące w Paryżu czasopismo, mieniące się być „satyrycznym”, a tak naprawdę mające oblicze bluźniercze względem religii monoteistycznych, jest tu z



pewnością widowym znakiem takiego starcia.

Podobnie jak w przypadku fundamentalizmu islamskiego, całkowita definicja fundamentalizmu laickiego, który w dużym stopniu skolonizował Europę, jest trudna. I tu punktem odniesienia jest religia, tyle że w tym wydaniu traktowana jako wróg, źródło zniewolenia, które jak najszybciej należy wyeliminować z życia publicznego, a z czasem w ogóle z życia człowieka. Jednym z przejawów świeckiego fundamentalizmu jest dekonstrukcja wartości, cywilizacji i pojęcia zdrowego rozsądku. W tym celu dokonuje się masowej manipulacji na kulturze, tożsamości etnicznej i narodowej, historii i wreszcie płci.

Skutkiem takich zabiegów ma być coś, co św. Jan Paweł II nazwał „cywilizacją śmierci”, czego oczywiście nie mówi się w przekazie publicznym. Ponieważ wymienionej dekonstrukcji należy w opinii architektów takiego porządku dokonać jak najszybciej, trzeba zbierać siły i gromadzić różnych, choćby najbardziej abstrakcyjnych sojuszników. W tym miejscu nastąpiło bardzo ciekawe przyciągnięcie się zupełnych przeciwności. Walczące ze swymi społeczeństwami lewicowe elity europejskie z chęcią sięgnęły po zdesperowane masy maszerujące z południa na północ, by za ich pomocą przyspieszyć śmierć cywilizacji, dokonać czegoś w

rodzaju wspomaganego samobójstwa. Multikulturalizm proponowany jako rozwiązanie polityczne na przyszłość był tylko metodą na wykonanie wyroku. Przynajmniej tak to wygląda w tej chwili z pozycji obserwatora.

Kwestia, w jaki sposób doszło do panowania lewicowych elit nad społeczeństwami w Europie, wciąż pozostaje przedmiotem badań historyków idei, tropiciele spisków i publicystów. Klucza do rozjaśnienia problemu niektórzy poszukują w koncepcji marszu przez instytucje, opracowanej w połowie ubiegłego wieku przez włoskiego marksistę Antonia Gramsciego, a później rozwijanej w Niemczech przez Rudiego Dutschke. Twórcy i późniejsi realizatorzy tej koncepcji zdali sobie sprawę, iż zmian społecznych zgodnych z duchem rewolucji marksistowskiej nie można i nie powinno się dokonywać metodą zbrojną przez zrewolucjonizowany proletariat, lecz przez opanowywanie poszczególnych instytucji w żmudnym procesie, który może trwać dziesiątki lat. U źródeł takiej postawy z pewnością leży nienawiść przynajmniej niektórych Europejczyków do własnej tożsamości, niekiedy wręcz odrzucenie człowieczeństwa jako takiego. Czy społeczeństwa europejskie są w stanie wzbudzić w sobie mechanizmy obronne, trudno powiedzieć. Ewentualne każde instynktowne działanie obronne określane jest przez laickich fundamentalistów

mianem fundamentalizmu religijnego. Mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem sytuacji, w której złodziej krzyczy, by łąpać złodzieja.

### POLSKI PUNKT WIDZENIA

Na koniec warto kilka słów poświęcić tej części Europy, która nie stała się terenem tak otwartej „pracy” dwu opisanych fundamentalizmów. Z pewnością ma to kilka przyczyn. Często, wbrew przechwałkom minionego rządu, czyniącym np. z naszego kraju „zieloną wyspę”, podkreśla się fakt, iż dla emigrantów i uciekinierów ekonomicznych, podobnie jak reszta krajów Europy Środkowej, jesteśmy za biedni. Być może jest to część prawdy. Z drugiej strony mniejszym i większym postępcom nie udało się na tyle zepsuć i rozbroić moralnie społeczeństwa polskiego, by bezboleśnie mogło ono poddać się operacji na mózgu, której celem miałyby być wycięcie instynktu samozachowawczego. Po prostu Polacy nie oszaleli w wystarczającym stopniu. Sposób, w jaki zdecydowali się odsunąć od władzy dotychczasową elitę polityczną bez względu na ocenę nowej, też o czymś świadczy. Taka postawa pewnie chroni nas też przed drugim z wymienionych fundamentalizmów, co potwierdzają pewne opinie, jakie podobno mają krążyć wśród uchodźców, iż Polskę należy omijać, bo tu żyją sami katolicy. I oby tak pozostało!

## WYSZYŃSKI A ZIEMIE ODZYSKANE

*W zeszłym roku minęło 70 lat od powrotu Polski nad Odrę i Nysę, w maju tego minie 35 lat od śmierci Prymasa Tysiąclecia. Oba tematy są ze sobą blisko związane, a jednocześnie o obu niezbyt chętnie się pamięta. Dlatego dobrze jest przypomnieć rolę, jaką w życiu i myśli kard. Wyszyńskiego odgrywały Ziemie Odzyskane.*

Oczywiście w ramach krótkiego artykułu mogę tylko naszkicować najważniejsze zagadnienia. Myślę, że należy się wyjaśnienie, dlaczego już dwukrotnie w tekście pojawił się termin „Ziemie Odzyskane”, którego użycie w mediach czy publikacjach jest widziane co najmniej jako *faux pas*. Najprostszą odpowiedź brzmi – używał go sam Prymas. Co więcej, pomimo skojarzenia go z komunistyczną propagandą jego użycie nie musi oznaczać akcepta-

cji całego bagażu przekłamań i uproszczeń peerelowskich agend. Zresztą – o czym warto uczynić dygresję – postulat powrotu na piastowską ojcowiznę nie jest dziełem uczniów Marksa i Lenina, tylko endeków i narodowców, a podchwycony został przez większość stronnictw politycznych podczas II wojny światowej. Tereny te były przez dłuższy lub krótszy czas przy Polsce i do Polski powróciły – są to więc ziemie odzyskane dla polskości.

Mikołaj Golema



Członek Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu. Student prawa. Uczestnik Studium Myśli Prymasowskiej.

Co należy podkreślić, a co często umyka w oglądzie Ziemi Zachodnich, to fakt, że nie były one monolitem. Różna była ich historia i związki z Polską, odbiegały od siebie dzieje poszczególnych grup ludności, ich gwary i poczucie tożsamości. Prawda to pozornie oczywista, ale często pomijana, że każda kraina była osobnym mikrokosmosem – w wymiarze historycznym, narodowościowym, kulturowym, religijnym.

Jeszcze kilka słów o ramach czasowych zagadnienia. Mowa tu o czasie

od roku 1948 do 1981, czyli bardzo długim, trzydziestokilkuletnim. Przez trzy pierwsze, powojenne, najtrudniejsze lata w polskim Kościele rządził prymas Hlond, tym niemniej i na jego następcę czekało wiele trudności związanych z „dzikim zachodem”.

### POWOJENNE TRUDY

Zarysowanie tego tła jest konieczne, aby umiejscowić problemy, z którymi zetknął się Kościół w Polsce wobec powrotu Ziem Odzyskanych. Prawdopodobnie najważniejszym, a jednocześnie przewijającym się przez prawie cały opisywany okres była kwestia organizacji kościelnej. Niemieccy ordynariusze opuścili swoje diecezje; niektórzy z nich zmarli wcześniej, jak kard. Adolf Bertram z Wrocławia, inni później, jak bp Karol Splett z Gdańska. Taka sytuacja była dla Prymasa wysoce niekomfortowa, stawało go to między młotem a kowadłem. Z jednej strony władze komunistyczne obłudnie wykazywały wielkie zaniepokojenie tymczasowością struktur Kościoła. Przy okazji konfliktów, w czasie zwiększonego napięcia rząd hojnie używał argumentu o nie trwałości administracji katolickiej. Episkopatowi wytykano rzekomą bierność i brak wyraźnych starań o ustanowienie nowych i obsadzenie starych diecezji. Stolicy Apostolskiej (głównie Piusowi XII) zarzucano sprzyjanie Niemcom i obronę ich interesów kosztem Polaków. Z drugiej strony istniały trudności wynikające z prawa i praktyki Kościoła, oraz pewnej powściągliwości wpisanej w logikę jego działania. Do roku 1951 na terenach Ziem Odzyskanych rządzili administratorzy apostołscy, wyznaczeni przez kard. Hlonda, który miał odpowiednie prerogatywy. Po ich usunięciu przez władze państwowe kapituły w diecezjach wybrały wikariuszy kapitulnych, aby sprawowali rządy w diecezjach zachodnich. Pomimo oczywistej bezprawności tych elekcji Prymas nie wdał się w otwarty konflikt, ale mianował wikariuszy kapitulnych swoimi wikariuszami generalnymi. Prymas był *de iure* ordynariuszem tych struktur. Ten krok dobrze ukazuje go jako roztropnego męża stanu. Po powrocie z internowania do Warszawy, w 1956 r., wystarał się o kolejne korzyści dla Kościoła w Polsce. Pius XII zrobił maksimum tego, co mógł (przynajmniej przed podpisaniem traktatu pokojowego), mianując na wikariuszy generalnych biskupów, np. we Wrocławiu bp. Bolesława Kominka. W konsekwencji bp Kominek

nie był biskupem wrocławskim, tylko „biskupem we Wrocławiu”. Te koncesje dla polskiego Kościoła i tak były duże, ale komuniści wykorzystywali brak ordynariuszy (a w latach 40. również proboszczów) i nowych diecezji do ataków na hierarchów.

### (OD)BUDOWA TOŻSAMOŚCI

Kolejną kwestią, z którą borykali się Polacy nad Odrą i Bałtykiem, był problem utraty tożsamości, konieczność jej (od)budowy, zespolenia ludności z ziemią, na której żyła, oraz terenów „starej” i „nowej” Polski ze sobą. Prymas stwierdził tak: „Ludzie pogrążeni w strachu, w obawie przed najazdem Niemców nie mogą zaznać spokoju”. Można domniemywać, że miał on na myśli nie tylko spokój doczesny, ale również, albo i przede wszystkim, spokój duchowy. Z wypowiedzi kard. Wyszyńskiego przebija przekonanie o konieczności odbudowy tożsamości nie tylko w formie rekonstrukcji kresowych sentymentów, ale w zespoleniu z nową „małą ojczyzną”. Przywódca polskiego Kościoła zdawał sobie sprawę, że naród wyzuty z dotychczasowych więzów społecznych jest podatny na indoktrynację, przeróżne eksperymenty ideologiczne, mówiąc krótko – dechrystianizację. Właśnie na Ziemiach Zachodnich było widać jak na dłoni, szczególnie w „pionierskich” latach, jak ściśle katolicyzm jest związany z polskością.

Wracając do tożsamości: Arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski zdawał sobie sprawę, że obecności Polski i Polaków na tych ziemiach trzeba nadać również wymiar ideowy. Prymas, jak sądzę, nie zgodziłby się na narrację ani o ślepym trafie, który nas tu rzucił i powinniśmy go przyjąć jako dopust Boży, ani tym bardziej, że rodzi to w nas obowiązek zadośćuczynienia (choćby w warstwie symboli, pamięci, kultury) poprzednim mieszkańcom. Ukazują to jego słowa: „jeśli Opatrzność Boża zechciała nas mieć właśnie teraz, znowu na Ziemiach Odzyskanych, to w tym wymownym fakcie widzę nie tylko uznanie praw historycznych, ale i wyraz sprawiedliwości, która dokonuje restytucji”. Bardzo podobne sformułowania znalazły się w porozumieniu Episkopatu z rządem z roku 1950. Patrząc na całokształt polityki Kościoła, nie można powiedzieć, żeby były to tylko koniunkturalne stwierdzenia. Kardynał Wyszyński podkreślał powrót do piastowskiego dziedzictwa – przy innej okazji mówił: „Pozostałe w podziemiach prochy, które nagroma-

dziła ziemia, przemawiają do nas ojczywym językiem” (co – na marginesie – było jasnym nawiązaniem do znanej przedwojennej książki *Ziemia gromadzi prochy* Józefa Kisielewskiego). Uważam, że jest to mocno związane z rozumieniem narodu jako wspólnoty ducha i kultury. Chociaż Polacy, którzy napłynęli na Ziemię Zachodnie, nie byli bezpośrednio, genetycznymi potomkami żywiołu polskiego żyjącego na tych terenach, to mają prawo i obowiązek czuć się jego spadkobiercami.

### PROBLEM AUTOCHTONÓW

Jest jeszcze jeden wątek, o którym warto wspomnieć, mianowicie, o ludności autochtonicznej, jak się ją zbiorczo nazywa. O tych Warmiaków, Ślązaków, różne grupy polskie, a co najmniej polskojęzyczne, Prymas bardzo się troszczył, okazując swoje wielkie, ojcowskie serce. Widział, jak destruktywna była toporna polityka rządowa, która doprowadziła do masowej germanizacji albo emigracji, co w gruncie rzeczy było tym samym. Tak pisał w swoich wspomnieniach *Pro memoria*: „O jednym jednak nie chce się słyszeć, że to właśnie rząd przez całokształt swej doktrynerskiej polityki doprowadził do klęski Polski na Opolszczyźnie [...] Polska racja stanu wymaga, aby mówić jasno, że to nie Kościół germanizuje, ale rząd germanizuje”. Jest to o tyle wymowne, że zarzutem często stawianym przez stronę komunistyczną było, jakoby cały Kościół polski miał opóźniać polonizację tych ziem, a jak widać, doprowadziła do tego brutalna polityka rządu. W innym miejscu swoich notatek Prymas pisał podobnie o Warmiakach, dla których kult Matki Bożej Gietrzwałdzkiej był również kultem narodowym, a którzy w niedługim czasie po wojnie masowo wyemigrowali. Oczywiście, jest to tylko wycinek problemu, nieujmujący rzeczywistych konfliktów między ludnością osiadłą i napływową, ale szykany państwowe zdają się mieć bardzo duże znaczenie.

Podsumowując – w życiu i myśli kard. Wyszyńskiego Kresy Zachodnie stanowiły ważny element. Widział on sens w rozdmuchiwaniu tych tłących się węgielków polskości, dostrzegał konieczność nadania obecności Polaków nad Odrą głębokiego sensu. Sądzę, że w momencie, gdy powszechną doktryną polityki historycznej na Ziemiach Odzyskanych jest wojujący kosmopolityzm, powrót do myśli Prymasa jest niezbędny. Bo historia się nie skończyła.





## KARDYNAŁ EDMUND DALBOR PIERWSZY PRYMAS ODRODZONEJ POLSKI

Odzyskanie niepodległości rozpatrujemy najczęściej w kontekście militarno-politycznym. Tymczasem w wyniku powstania wielkopolskiego wraz z wolnością naród polski odzyskał również inny zagrabiony przez zaborcę skarb – godność prymasa Polski. Przypadająca w lutym 90. rocznica śmierci kard. Edmunda Dalbora stanowi doskonałą okazję do refleksji nad świadectwem życia naszego wybitnego rodaka.

Przyszły hierarcha przyszedł na świat 30 X 1869 r. w Ostrowie Wielkopolskim – miejscu ówczesnie szczególnym dla polskiego Kościoła, gdyż to tutaj pomiędzy 1874 a 1876 r. więziono kard. Mieczysława Ledóchowskiego, który odmówił wprowadzenia w życie pruskich zarządzeń polityki Kulturkampfu. Na ukształtowanie osobowości Edmunda wywarły wpływ trzy środowiska: rodzina, szkoła i duchowieństwo. Rodzice rozbudzili w nim przywiązanie do Kościoła i poczucie patriotyzmu. Szkoła nauczyła go sumiennosci w zdobywaniu wiedzy, a duchowieństwo rodzinnej parafii konieczność rozwinięcia działalności charytatywnej i społecznej. Posiadając takie podstawy, podjął naukę w seminarium duchownym w Poznaniu. Dalszą karierę zawdzięczał metropolicie gnieźnieńsko-poznańskiemu abp Florianowi Stablewskiemu, który dostrzegając w nim

odpowiednie zdolności, skierował go na dalsze studia, najpierw do Münster, a następnie na Gregorianum w Rzymie. Tam w 1893 r. został wyświęcony na księdza oraz uzyskał podstawy teologicznego i prawniczego wykształcenia. Po powrocie do Polski pracował w kuriach biskupich w Poznaniu i Gnieźnie. Był również wykładowcą poznańskiego seminarium duchownego. Angażował się w działalność katolickich stowarzyszeń. W 1909 r. został wikariuszem generalnym i oficjałem Sądu Metropolitalnego w Poznaniu.

Po śmierci w 1915 r. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Edwarda Likowskiego ks. Dalbor został głównym kandydatem na jego następcę. Początkowo wahał się, czy podjąć piastowanie tak odpowiedzialnego stanowiska. Argumentując swoje obawy złym stanem zdrowia, proponował rozważyć inne kandydatury. Do przyjęcia funkcji do-

**Szymon Szczęsny**



Historyk, ekonomista, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu.

szło wobec zdecydowanego stanowiska Stolicy Apostolskiej oraz pozytywnej opinii kolegium lekarskiego. Pomimo faktycznych problemów zdrowotnych jego dokumentacja medyczna została podmieniona przez polskich lekarzy, aby nie dopuścić do objęcia urzędu przez niemieckiego duchownego. Zastrzeżeń nie zgłaszał też rząd pruski, gdyż ks. Dalbor miał opinię apolitycznego kandydata, a dodatkowo zaakceptowanie decyzji Watykanu postrzegano jako ukłon w stronę papieża. Duchowieństwu niemieckiemu obu archidiecezji uargumentowano ją wyjątkowym czasem wojennym. Nominację zatwier-

dził cesarz Wilhelm II 11 IX 1915 r. Ingresy do katedr odbyły się 30 IX w Poznaniu i 2 X w Gnieźnie. W wydanym z tej okazji liście pasterskim metropolita napisał: „Na zegarze świata biją godziny, mające wywrzeć wpływ na losy narodów, Kościoła i religii, mające rozstrzygnąć o przyszłym wyglądzie świata. Co nam przyszłość przyniesie, nie wiemy, ale to wiemy, że dokonują się w świecie zamiary Boże. Rzeczy, które wczoraj wydawały się niemożliwe, stają się dziś rzeczywistością. Widoczna ręka Boża, kreśląca tajemnicze znaki, na razie nam niezrozumiała, zapowiadająca przeobrażenie świata. Zniknie co z woli Bożej ma zginąć, powstanie i przetrwa, co Bóg zechce powołać do życia i zachować”.

W czasie I wojny światowej abp Dalbor prezentował ugodową postawę wobec władz pruskich. Jako niewątpliwie polski patriota postępował zgodnie z postawą chrześcijańską, sprzeciwiając się przemocy prowadzącej do rozlewu krwi. Bardzo interesował się losami jeńców wojennych, we współpracy z Czerwonym Krzyżem organizował ich poszukiwania i ułatwiał powroty do domu. Wsparł również interwencję metropolity warszawskiego abp. Adama Kakowskiego wobec nadużyć wojsk niemieckich względem Kościoła na okupowanych terenach Królestwa Polskiego. Zaangażował się w działalność charytatywną, wspierając m.in. prace Generalnego Komitetu Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce, założonego przez Henryka Sienkiewicza w szwajcarskim Vevey. Starał się zadbać o pozostawione wdowy z dziećmi oraz sieroty, zarządzając zakładanie ochronek dla dzieci na terenie parafii. Włączył się także w akcję niesienia pomocy materialnej kalekom wojennym, organizując zbiórki pieniędzy. 10 III 1917 r. w Warszawie z okazji 100-lecia powołania tamtejszej metropolii doszło do pierwszego od czasów rozbiorów spotkania całego Episkopatu Polski. Oprócz gospodarza spotkania, abp. A. Kakowskiego i abp. Dalbora, uczestniczyli w nim m.in.: abp J. Bilczewski ze Lwowa oraz bp A. Sapieha z Krakowa. Przykład biskupów miał stanowić zachętę dla działaczy świeckich trzech zaborów do podjęcia wspólnych działań mających doprowadzić do zjednoczenia narodu polskiego.

3 XII 1918 r. zainaugurował Mszą św. posiedzenie Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu. W trakcie obrad często zabierał głos, dając wyraz swojej patriotycznej postawie: „Jeżeli Europa obecnie zabie-

ra się do odbudowania Polski, to naprawia krzywdę jaką Polsce wyrządziła. Gdy Polskę przed stu laty rozbięto, nikt się za nami nie ujął, jedynie Stolica Apostolska przez usta papieża Klemensa XIV zaprotestowała przeciwko zbrodni, popełnionej na żywym ciele Rzeczypospolitej Polskiej”. Następnie 27 XII powitał przybywającego do Poznania Ignacego Jana Paderewskiego. W okresie powstania wielkopolskiego podjął próby mediacji, mające powstrzymać rozlew krwi. W sprawie represji pruskich wobec ludności cywilnej interweniował w Berlinie, w Watykanie i u państw Ententy. Zachęcał duchowieństwo do włączania się w działalność powstańczą, zwłaszcza w charakterze kapelanów wojskowych. Brał aktywny udział w uroczystościach patriotycznych, a także poświęcił sztandary w czasie uroczystej przysięgi Armii Wielkopolskiej w Poznaniu 26 I 1919 r. Na potrzeby szkoleń powstańczych oddał przejściowo klasztor w Osiecznej i Gostyniu. Postawa arcybiskupa miała istotne znaczenie, co podkreślił później kard. Stefan Wyszyński: „społeczeństwo polskie widziało w tej Postaci znak jednoczącej się Polski, walących się kordonów zaborczych i krzepnących mocy wyciąganych ze wszystkich stron Dłoni Narodu – po wolność”. Dokonania abp. Dalbora zostały docenione przez Stolicę Apostolską kreacją kardynałską, którą otrzymał wraz abp. Kakowskim 15 XII 1919 r.

Okres dwudziestolecia międzywojennego to również zatwierdzenie prymatu Gniezna nad Kościołem w Polsce. Problem tytułu prymasowskiego był dość złożony. Władze pruskie tuż po trzecim rozbiore zakazały używania go przez kolejnych arcybiskupów gnieźnieńskich (ostatnim był „książę poetów polskich”, abp Ignacy Krasicki). Sytuację tę próbowali wykorzystać monarchowie państw ościennych. Tym sposobem w latach 1807–1815 przyznawany był tytuł prymasa Księstwa Warszawskiego. Na terenie archidiecezji lwowskiej od 1817 do 1858 r. funkcjonował stworzony przez cesarza Franciszka I tytuł prymasa Galicji i Lodomerii. Natomiast w zaborze rosyjskim metropolici warszawscy od 1818 r. byli określani prymasami Królestwa Polskiego. Taki stan powodował, iż w 1918 r. o przewodnictwo w polskim Kościele mógł się ubiegać kard. Dalbor jako prymas Polski i kard. Kakowski jako prymas Królestwa Polskiego. Możliwy spór zażegnała decyzja Watykanu, przyznając uprawnienia kard.

Dalborowi, przy zachowaniu sporych kompetencji nuncjatury apostolskiej. Ostatecznie problem rozwiązał się w 1938 r., gdy po śmierci kard. Kakowskiego metropolitą warszawskim został mianowany kard. August Hlond, będący już od 1926 r. prymasem Polski.

Kard. Dalbor jako przewodniczący Episkopatu Polski podjął szereg inicjatyw oraz reform. Uporządkował strukturę oraz granice diecezjalne, niwelując dotychczasowe różnice pomiędzy ziemiami różnych zaborów. Uregulował kwestię majątku kościelnego. Otoczył opieką duszpasterską pozostającą poza granicami kraju Polonię. Zabezpieczył funkcjonowanie i wspierał rozwój Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zunifikował działalność polskich stowarzyszeń katolickich. Za jego sprawą wprowadzono obowiązkowe lekcje religii do 18 roku życia. Podjął problemy natury religijno-moralnej: zadbał o kult Serca Jezusowego, Matki Bożej i świętych (szczególnie o kanonizację bł. Andrzeja Boboli) oraz wprowadził wezwanie „Królowo Polski” do *Litanii Loretańskiej*. Zgodnie z wolą papieża zakazał duchownym uczestnictwa w obradach parlamentu. Podczas wojny z Rosją sowiecką wydał wraz z Episkopatem orędzie wzywające do odrzucenia prywaty i interesów klasowych, uczynienia dziejowego rachunku sumienia i skupieniu wszystkich sił narodu w celu uchronienia z trudem wywalczonej suwerenności. Po długich negocjacjach, w 1925 r. doprowadził do podpisania konkordatu.

Ciężka praca podjęta na rzecz odradzającego się kraju znacząco pogorszyła i tak słabe zdrowie prymasa. Postępująca choroba zwapnienia serca i aorty coraz bardziej ograniczała możliwości poruszania się. Ostatni raz wiernym ukazał się w katedrze poznańskiej, z okazji 10-lecia ingresu arcybiskupiego. Całe swoje cierpienie przyjmował w intencji ukochanej ojczyzny. Zmarł 13 II 1926 r. w Poznaniu. Jego postawę doskonale podkreślił w mowie pogrzebowej wieloletni przyjaciel, bp Stanisław Adamski: „On dla wszystkich był symbolem świętych dążeń do jedności i duchowego odrodzenia Polski. [...] Zmartwychwstanie Polski w życiu śp. Kardynała najgłębszą było radością, spełnieniem najserdeczniejszych pragnień, nagrodą za wszelkie trudy i cierpienia. Wielki Obywatel, kochający naród i Ojczyznę całym sercem i duszą, proroczymi ustami od dawna był przepowiadał, że Polska zmartwychwstanie”.



# WIELKIE RODY DZIAŁYŃSCY

Historia rodu Działyńskich (herbu Ogończyk), który nam, współczesnym, kojarzy się przede wszystkim z zamkiem w Kórniku i bogatym księgozbiorem tworzącym Bibliotekę Kórnicką, rozpoczęła się na ziemi dobrzyńskiej. Tam podkomorzy Piotr (zm. w 1441 r.) otrzymał po podziale majątku w r. 1413 wieś parafialną Działyń i od nazwy nowej siedziby przyjął nazwisko Działyński.

Jego syn, Mikołaj, w okresie wojny trzynastoletniej brał udział w walce z Krzyżakami. W 1464 r. bp Jakub z Sienna powierzył mu dowództwo załogi obronnej na grodzie biskupim we Włocławku. Kolejne lata spędził Mikołaj na dworze króla Kazimierza Jagiellończyka, będąc jego bliskim zaufanym. To Działyńskiemu monarcha powierzył, w latach zastrzonych stosunków króla ze stanami pruskimi, wykupienie starostwa brodnickiego. Był kasztelanem dobrzyńskim, wojewodą inowrocławskim. Mikołaj, działając na rzecz polskości i zmagając się z niemczyzną, m.in. domagał się od wojewody pomorskiego korespondencji pisanej po łacinie. W 1487 r. w liście do wojewody pisał: „z listu niemieckiego, który nam Wasza Wysokość przysłał, nikt nam nie mógł wyłożyć. Za czym prosimy Waszą Wysokość, abys zechciał przekazywać nam zawsze listy łacińskie, a gdyby jakie brzmiały po niemiecku, abys je przepisał na łacinę”. Mikołaj Działyński zmarł pomiędzy 1490 a 1498 r. Z małżeństwa z Febronią Danaborską herbu Topór miał dwie córki i syna Mikołaja.

Mikołaj (brak daty urodzenia) od 1507 r. był dworzaninem Zygmunta I Starego. Przed wybuchem wojny pruskiej wstąpił do służby wojskowej, gdzie jako rotmistrz objął w Toruniu w 1519 r. dowództwo nad rotą jazdy, składającą się ze 150 koni. Za zasługi w wojnie z zakonem krzyżackim król nadał mu starostwo brodnickie w dziedziczne posiadanie. Był również wieloletnim posłem królewskim. Za wierną służbę wojskową i poselską król zezwolił mu na wykupienie starostwa bratańskiego w Nowym Mieście, na ziemi chełmińskiej. Mikołaj jako zapobiegliwy gospodarz wykupił wiele wsi oderwanych od starostwa brodnickiego, ponadto kupował liczne majątki na ziemi dobrzyńskiej

i michałowskiej. W 1544 r. król Zygmunt I Stary mianował Mikołaja Działyńskiego wojewodą pomorskim. Przypuszcza się, iż monarcha uczynił to pod wpływem żony, królowej Bony, która popierała polski ruch narodowy na Pomorzu. Urząd ten Działyński pełnił tylko rok, gdyż w wyniku choroby zmarł w 1545 r. Ożeniony z Magdaleną (bądź Małgorzatą) z Foglerów, miał 12 dzieci: 6 synów i 6 córek. Po jego śmierci król mianował najstarszego syna Mikołaja, Jana Działyńskiego, kasztelanem gdańskim, a następnie elbląskim.

Jan Działyński, urodzony około 1510 r., wojewoda chełmiński, był najwybitniejszym (do XVIII w.) przedstawicielem rodu Działyńskich. Wychowany w duchu polskim, o czym m.in. świadczy fakt, iż podczas wystąpienia do Rady Pruskiej odmówił – pomimo wezwania – złożenia przysięgi w języku niemieckim, chcąc złożyć ją w języku polskim. Ostatecznie złożył ją po łacinie. Należy podkreślić, iż na sejmikach pruskich przemawiał zawsze po polsku, polszczyzną posługiwał się również w korespondencji. Jako członek rady Jan wywierał bardzo znaczący wpływ na wewnętrzne sprawy Prus. Zmagał się również z dwoma poważnymi problemami występującymi w jego czasach, zarówno na płaszczyźnie religijnej, jak i politycznej. Wobec ekspansywnie rozszerzającej się reformacji podejmował szereg działań mających na celu przeciwstawienie się herezji. Współpracował z kard. Hozjuszem, stosując się do wskazań hierarchy. Apelowal o wykorzenienie herezji, obawiając się „pożaru nie do ugaszenia”. Przeciwdziałał dążeniom reformatów, których celem było zdobycie prawa uznania swobody wyznaniowej. Organizował z mieszczanami „turnieje koło wiary”. Książki, których treść nie wzbudzała zaufania, Działyński, przysyłał kard. Ho-

Joanna  
Olbert



Bibliotekoznawca, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

zjuszowi, by ten orzekał co do zgodności ich treści z nauką Kościoła. Jego lekturą (którą otrzymał od zaprzyjaźnionego autora) była m.in. książka bp. Marcina Kromera *Rozmowy dworzanina z mnichem*. Publikacja ta, napisana w języku polskim, zawierała następujące rozdziały: *O wierze i nauce luterskiej, Czego się chrześcijański człowiek dźieraćć ma. O Kostyle Bożym albo Krystusowym Mnicha z Dworzaninem Rozmowa trzecia, O nauce Koscyoła swyętego Dworzanina z Mnichem Rozmowa czwarta y ostateczna*. Swoich synów kształcił w kolegium założonym przez Hozjusza. W 1580 r. jako komisarz królewski przybył do Elbląga. Wówczas miasto przyjmowało duchownych katolickich, którym zwracano dwa kościoły, domy i szkoły wraz z uposażeniem. Jan Działyński z żoną Elżbietą z Wilkanowskich miał 4 synów: Mikołaja, Sylwestra, Stanisława i Erazma. Dwaj z nich, Mikołaj i Stanisław, jak ojciec kolejno pełnili urząd wojewody chełmińskiego.

Mikołaj Działyński urodził się ok. 1540 r. Kształcił się w Niemczech. Następnie ojciec Jan, zasięgnąwszy rady biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza, wysłał synów Mikołaja i Erazma do Rzymu, gdzie obaj studiowali literaturę łacińską. Tam również Działyńscy zajęli się wydawaniem *Confessio fidei catholicae Christiana* (Wyznanie wiary katolickiej) Hozjusza. W tym celu nawiązali kontakty z filologiem i drukarzem włoskim Pawłem Manucjuszem, synem słynnego drukarza Aldusa Manucjusza. *Konfesja* ukazała się tam w



1565 r. W Polsce wydana została po raz pierwszy w Krakowie w 1553 r. Za życia jej autora ukazało się 30 wydań i tłumaczeń. Publikacja ta miała charakter doktrynalny. Zalecana była m.in. przez ówczesnego króla Hiszpanii Filipa II Habsburga jako jedna z podstawowych lektur służących katechizacji wiernych oraz pogłębiających duchowość i formację teologiczną kapłanów.

Mikołaj Działyński kontynuował działalność polityczną ojca. W 1570 r. był posłem szlachty województwa chełmińskiego, następnie posłem na sejmik grudziądzki. W 1582 r. ojciec przekazał mu starostwo bratańskie, a po jego śmierci Stefan Batory mianował go wojewodą chełmińskim. Zmarł w 1604 r. i został pochowany w mauzoleum kaplicy Działyńskich, w kościele farnym w Nowym Mieście. Jego brat Erazm, kanonik warmiński, zmarł w 1573 r.

Trzeci z synów Jana, Stanisław, był dworzaniem Stefana Batorego. Za czasów panowania Zygmunta III Wazy został kasztelanem elbląskim. Podczas sejmiku walnego, który miał miejsce w Warszawie, i z jego mandatu wraz z Stanisławem Cikowskim, podkomorzym krakowskim, i Mikołajem Sapięgą, wojewodziec mińskim, Stanisław Działyński udał się do Szwecji i tam wygłosił obszernie przemówienie do senatorów szwedzkich, przedstawiając w nim postulaty strony polskiej. Powodem tej misji był konflikt pomiędzy Zygmuntem III Wazą a jego stryjem, regentem księciem Karolem Sudermańskim. Po powrocie do Polski Działyński podczas sejmiku warszawskiego (1597 r.) złożył sprawozdanie z misji dyplomatycznej, równocześnie zaapelował o zabezpieczenie zamków, przygotowanie do obrony i gotowość wojenną w obliczu niebezpieczeństwa, jakie groziło ze strony Szwecji.

Stanisław był posłem chełmińskim na sejm koronny. W 1611 r. uzyskał starostwo rogozińskie, został wojewodą malborskim, a w 1615 r. wojewodą chełmińskim. Współpracował z biskupem warmińskim Szymonem Rudnickim, zarówno w sprawach politycznych, jak i kościelnych. W 1614 r. ogłosił protestanckich elblążan infamisami (infamia – w dawnym prawie polskim kara polegająca na sądowym pozbawieniu czci i praw obywatelskich). Kara ta została nałożona za odmowę zwrotu kato-

likom kościoła farnego, pomimo iż dekret królewski taki zwrot nakazywał. Działyński na terenach swoich włości w Osiecku wyposażył i ozdobił malowidłami kościół parafialny oraz zbudował przy nim zakrystię. Stanisław Działyński zmarł w 1617 r. Z małżeństwa z Heleną z Plemięckich herbu Poraj miał jedną córkę i czterech synów: Jana – wojewodę chełmińskiego, Michała Erazma – biskupa kamienieckiego, Stanisława – kasztelana gdańskiego i chełmińskiego oraz Mikołaja.

Jan Działyński wraz ze swoimi braćmi Stanisławem i Michałem studiował w Kolegium Jezuitów w Braniewie. W młodości był dworzaniem Zygmunta III Wazy. W 1626 r. uzyskał starostwo rogozińskie, rok później, za liczne zasługi wojenne, starostwo puckie, a następnie kowalewskie. (W 1637 r. wyraził gotowość oddania starostwa puckiego na użytek floty). Był wielokrotnym posłem województwa pomorskiego. Uczestniczył w wojnach z Moskwą i Szwecją. Był członkiem rady przybocznej hetmana Jana Karola Chodkiewicza do spraw wojny z Turcją i w tym charakterze wraz z własnym oddziałem wojskowym uczestniczył w 1621 r. w bitwie pod Chocimiem. W 1647 r. został wojewodą chełmińskim. Był człowiekiem głęboko religijnym. Podczas sejmów koronnych jako poseł domagał się swobody katolików i występował w ich obronie w miastach pruskich. Wielkie są zasługi Działyńskiego jako fundatora i darczyńcy. Dzięki jego mecenatowi kościelnemu i osobistym staraniom odrestaurowano i wyposażono zniszczone podczas najeźdu szwedzkiego kościoły w Rogoźnie i Okuninie. Powołał fundację dla Kolegium Jezuitów w Grudziądzu. Na ten cel przeznaczył dobra jabłonowskie. Fundacja ta została zatwierdzona przez sejm w 1647 r. Jan wraz z żoną Justyną, z d. Knuta, ufundował również klasztor Benedyktynek w Grudziądzu.

Jego brat Michał Erazm Działyński, biskup kamieniecki, studia teologiczne odbył w Rzymie. W 1612 r. został kanonikiem warmińskim, natomiast od 1615 r. rezydował we Fromborku. Jako współrządca biskupstwa warmińskiego rozpoczął wizytację generalną diecezji. Wkrótce papież Urban VIII ustanowił go sufraganiem warmińskim i biskupem in part. Hippony i przedłużył mu prawa admi-

nistracji na kolejne trzy lata. Sakry biskupiej udzielił Działyńskiemu nuncjusz Giovanni Lancellotti w roku 1624.

W 1633 r. ustały prawa bp. Michała do współadministracji biskupstwa warmińskiego. Został w 1635 r. opatem mogińskim i kanonikiem krakowskim, a w 1647 r. biskupem kamienieckim. Jemu katedra kamieniecka zawdzięcza powiększenie prezbiterium. Dla Pragi (obecnie dzielnica Warszawy), która wówczas była własnością biskupów kamienieckich, bp Michał Erazm Działyński uzyskał od króla Władysława IV przywilej miejski. Miało to miejsce 10 lutego 1648 r. Dekret króla ustanawiający Pragę miastem zawierał m.in. następujące słowa: „Gdy Przewielebny w Chrystusie Ojciec Michał Działyński biskup kamieniecki, z całą swą wielką Kapitułą, pokornie nas upraszali, ażeby na brzegu Wisły przeciwnym miastu naszemu Warszawie, na gruncie własnym, czyli dziedzicznym, gdzie kaplica Loretańska Najświętszej Panny niedawno wystawiona jest, mając także zamiar miasto założyć, oraz mieszkańców osiadłych pod stałe prawa podciągnąć i ustawami publicznymi opatrzyć, za naszym na to przyzwoleniem, iżby dozwolonem mu było wykonać; my zważając, iż to na większą chwałę Boga i na rozszerzenie czci N. Panny Loretańskiej najsilniej wpływać będzie i że to miasto rezydencji naszej Warszawie przyległe, już dawnszy poznać pierwsze fundamenta swojej postaci, stanie się w uczczeniu Bogarodzicy, wielkim Rzplitej zaszczytem i wygodą, chętnie postanowiliśmy na założenie jego zezwolić tak, jak niniejszym dyplomem zezwalamy i od-tąd prawem niemieckim, które zwią Magdeburskie, nadajemy i do niego wcielamy, mieć chcąc ażeby Pragę dawnem mianem ciągle i na wieki przeżywało się”. Do powyższego dekretu dołączona była pieczęć, która stała się herbem Pragi. Herb ten zawierał m.in. wizerunek Kaplicy Loretańskiej wystawionej na wzór kaplicy w Loreto (we Włoszech) przez bp. Michała Działyńskiego i wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem. Pod kaplicą został umieszczony Ogończyk – herb rodziny Działyńskich. Założyciel Pragi, bp Michał Erazm Działyński, zmarł w 1657 r.





# SZCZĘŚCIE SŁOWIAN

*Czy potrzeba było aż tysiąca lat, aby Ewangelia dotarła do środkowej Europy? Niektórzy historycy próbują odnaleźć najstarsze ślady ewangelizacji na ziemiach dziś słowiańskich w działalności bp. Wulfilasa, który już w IV w. głosił Ewangelię nad Dunajem mieszkającym tam wtedy Gotom. Przetłumaczył on na miejscowy język prawie całą Biblię.*

O. prof.  
Wojciech Kluj OMI



Oblat Maryi Niepokalanej, profesor misjologii na UKSW w Warszawie, autor wielu publikacji naukowych na temat Kościoła w Polsce.

**N**ajczęściej jednak tradycja początków chrześcijaństwa słowiańskiego odwołuje się do działalności świętych braci Cyryla-Konstantyna i Metodego, którzy zakładali słowiańskie wspólnoty wiary w IX w. Chociaż w obecnym roku obchodzimy 1050. rocznicę chrztu władcy państwa Polan, to jednak na ziemiach południowej Polski ślady pierwszej ewangelizacji sięgają głębiej w historię, do czasów sprzed 966 r., do misji rozpoczętej wiek wcześniej przez Braci Sołuńskich. Widać to np. w bardzo wcześnie fundowanych klasztorach na Świętym Krzyżu (pocz. XI w.) i w Jędrzejowie (pocz. XII w.). Warto też zauważyć, że na tych terenach nie miała miejsca wczesna reakcja pogańska, która poczyniła tyle szkód młodemu Kościołowi w innych regionach dzisiejszej Polski. Jak to więc było ze świętymi braćmi i co pozostało z ich spuścizny misyjnej?

## MĄDROŚĆ I ODWAGA

Chociaż dziś misjonarze najczęściej kojarzą się z młodymi zapaleńcami, to spoglądając na Konstantyna i Metodego, zauważyć wprawdzie trzeba, że nie byli to młodzi idealści, ale ludzie dojrzały, z wielką mądrością życiową oraz pogłębionym doświadczeniem wiary. Do swego zadania solidnie się przygotowali.

Starszy – Metody (ok. 820–885) miał już za sobą doświadczenie urzędnika obeznanego w administrowaniu prowincją państwową. Konstantyn (827–869, później bardziej znany jako Cyryl) był dobrze zapowiadającym się duchownym i uczonym. Jako sekretarz patriarchy Konstantynopola i wykładowca filozofii niejednokrotnie spotykał się z różnymi kwestiami wiary przeżywanymi w praktyce wielu ludów. Obaj jednak sens swego życia bardziej niż z karierą społeczną wiązali z życiem wiary, szczególnie w for-

mie monastycznej. Nie byli też nowicjuszami na misjach. Przez ok. 10 lat głosili Ewangelię na Krymie, wśród Chazarów. Mieli też kontakty z muzułmanami, z którymi być może prowadzili dyskusje na tematy teologiczne.

Dojrzały wiekiem (ok. 43 i 36 lat) i wiarą bracia, przygotowując się w 862 (864?) r. do wyjazdu na Morawy, stworzyli 40-literowy alfabet języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, zwany głągolicą, aby móc tłumaczyć za jego pomocą najważniejsze teksty chrześcijańskie.

Spotkali się z otwartością ludzi, którym głosili Ewangelię. Szybko jednak pojawiły się trudności związane z nie do końca precyzyjną jurysdykcją na tych terenach, do których prawo rościli sobie również misjonarze germańscy, posługujący się rytmem łacińskim. Bracia musieli się udać po aprobatę do Rzymu, w 868 r. Problemy z wyłącznością łaciny w liturgii nie są

jedynie problemami posoborowymi XX wieku. Ciekawe, że już w IX w. papież Hadrian II poparł pomysł stworzenia słowiańskiej liturgii. Podczas pobytu w Rzymie, wycieńczony trudami podróży zmarł Konstantyn-Cyryl.

Po śmierci brata Metody najpierw udał się do Panonii jako legat papieski, a niedługo później, ok. 870 r. został metropolitą na Morawach. Tam znowu zaznał sprzeciwu w swej pracy i został uwięziony na trzy lata. Po interwencji papieża ostatecznie powrócił na Morawy, gdzie głosił Ewangelię aż do śmierci w 885 r.

### SUKCES?

Czy patrząc z dzisiejszej perspektywy, dzieło Braci Sołuńskich zakończyło się sukcesem? Sukces nie jest żadnym z imion Boga i nie w taki sposób ocenia się działalność ewangelizacyjną. Myśląc o misjach, często spodziewamy się statystyk ukazujących wzrastającą liczbę chrztów i szybko rosnące młode Kościoły. W tym przypadku nie widać „sukcesu”, a wręcz odwrotnie, wydaje się, że najbardziej wymierne owoce pracy Cyryla i Metodego zostały zaprzepaszczone z powodu niekorzystnej sytuacji politycznej i kościelnej. Zabrakło wtedy stabilnej, mocnej kultury. Nie zaistniały odpowiednie warunki zewnętrzne. Państwo Wielkomorawskie upadło, zanim wiara zdążyła zapaść korzenie. Później niektóre księstwa – np. państwo Polan – zdecydowały się budować na kulturze łacińskiej. Dzieło Cyryla i Metodego w wymiarze kulturowym przetrwało na terenach Słowian południowych. Dopiero z perspektywy ponad tysiąca lat można było zauważyć, że misje są sprawą wiary, a w Bożej perspektywie czasem ziarno musi obumrzeć, aby wydać plon...

Papież Leon XIII ponad wiek temu encykliką *Grande munus* (1880) przywołał wzory tych dwóch niezwykłych misjonarzy. Potrzeba było tysiąca lat, aby zauważyć wielkość ich zamysłu misyjnego i dowartościowania rodzimej kultury. Warto zauważyć, że wielką kulturę grecką dzieliła wtedy od kultury słowiańskiej prawdziwa przepaść. Większa niż ta, która dzieli naszą kulturę od, jak to dziś mówimy, kultur „pierwotnych”. Słowianie nie mieli wtedy zapisu swej mowy, nie mogli więc nawet jej utrwalić. Święci bracia nobilitowali jednak język

i kulturę ludzi, do których zostali posłani, a tym samym położyli zręby rozwoju kultury słowiańskiej. Z tego ich sukcesu wszyscy korzystamy.

### CZY TYLKO HISTORIA?

Tradycja prawosławna często odwołuje się do dziedzictwa Braci Sołuńskich, ale może się do niego odwoływać również tradycja katolicka, gdyż działali oni jeszcze w Kościele niepodzielnym i nie chcieli tworzyć nowego Kościoła. Konstantyn i Metody zostali posłani przez patriarchę z Konstantynopola oraz cesarza bizantyńskiego, szukali jednak kontaktu z Rzymem i stamtąd potwierdzenia. Zakładany przez nich miejscowy Kościół miał być wspólnotą wiary analogiczną do innych już istniejących, uwzględniającą miejscowe realia. Jan Paweł II w encyklice *Slavorum Apostoli* przypominał, że przede wszystkim zakładali oni Kościół Boży i byli szczególnie wyczuleni na katolicki zmysł Kościoła. Co wydaje się szczególnie warte podkreślenia w postawie abp. Metodego, to odwaga przyjmowania tego, co dobre, nie tylko w zastanej kulturze słowiańskiej, ale również wynikające z wcześniejszej działalności ewangelizacyjnej. Z tradycji germańskiej przyjął on takie terminy, jak „papież”, „Msza”, „ołtarz”. Zrezygnował nawet z bliskiego mu, greckiego określenia tak ważnego słowa, jakim jest „krzyż”, i przyjął już istniejący termin.

To, co dziś powszechnie nazywamy „inkulturacją”, wtedy było bardziej praktykowane w Kościele wschodnim. W tym czasie Kościół łaciński raczej

podkreślał jedność (czasy po wielkiej wędrówce ludów i zniszczeniu starożytnego cesarstwa zachodniego). Nacisk kładziono bardziej na unifikację niż na różnorodność. Z dłuższej perspektywy miało to również swoją zaletę – mimo rozpadu cesarstwa starożytna kultura przetrwała i można było na niej budować nową, średniowieczną Europę. Być może jednak było szczęściem Słowian, że ich pierwszymi misjonarzami byli Grecy, a nie Frankowie czy Germanowie.

W czasach dyskusji nad liturgiczną łaciną dobrze jest też przypomnieć, że jeszcze do początków XVI w. w niektórych miejscach w Polsce równoległe z liturgią łacińską była sprawowana liturgia słowiańska, np. w kościele Świętego Krzyża w Krakowie. Dopiero na przełomie XVI i XVII w. wykształciło się przekonanie, że wszystkie ludy słowiańskie zawdzięczają Ewangelię świętym braciom.

W naszym rodzimym piśmiennictwie do tradycji słowiańkości odwoływał się np. Juliusz Słowacki, przepowiadając prorocstwo w wierszu o słowiańskim (nie polskim) papieżu, który wniesie ważny wkład w życie Kościoła powszechnego. Czując to dziedzictwo na sobie, nie można się dziwić, że Jan Paweł II w 1980 r. ogłosił Cyryla i Metodego współpatronami Europy, a w 1985 r. poświęcił im całą encyklikę *Slavorum Apostoli*. Można więc powiedzieć, że w osobie słowiańskiego papieża dzieło świętych braci z Sołunia doczekało się pełnego zwieńczenia, w pełni nabrało znaczenia ogólnokościelnego.



Katedra w Welehradzie na Morawach, gdzie spoczywa św. Metody

Fot. wikipedia.org



## Filmy godne uwagi widza



### Bernadetta, cud w Lourdes

Jej wiara zmieniła bieg historii. Poruszająca opowieść o cudownych objawieniach, które odmieniły duszę 14-letniej dziewczynki i dały początek kultowi Matki Bożej z Lourdes. Jej niewinność, szczerłość i czystość szybko przekonują wątpiących. Do małego miasteczka zaczynają przybywać pielgrzymi, dochodzi do cudownych uzdrowień, a wieść o Lourdes obiega świat. Dziś Lourdes jest jednym z najświętszych sanktuariów na świecie, odwiedzanym co roku przez 6 milionów pielgrzymów, a skromna Bernadetta została uznana za świętą.



### Praktykant

Czy hollywoodzki film może przekazywać coś pozytywnego? Ano okazuje się, że tak – w świecie zdominowanym z pozoru przez młodość, nie da się żyć bez doświadczenia życiowego starszych ludzi. Prosta prawda, a jednak zapomniana. Robert de Niro gra w filmie Bena Whittakera 70-letniego wdowca, który odkrył, że emerytura nie jest wcale taka wspaniała. Dlatego wykorzystuje nadarzącą się okazję, aby wrócić do aktywnego życia i zatrudnia się jako starszy stażysta w redakcji strony internetowej poświęconej modzie, założonej i prowadzonej przez Jules Ostin (Anna Hathaway).

# KSIĄŻKI



Fatima. Stuletnia tajemnica. Nowo odkryte dokumenty 1915–1929

Frona, Warszawa 2016

Dlaczego Łucja słyszała wszystkie proroctwa, a Franciszek tylko widział Matkę Bożą w trakcie niektórych objawień? Jak wygląda piekło? Skąd możemy mieć pewność, że wszystko, co czytamy o Fatimie, to prawda, a nie pobożne fantazje?



Miłosierdzie to imię Boga

Papież Franciszek właśc. Jorge Mario Bergoglio SJ, ZNAK, Warszawa 2016

Papież Franciszek w prostych i bezpośrednich słowach zwraca się do każdego człowieka. Na każdej stronie tej książki wyczuwalne jest jego pragnienie dotarcia do wszystkich tych osób – w Kościele i poza nim – które szukają sensu życia, uleczenia ran. W pierwszej kolejności do niespokojnych i cierpiących, do zdezorientowanych i dalekich od wiary, w rozmowie z watykanistą Andream Torniellem Franciszek wyjaśnia – poprzez wspomnienia młodości i poruszające historie ze swojego doświadczenia duszpasterskiego – powody ogłoszenia Nadzwyczajnego Roku Świętego Miłosierdzia, którego tak pragnął.



Wspomnienia

Wojciech Kossak, IW PAX  
Warszawa 2016

Wśród nielicznych zabytków literatury pamiętnikarskiej z dziedziny sztuki *Wspomnienia* Wojciecha Kossaka wyróżniają się swymi walorami literackimi. Jeden z najbardziej znanych malarzy-batalistów, syn Juliusza i siostry Zofii Kossak-Szatkowskiej, okazał się znakomitym gawędziarzem, równie dobrze władającym piórem, jak pędzlem. Umie opowiadać o swym urozmaiconym życiu, o podróżach, spotkaniach z ciekawymi ludźmi. Obok tej barwnej biografii czytelnik znajdzie we *Wspomnieniach* wiele materiału do poznania epoki z przełomu XIX i XX stulecia, jej atmosfery, niepowtarzalnego klimatu duchowego, ludzi i wydarzeń.

## Aplikacja miesiąca



Misericors (iOS, Android)

Aplikacja jest konkretną odpowiedzią na wezwanie papieża Franciszka, by odkrywać uczynki miłosierdzia i realizować je w życiu codziennym. Pomysł całości opiera się na trzech filarach praktykowania miłosierdzia przez słowo, czyn i modlitwę. Podstawowa wersja portalu i aplikacji będzie dostępna w językach polskim, angielskim, hiszpańskim, włoskim, francuskim, niemieckim, portugalskim i rosyjskim. Zespół Misericors.org zakłada, że do Światowych Dni Młodzieży w Krakowie zgromadzi 100 000 użytkowników z całego świata.

## Porady pani domu



Regenerujący krem do rąk Zielony gaj

*Zimą każdy z nas ma problem z suchą skórą. Centralne ogrzewanie, mróz wystawiają naszą skórę na ciężką próbę. Ratunkiem dla mojej skóry okazał się krem Zielony gaj z wyciągiem z wiesiołka. Jedyny krem do rąk, po użyciu którego moje dłonie są intensywnie nawilżone, a przy tym nie pozostawia uczucia lepkości.*

Aleksandra z Warszawy



# XX Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Bibliijnej

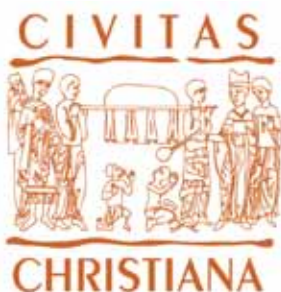
## Poczuj radość Ewangelii!

### 2016



Konkurs dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych

Zgłoszenia szkół przyjmowane są do 29 lutego 2016 r. na [www.okwib.pl](http://www.okwib.pl)



### Zakres merytoryczny:

Pieśń nad Pieśniami,  
Ewangelia wg św. Mateusza,  
List do Efezjan wraz z wprowadzeniami,  
przypisami i komentarzami oraz słownikiem



### Organizator:

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”  
[www.civitaschristiana.pl](http://www.civitaschristiana.pl)



Dołącz do nas, także w serwisie [facebook.com/konkursbiblijny](https://www.facebook.com/konkursbiblijny)

### Honorowy Patronat:

JE Ks. Abp Wojciech Polak, Prymas Polski  
JE Ks. Abp Stanisław Gądecki,  
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski



### Partnerzy:

